

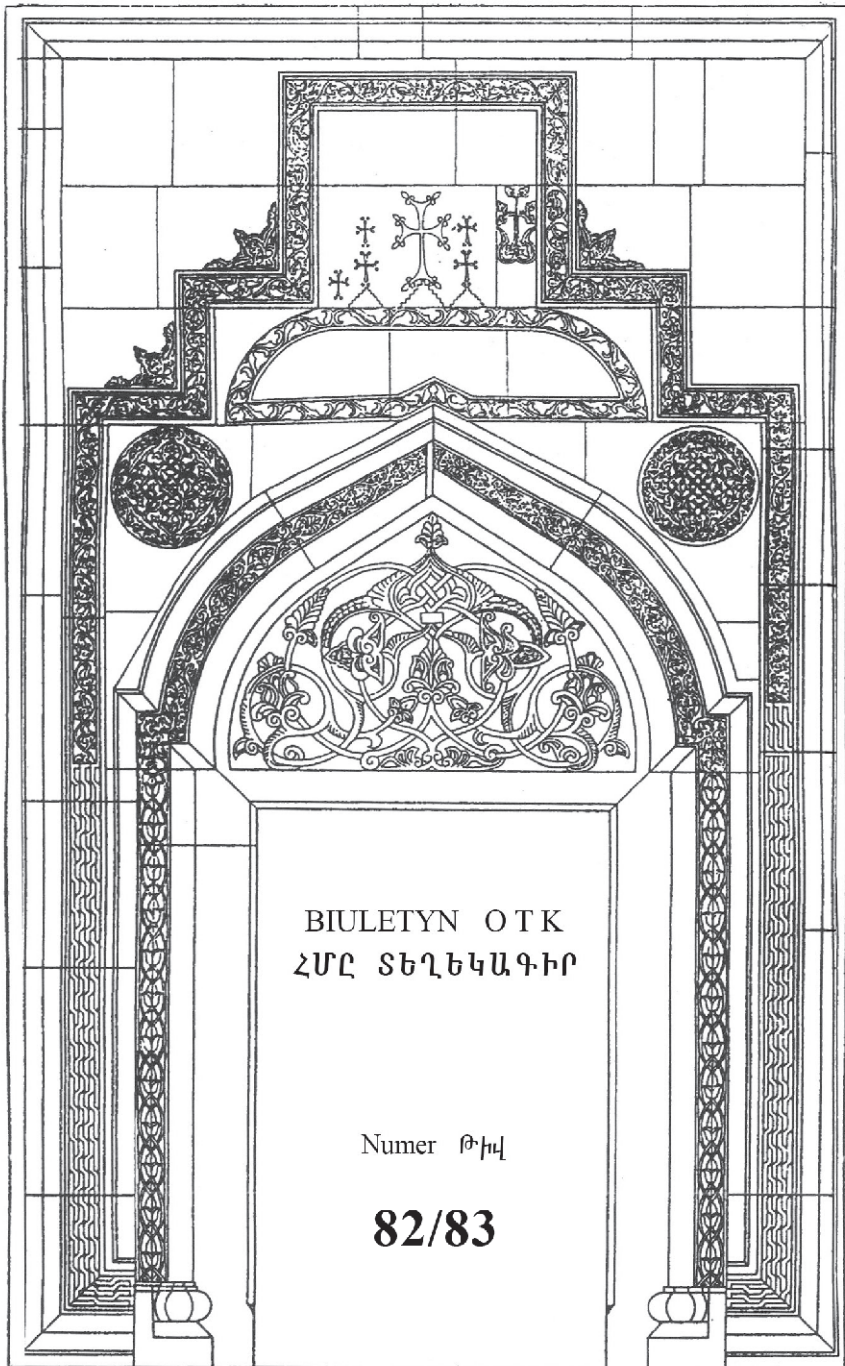
BIULETYN  
ORMIAŃSKIEGO  
TOWARZYSTWA  
KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ  
ԸՆԿԵՐՈՒԹՅԱՆ  
ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

ISSN 1233-8605

NUMER 82/83 ԹԻԿ

KRAKÓW 2015 ԿՐԱԿՈՎ



BIULETYN OTK  
ՀՄԸ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

Numer ԹԻԿ

**82/83**



# BIULETYN ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

## ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹՅԱՆ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

W Biuletynie są publikowane relacje, wspomnienia, opinie, opracowania naukowe i inne utwory dowolnej formy, których tematyka jest związana z historią, kulturą i współczesnymi problemami Ormian i Armenii.

**Copyright by Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne – Kraków 2015**

Materiałów zamieszczonych w Biuletynie OTK nie można w żadnej formie reprodukować bez pisemnej zgody Wydawcy.

**Kolegium Redakcyjne** prof. dr hab. Andrzej Pisowicz (przewodniczący)  
dr hab. Krzysztof Stopka, prof. UJ  
dr Jakub Osiecki  
Katarzyna Agopsowicz

**Redakcja armenistyczna** prof. dr hab. Andrzej Pisowicz

**Adres** Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne  
ul. Halicka 10/11 lok. 109  
31–036 Kraków  
[www.otk.org.pl](http://www.otk.org.pl)  
[otk@otk.org.pl](mailto:otk@otk.org.pl)

**Konto bankowe** Alior Bank 63 2490 0005 0000 4500 5287 9182

**Projekt okładki  
i szaty graficznej** Monika Sutryk

**Skład** Katarzyna Agopsowicz

**Druk** Poligrafia Salezjańska  
30–318 Kraków, ul. Michała Bałuckiego 8  
<http://poligrafia.salezjanie.net>

**ISSN 1233-8605**

**Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji**

# Wystąpienie inauguracyjne uroczystość dla uczczenia 35 rocznicy zjazdu Ormian polskich w Krakowie (1980) i 25 rocznicy utworzenia Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego<sup>1</sup>

*Armen Artwich [Warszawa]*

Panie Ambasadorze, Szanowni Państwo! W imieniu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego pragniemy powitać na uroczystym spotkaniu jubileuszowym poświęconym 35. rocznicy pierwszego po drugiej wojnie światowej zjazdu Ormian polskich, który odbył się w Krakowie, oraz 25. rocznicy działalności Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Są dziś z nami organizatorzy i uczestnicy owego historycznego zjazdu – witamy Państwa szczególnie serdecznie.

Przeszło 35 lat temu powstała w Krakowie organizacja niezwykła. Z inicjatywy m. in. śp. Stanisława Donigiewicza oraz na wniosek i dzięki wszechstronnej pomocy i życzliwości pana doktora Janusza Kamockiego – ówczesnego kustosa Muzeum Etnograficznego w Krakowie, przy wsparciu pani Aleksandry Jacher-Tyszkowej i pani doktor Anny Kowalskiej-Lewickiej, utworzono przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym – Koło Zainteresowań Kulturą Ormian, którego pierwszym prezesem został pan Michał Bohosiewicz, zaś sekretarzem – pani Teresa Passakas. Po latach milczenia spowodowanych tragedią II wojny światowej, zagładą archidiecezji ormiańskiej we Lwowie, przymusowymi wysiedleniami z Kresów Wschodnich i realiami PRL, polscy Ormianie zaczęli organizować się na nowo.

Już kilka miesięcy później Koło Zainteresowań Kulturą Ormian zorganizowało w Krakowie pierwszy zjazd Ormian polskich, połączony z sesją naukową. W dniach 8–9 listopada 1980 r. w murach krakowskiego PAX i klasztoru ojców Dominikanów spotkało się około 500 delegatów z całej Polski. Wielu z nich zobaczyło się po raz pierwszy od czasów przedwojennych. Aby lepiej oddać atmosferę tego spotkania, warto przytoczyć barwną relację niezapomnianego pana Leona Ter-Oganjana z Warszawy, która ukazała się na łamach ówczesnej prasy<sup>2</sup>:

1 Wystąpienie odczytane zostało w językach polskim i ormiańskim przez Katarzynę Agopsowicz, Armena Artwicha, Hripsime Mamikonyan i Vigena Yeremyana 5 grudnia 2015 roku, o godzinie 13, w Sali Złotej Filharmonii Krakowskiej.

2 Cytat pochodzi z artykułu Jerzego Marka Włodarka, pt. *Gonił Ormianin Polkę po Lwowie*, który ukazał się w czasopiśmie „Zorza”.

Sesja została zorganizowana wzorowo. Niechybnie greccy bogowie w to się wdali: dr Kamocki jako praprzyczyna i potęża niewidzialna; Pan Michał Bohosiewicz jako Zeus wieńconośny, Jan Klemens Krzysztofowicz jako posłaniec bogów, Merkury. A prace wykonawcze wzięły na siebie trzy boginie w pierwszej ćwiartce wieku lub zaraz po niej: Teresa Passakas, Grażyna Gäntner i Ewa Krzysztofowicz. Olimp ten zgromadził adresy, wysłał zaproszenia, zamówił hotele, znalazł salę w PAX-ie, zdobył jedzenie, dbał o gości i, jak to zawsze w pracach organizacyjnych bywa, miał tysiące spraw do załatwienia z pomocą wielu chętnych „pomocników”. Wszystkim chwała i cześć!!! Nawet na wzór kongresów międzynarodowych uczestnicy otrzymali broszki ze swymi nazwiskami.

Ksiądz Kazimierz Filipiak (jedyiny ksiądz w Polsce umiejący odprawiać Mszę św. po ormiańsku) przyjechał z trzema ministrantami, znającymi ministranturę w języku naszych Ojców. Pan Tadeusz Isakowicz-Zaleski (student św. Teologii) diakonował podczas obu Mszy św. odprawionych w kościele św. Idziego u stóp Kurzej Stopki pod Wawelem. Zaproszono chór z kościoła św. Anny, śpiewała nasza Flora Nazarian; po mszy niedzielnej 20-minutowy koncert dał zespół „Kirsch” z Wrocławia. Dwukrotnie ksiądz Kazimierz wygłosił homilię, wzywał do braterstwa i przyjaźni, dziękował za liczny udział, podkreślał wielką wagę zebrań tego typu w kontynuacji tradycji Ormian polskich, ich łączności i współżycia. Takie płomiennie wezwanie przyczyniło się do wytworzenia rodzinnej atmosfery w późniejszych sesjach. Modliliśmy się za naszych braci zmarłych i żywych i o powołania duchowne wśród młodzieży ormiańskiej.

Wygłoszono sześć referatów o olbrzymim ładunku faktograficznym, prowadzono długie dyskusje z udziałem Panów Donigiewicza i Nikosiewicza z Warszawy. W części koncertowo-poetyckiej słuchano pieśni ormiańskich w wykonaniu Flory, folkloru ormiańskiego w prezentacji ludowo-rubasznej Erama Manukiana. Poezję ormiańską czytali: Maria Nowotarska (o potężnej urodzie) i Jan Adamski (o potężnej posturze i głosie), artyści Teatru im. Słowackiego. Akompaniował (genialnie) pan Leszek Sokołowski. Całość prowadziła z werwą i zaangażowaniem Pani Ewa z Bohosiewiczów. Zebrani wraz z nią wypowiedzieli zaklęcie odpędzające złe moce, a potem dzięki łatwości nawiązywania kontaktu z widownią, spotkanie przekształciło się w wielki zlot rodzinny Ormian ze Lwowa, Stanisławowa, Kut, Tyśmienicy, Jazłowca. A o 22 zjawił się sam Arutiun Papazjan – laureat szopenowskiej Muzy. Z Warszawy było nas niewielu. W listopadzie rozpoczęła się kurs języka ormiańskiego. „Jedźmy do Krakowa. Pan Pisowicz woła!”

W innej relacji prasowej, opublikowanej w „Tygodniku Powszechnym”, kleryk Tadeusz Isakowicz-Zaleski uzupełniał<sup>3</sup>:

---

3 T. Zaleski-Isakowicz, *Sesja ormiańska*, „Tygodnik Powszechny”, 34, 1980, nr 47, s. 7.



*W pierwszym dniu sesji referat wygłosił Czesław Lechicki, autor znanej publikacji na temat Kościoła ormiańskokatolickiego w Polsce. Mówił on o osadnictwie ormiańskim w naszym kraju, o jego losach na przestrzeni wieków. Poruszył także problem asymilacji Ormian i ich wkład w kulturę polską, a także przytoczył listę wybitnych Polaków, przyznających się do pochodzenia ormiańskiego. Drugi referat wygłoszony został przez prezesa Koła, Michała Bohosiewicza, który poruszył interesująco sprawę genealogii Ormian. Na przykładzie kilku rodzin, których potomkowie niejednokrotnie znajdowali się na sali, ukazał proces tworzenia się nazwisk i herbów ormiańskich. W części artystycznej sobotniego programu znalazł się wernisaż malarski Tadeusza Łukasiewicza oraz „Wieczór przy świecach” poświęcony poezji i muzyce armeńskiej, w czasie którego wystąpili: Ewa Sztolcman-Kotlarczyk, Flora Lerwa-Nazarian, Eram Manukian i Jerzy Szokalski.*

*Drugi dzień obrad otworzył odczyt Henryki Augustynowicz-Ciecierskiej, poświęcony wrastaniu Ormian w społeczność polską na przykładzie unikalnej Kroniki Benedyktynek Ormiańskich. Następnie dr Andrzej Pisowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego zajął się znajomością języka ojczystego przez Ormian polskich oraz omówił najnowszą literaturę armeńską i jej przekłady na język polski. Podał też do wiadomości zebranych informację o utworzeniu przez Koło lektoratu języka ormiańskiego. Stanisław Bober w swoim referacie zajął się twórczością Teodora Axentowicza, ilustrując ją przeżroczami. Przedstawił on również szereg portretów zasłużonych Ormian, wykonanych przez siebie. Sesję zamknął referat Zbigniewa Kościowa na temat elementów polskich w muzyce ormiańskiej.*

Zjazd ormiański z 1980 r. okazał się kamieniem milowym w najnowszej historii Ormian w Polsce – dał impuls do samoorganizowania się wspólnoty ormiańskiej. Wkrótce powstały analogiczne organizacje w Warszawie i Gdańsku, ożywienie dotyczyło również Kościoła ormiańskokatolickiego w Polsce. Na tej samej fali entuzjazmu, ale już w nowej rzeczywistości, w 1990 roku część krakowskich działaczy ormiańskich, w tym pan Adam Terlecki, prof. Anna Krzysztofowicz, pan Antoni Amirowicz, pan Adam Mueck, pan Marek Eminowicz, pan Eustachy Łazarski i pan Michał Teodorowicz, powołała Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne.

Zarząd Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego postanowił w dniu naszego święta nadać godność członka honorowego OTK. O wręczenie odznaczeń prosimy prezesa OTK, pana Macieja Janika oraz członka zarządu OTK, pana Krzysztofa Stefanowicza.

Zarząd Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego nadaje honorowe członkostwo Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego: Panu Ambasadorowi Edgarowi Ghazaryanowi – w wyraz uznania dla jego ciąglej niestrudzonej aktywności na polu promocji ormiańskiej kultury i historii w Polsce oraz za wkład



**Krzysztof Stefanowicz, członek Zarządu OTK, w towarzystwie prezesa dra Macieja Janika i skarbnika Armena Artwicha, wręcza dyplom członka honorowego naszej organizacji J. E. Ambasadorowi Armenii w Polsce, Edgarowi Ghazaryanowi.**  
Fot. Grzegorz Zygiel



**Prezes Maciej Janik i dr Janusz Kamocki, animator odrodzenia krakowskich Ormian w 1980 roku, członek honorowy OTK.**  
Fot. Grzegorz Zygiel

w dzieło zbliżenia Armenii i Polski, ale także Armenii i polskich Ormian; Panu Doktorowi Januszowi Kamockiemu – bez którego inicjatywy i pomocy nie powstałoby krakowskie Koło Zainteresowań Kulturą Ormian; Pani Teresie Pasakas-Szymczak – w uznaniu zasług w organizowaniu działalności krakowskiego Koła Zainteresowań Kulturą Ormian oraz organizacji zjazdu ormiańskiego z 1980 roku; Panu Profesorowi Andrzejowi Pisowiczowi – w uznaniu ponad 40-letniej pracy na polu armenistyki oraz w podziękowaniu za ofiarną działalność na rzecz Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego i społeczności ormiańskiej w Polsce; Ks. Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu – w podziękowaniu za wieloletnią służbę i opiekę duszpasterską nad Ormianami w Krakowie i całej Polsce oraz w uznaniu roli dziejopisa i popularyzatora historii polskich Ormian.

Przechodząc do części artystycznej naszej uroczystości, zapraszamy do wysłuchania *Koncertu E-dur nr 2*, cz. 1 Johanna Carla Ditters von Dittersdorfa. Wykonują – Gurgen Tovmasyan – kontrabas i Waldemar Król – fortepian. Następnie wystąpi przed Państwem Teatr Performer, który zaprezentuje spektakl muzyczny pt. *Wołanie z głębi serca płynące*, wg *Księgi śpiewów żałobliwych* św. Grzegorza z Nareku. Tłumaczenie – Andrzej Mandalian, wybór – Bogdan Stanisław Kasprowicz, muzyka – Sambor Dudziński. Na zakończenie naszego spotkania, Teatr Performer wykona natomiast pieśń *Armenia Felix* w kompozycji Krzysztofa Marii Teodorowicza, ze słowami Bogdana Stanisława Kasprowicza.

Zapraszamy do udziału w kolejnych punktach naszego programu. W godzinach 15.20 – 15.50 w Międzynarodowym Centrum Kultury zwiedzać będziemy wystawę *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy*, zaś na godz. 16.00 zapraszamy do Biblioteki Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego na spotkanie z cyklu *Porozmawiajmy o Armenii*, podczas którego wykład pt. *Współczesny katolicyzm ormiański* wygłosi Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Sandomierski Krzysztof Nitkiewicz<sup>4</sup>. Po wykładzie przewidziany jest poczęstunek ormiański. Natomiast jutro o godz. 11.30 w kościele Bożego Miłosierdzia przy ul. Smoleńsk Mszę św. ormiańskokatolicką w intencji dziękczynnej 35-lecia zjazdu Ormian polskich oraz 25-lecia działalności Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego odprawi ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski<sup>5</sup>.

---

4 Odczyt ks. bpa Nitkiewicza zamierzamy opublikować w kolejnym numerze „Biuletynu OTK”.

5 Pełna relacja z uroczystości krakowskich ukazała się w tegorocznym, 25. numerze kwartalnika „Awedis”.





**Prof. Andrzej Pisowicz odbiera dyplom członka honorowego OTK z rąk p. Stefanowicza.**  
Fot. Maria Staszalek



**Teresa Passakas-Szymczak, współorganizatorka zjazdu Ormian polskich w 1980 roku, dziś – członek honorowy OTK.**  
Fot. Władysław Deńca



**Ks. T. Isakowicz-Zaleski, członek honorowy OTK, od 1980 roku do dziś uczestniczy w odbudowaniu wspólnoty Ormian polskich po ich exodusie z dawnych Kresów południowo-wschodnich.**  
Fot. Władysław Deńca

Պարոն Դեսպան, Հարգելի Տիկնայք և Պարոնայք: Հայ մշակութային ընկերության անունից ուզում ենք ողջունել ներկաներին այս հանդիսավոր հանդիպմանը, որը նվիրված է երկրորդ համաշխարհային պատերազմից հետո Կրակովում կայացած լեհահայերի առաջին համաժողովի 35-ամյակին և Հայ մշակութային ընկերության գործունեության 25-ամյակին: Այսօր մեզ հետ են այդ պատմական համաժողովի կազմակերպիչներն ու մասնակիցները: Սրտանց ողջունում ենք ձեզ հարգելիներ:

35 տարի առաջ Կրակովում ստեղծվեց մի յուրահատուկ կազմակերպություն: Երջանկահիշատակ Ստանիսլավ Դոնիզևիչի և այլոց նախաձեռնությամբ Կրակովի Ազգագրական թանգարանի նախկին տնօրեն դոկտոր Յանուշ Կամոցկու, դոկտոր Ալեքսանդրա Յախեր-Տիշկովայի և Լեհաստանի ազգաճանաչության ընկերակցության ղեկավար դոկտոր Աննա Կովալսկա-Լևիցկու բազմակողմանի օգնության և աջակցության շնորհիվ ստեղծվեց Հայ մշակույթով հետաքրքրվողների խմբակը, որի առաջին ղեկավարը եղավ պարոն Միխալ Բոհոսևիչը, իսկ քարտուղարը՝ Թերեզա Պասսակասը: Երկրորդ համաշխարհային պատերազմի, Լվովի հայ հոգևորականության բնաջնջման, Արևելյան Կրեսների բնակչության բռնի տեղահանման հետ կապված ողբերգությունների և Լեհաստանում տիրող կոմունիստական իրականության պատճառով առաջացած տարիների լուրջությունից հետո լեհահայերն սկսեցին վերակազմակերպվել:

Արդեն մի քանի ամիս անց Հայ մշակույթով հետաքրքրվողների խմբակը Կրակովում կազմակերպեց Լեհահայերի առաջին ժողովը և գիտական քննարկում: 1980 թվականի նոյեմբերի 8-ից 9-ը կրակովյան PAX-ի պատերից ներս և հայր դոմինիկյանների տաճարում հանդիպեցին լեհահայերի 500 ներկայացուցիչներ, որ ժամանել էին ողջ Լեհաստանից: Նրանցից շատերն առաջին անգամ էին հանդիպում՝ սկսած նախապատերազմյան ժամանակներից:

1980 թվականի հայերի ժողովն առանցքային եղավ լեհահայերի նորագույն պատմության մեջ: Այն մեծ լիցք հաղորդեց հայկական համայնքների ինքնակազմակերպմանը: Շուտով ստեղծվեցին համանման հայկական կազմակերպություններ Վարշավայում և Գդանսկում: Շարժ սկսվեց նաև Լեհաստանի հայ-կաթողիկե եկեղեցում: Այդ նույն խանդավառությամբ, բայց արդեն նոր իրականության մեջ՝ 1990 թվականին, կրակովյան հայ գործիչների որոշ մասը, այդ թվում՝ պարոն Ադամ Տերլեցկին, պրոֆեսոր Աննա Քշիշտոֆովիչը, պարոն Անտոնի Ամիրովիչը, պարոն Ադամ Մուեկը, պարոն Մարեկ Էմինովիչը, պարոն Էուստախի Լագարսկին և պարոն Միխալ Թեռոդրովիչը հիմնեցին Հայ մշակութային ընկերությունը:

Հայ մշակութային ընկերության ղեկավարությունը մեր տոնի կապակցությամբ որոշել է Հայ մշակութային ընկերության պատվավոր անդամի կոչումներ շնորհել: Պարգևատրման արարողությունը կատարելու համար այստեղ ենք հրավիրում Հայ մշակութային ընկերության ղեկավար՝

պարոն Մաչեյ Յանիկին և Հայ մշակութային ընկերության կառավարման խորհրդի անդամ՝ պարոն Քշիշտոֆ Ստեֆանովիչին:

Հայ մշակութային ընկերության ղեկավարությունը, Հայ մշակութային ընկերության պատվավոր անդամի կոչում է շնորհում: Պարոն դեսպան Էդգար Ղազարյանին. հայ մշակույթի և պատմության տարածման



**Uroczystość rocznicową w Filharmonii rozpoczął występ Gurgena Tovmasyana (kontrabas) z Krakowa. Na fortepianie akompaniował mu Waldemar Król.**

Fot. Grzegorz Zygiel



**Sala Złota Filharmonii Krakowskiej wypełniona była widzami, mimo dostawienia dodatkowych krzeseł, miejsc siedzących nie wystarczyło dla wszystkich.**

Fot. Grzegorz Zygiel

գործում իր անդադար և ակտիվ աշխատանքի, ինչպես նաև Հայաստանի ու Լեհաստանի և հատկապես Հայաստանի ու Լեհահայերի մերձեցմանը նպաստելու և այդ գործում ներդրած ջանքերի համար: Դոկտոր Յանուշ Կամոնցկուն. մարդ, առանց որի նախաձեռնության և օգնության չէր ստեղծվի Հայ մշակույթով հետաքրքրվողների խմբակը: Տիկին Թերեզա Պասսակաս-Շիմչակին. 1980 թվականին հայերի առաջին ժողովի և Հայ մշակույթով հետաքրքրվողների խմբակի կազմակերպմանը ներդրած բուն ջանքերի համար: Պրոֆեսոր Անդժեյ Պիսովիչին. հայագիտության ոլորտում կատարած ավելի քան 40-ամյա բեղուն գործունեության, Հայ մշակութային ընկերությունում և Լեհահայ հասարակությունում տարիներ ի վեր նվիրված աշխատանքի համար: Հայր Թադեուշ վարդապետ Իսակովիչ-Ջալեսկուն. Կրակովի և ամբողջ Լեհաստանի հայերի հոգևոր աջակցության ու ինստիտուցիայի երկարամյա ծառայության համար, ինչպես նաև որպես Լեհահայերի պատմության մեծագույն ջատագովի և ժամանակագրի:

Անցնելով այսօրվա հանդիսությունների գեղարվեստական մասին հրավիրում ենք ունկնդրելու հետևյալ կատարումը՝ Յոհան Կարլ Դիտտերս ֆոն Դիտտերսդորֆ, E-dur կոնցերտ համար 2, մաս առաջին: Կլատարեն Գուրգեն Թովմասյանը թավջութակ, և Վալդեմար Կրուլը դաշնամուր: Այնուհետև, հանդես կգա Պերֆորմեր թատրոնը, որը կներկայացնի երաժշտական ներկայացում՝ «Կանչ ի խորոց սրտի» ըստ Մբ Գրիգոր Նարեկացու «Մատյան ողբերգության»: Թարգմանությունը՝ Անդժեյ Մանդայանի, երկերի ընտրությունը՝ Բոգդան Ստանիսլավ Կասպրովիչի, Երաժշտությունը՝ Սամբոր Դուջինսկու: Մեր հանդիպման ավարտին Պերֆորմեր թատրոնը կներկայացնի «Արմենիա ֆելիքս» կատարումը, խոսքերը՝ Բոգդան Ստանիսլավ Կասպրովիչի, երաժշտությունը՝ Քշիշտոֆ Մարիա Թեոդորովիչի:

Հրավիրում ենք մասնակցելու մեր միջոցառումների հաջորդ մասին: Ժամը՝ 15:20-15:50-ին Մշակույթի միջազգային կենտրոնում կայցելենք «Լվովի հայկական տաճարը և նրա արարիչները» ցուցահանդեսին, ժամը՝ 16:00-ին հրավիրում ենք Յագելոնյան համալսարանի գրադարան՝ Libraria Collegium Maius, մասնակցելու մեծարգո եպիսկոպոս Քշիշտոֆ Նիտկիչի «Ժամանակակից հայ կաթոլիկությունը» դասախոսությանը, որն անցկացվում է «Խոսենք Հայաստանի մասին» պարբերական հանդիպումների շրջանակում: Այնուհետև, հրավիրում ենք մասնակցելու ավանդական հայկական հյուրասիրությանը: Իսկ վաղը՝ ժամը 11:30-ին, Սմոլենսկ փողոցի վրա գտնվող Աստծո բարեգլխության տաճարում պատարագ կմատուցի հայր Թադեուշ վարդապետ Իսակովիչ-Ջալեսկին: Պատարագը մատուցվում է Հայ մշակութային ընկերության 25-ամյակի և երկրորդ համաշխարհային պատերազմից հետո Լեհահայերի կազմակերպած առաջին ժողովի 35-ամյակի առիթով:

Մտմ. Dr Hayk Hovhannisyán





**Aktorzy Teatru Performer (od lewej): Bożena Kasprowicz-Dudzińska, Sambor Dudziński, Joanna Zygmunt-Dudzińska, Bogdan St. Kasprowicz, Piotr Stefański, Paweł Dudziński.**  
Fot. Grzegorz Zygiel



**W sali wystawowej Międzynarodowego Centrum Kultury. Na pierwszym planie od lewej: Katarzyna Agopsowicz, Monika Agopsowicz, dr Anna Spiss, dr Jadwiga Żulińska, Hripsime Mamikonyan, Vigen Yeremyan, ambasador Edgar Ghazaryan, Maciej Wojciechowski, Dawid Vardanyan, Maria Ohanowicz-Tarasiuk.**  
Fot. Klaudyna Schubert





od lewej: Bp Krzysztof Nitkiewicz, prof. Krzysztof Stopka, Barbara Nikorowicz  
Fot. Maria Staszalek



Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski podczas liturgii w kościele Miłosierdzia Bożego, odprawionej w intencji organizatorów zjazdu 1980 roku oraz założycieli i członków OTK.  
Fot. Władysław Deńca

# Լեհաստանի Հանրապետությունում Հայաստանի Հանրապետության արտակարգ և լիազոր դեսպան Ն.Գ. Էդգար Ղազարյանի ողջույնի խոսքը

2015 թվականի դեկտեմբերի 5-ին Հայ մշակութային ընկերության գործունեության 25-ամյակին և երկրորդ համաշխարհային պատերազմից հետո լեհահայերի կազմակերպած առաջին հայկական համաժողովի 35-ամյակին նվիրված հանդիսավոր միջոցառման ժամանակ

Հարգելի գործընկերներ:  
 Սիրելի հայրենակիցներ:  
 Տիկնայք և պարոնայք:

Նախ՝ ուզում եմ շնորհակալություն հայտնել Հայ մշակութային ընկերության գործունեության 25-ամյակին և երկրորդ համաշխարհային պատերազմից հետո լեհահայերի կազմակերպած առաջին հայկական համաժողովի 35-ամյակին նվիրված հոբելյանների առիթով այս բազմաբովանդակ, հանդիսավոր և գեղեցիկ միջոցառումների կազմակերպման, ինչպես նաև իմ դրանց մասնակցելու հրավերի համար: Հայ ժողովուրդը ճակատագրի բերումով ապրում է ոչ միայն իր պատմական Հայրենիքում, այլև աշխարհի տարբեր երկրներում: Հայկական Միությունը մշտապես իր դրական դերն է ունեցել հայ ժողովրդի միասնության պահպանման, Հայրենիքից դուրս հայ մշակույթի, պատմության տարածման, ամբողջ աշխարհում հայերի մասին դրական պատկերացումների ձևավորման, ինչպես նաև Հայաստանի հզորացման և զարգացման գործում: Հայկական Միությունի հաջողություններն առավելապես պայմանավորված են դրա կազմակերպվածությամբ, տարբեր կառույցների շուրջ համախմբվածությամբ:

Լեհաստանի հայ համայնքն իր յուրահատուկ դերն ունի հայկական Միությունում, Հայերը Լեհաստանում ապրում են հարյուրամյակներ շարունակ: Պահպանելով իրենց ազգային նկարագիրը, նրանք կարողացել են իրենց դրսևորել նաև իբրև Լեհաստանի արժանի զավակներ, իրենց դրական ազդեցությունը թողնելով Լեհաստանի պաշտպանության ապահովման և ամրապնդման, տնտեսության զարգացման, մշակույթի և կրթության ոլորտներում: Բազմաթիվ հնչեղ անուններ համընդհանուր հպարտություն են ոչ միայն հայերի, այլև լեհերի համար: Լեհաստանում հայերի հարյուրամյակների արժանապատիվ ներկայությունը առավել ամրապնդում է մեր երկու ժողովուրդների միջև բարեկամությունը և ամուր հիմք է ստեղծում այն հետագայում զարգացնելու համար:

Լեհաստանի հայ համայնքում առանձնահատուկ դերակատարություն ունի Հայ մշակութային ընկերությունը, որն իր գործունեության 25 տարիների ընթացքում կարողացել է ամրապնդել և կազմակերպված բնույթ հաղորդել հայ համայնքին, ներկայացնել Լեհաստանի հայերի պատմությունը, մեր լեհ բարեկամներին ներկայացնել հայկական մշակույթն ու հայ ժողովրդի պատմությունը, իրականացնել հրատարակչական, կրթական, մշակութային բազմաթիվ ծրագրեր և նախաձեռնություններ, որոնցից յուրաքանչյուրն արժանի է առանձնահատուկ հիշատակման:

Ես ուզում եմ շնորհակալություն հայտնել բոլոր այն մարդկանց, ովքեր այս տարիների ընթացքում իրենց նվիրումով, ջանքերով և աշխատասիրությամբ իրականացրել են հսկայական աշխատանք՝ ստեղծելով ոչ միայն մեզ, այլև հետագա սերունդների համար հպարտության արժանի ժառանգություն և հարստացնելով Լեհաստանի հայ համայնքի հարուստ պատմությունը:

Առանձնահատուկ շնորհակալություն եմ ուզում հայտնել Հայ մշակութային ընկերությանը, հատկապես այս տարվա՝ 2015 թվականի ընթացքում Հայոց ցեղասպանության 100-րդ տարելիցի շրջանակներում բազմաթիվ բովանդակային, արժեքավոր և հիշարժան միջոցառումների բարձր մակարդակով կազմակերպման համար:

Եվս մեկ անգամ շնորհավորում եմ բոլորիս այս գեղեցիկ հոբելյանների առթիվ և Հայ մշակութային ընկերությանը մաղթում եմ հետագա նորանոր հաջողություններ: Վստահեցնում եմ Ձեզ, որ Լեհաստանում Հայաստանի դեսպանությունը մշտապես պատրաստ է կանգնել Ձեր բոլոր նախաձեռնությունների և ծրագրերի կողքին, որոնք շարունակաբար միտված են լինելու ներկայացնելու Հայաստանը և մեր ժողովրդին այս հրաշալի երկրում, անդրադառնալու Լեհաստանի հայ համայնքի պատմությանը, ինչպես նաև ամրապնդելու մեր երկու բարեկամ ժողովուրդների միջև բարեկամությունը:

Շնորհակալություն:

## Przemówienie Ambasadora Edgara Ghazaryana

Szanowni Koledzy, Drodzy Rodacy, Panie i Panowie!

Na początku chciałbym wyrazić wdzięczność za zaproszenie i podziękować za organizację tej dzisiejszej pięknej i bogatej uroczystości, która poświęcona jest dwudziestopięcioleciu działalności Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego oraz trzydziestej piątej rocznicy pierwszego po drugiej wojnie światowej zjazdu Ormian polskich w Krakowie. Los sprawił, że naród ormiański żyje nie tylko na terenie historycznej ojczyzny, lecz w różnych krajach świata, tworząc diasporę. Diaspora ormiańska zawsze miała pozytywny wpływ na zachowanie jedności narodu ormiańskiego, na popularyzację kultury i historii ormiańskiej za granicą,

na kształcenie pozytywnego wizerunku Ormian na całym świecie, a także na rozwój i wzmocnienie Armenii. Sukces ormiańskiej diaspory jest uzależniony głównie od zaangażowania i pojednania poszczególnych organizacji.

Polscy Ormianie zajmują szczególne miejsce w diasporze ormiańskiej. Ormianie przebywają w Polsce od wieków. Zachowując swą tożsamość narodową, Ormianie polscy ujawnili swe najlepsze cechy. Broniąc granic Polski oraz wnosząc duży wkład w rozwój gospodarki, kultury i nauki, udowodnili, że są zasłużonymi obywatelami Polski. Nazwiska niektórych z nich napawają dumą nie tylko Ormian, ale również Polaków. Wielowiekowa godna obecność Ormian jeszcze bardziej utrwala przyjaźń obu naszych narodów i tworzy silną podstawę do jej dalszego rozwoju.

W diasporze ormiańskiej w Polsce w sposób szczególny wyróżnia się Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne, które podczas swej dwudziestopięcioletniej działalności zdołało zorganizować i wzmocnić społeczeństwo ormiańskie, upowszechniać historię Ormian polskich, przedstawić naszym polskim przyjaciółom historię i kulturę Armenii, przedsięwziąć prace wydawnicze, zrealizować wiele projektów naukowych i kulturalnych, wspierać inicjatywy, z których każda warta jest osobnego wspomnienia.

Chcę podziękować wszystkim, którzy w ciągu wieloletniej i gorliwej działalności wykonali ogromną pracę - istotną nie tylko dla nas, ale również dla naszych potomków. Ta praca będzie wkładem w historię Ormian polskich.

Pragnę złożyć wyrazy szczególnego podziękowania Ormiańskiemu Towarzystwu Kulturalnemu, przede wszystkim za organizację na wysokim poziomie tegorocznych – tak istotnych – niezapomnianych uroczystości związanych z 100. rocznicą ludobójstwa Ormian.

Raz jeszcze gratuluję wszystkim dzisiejszego pięknego jubileuszu oraz życzę Ormiańskiemu Towarzystwu Kulturalnemu dalszych sukcesów. Zapewniam, że Ambasada Republiki Armenii w Polsce zawsze gotowa jest wspierać wszelkie inicjatywy i projekty Państwa, ukierunkowane na promowanie Armenii i narodu ormiańskiego w tym wspaniałym kraju, jakim jest Polska, a także pogłębianie braterstwa obu naszych zaprzyjaźnionych narodów.

Dziękuję.

Tłumaczenie na język polski: Dr Hayk Hovhannisyan



**Ambasador Edgar Ghazaryan.**

Fot. Władysław Deńca



KANCELARIA PREZYDENTA  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Podsekretarz Stanu  
Wojciech Kolarski  
BKDN.0401.41.2015

Warszawa, 5 grudnia 2015 roku

Uczestnicy i Organizatorzy Obchodów  
35. rocznicy pierwszego po II wojnie światowej  
Zjazdu Ormian polskich oraz 25-lecia  
działalności Ormiańskiego Towarzystwa  
Kulturalnego

*Stanowi Państwo,*

w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy pragnę przekazać wszystkim Państwu najserdeczniejsze pozdrowienia oraz gratulacje z okazji dwóch znaczących jubileuszy: 35. rocznicy pierwszego po II wojnie światowej Zjazdu Ormian polskich oraz 25-lecia działalności krakowskiego Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego.

Spółeczność ormiańska, zakorzeniona w naszej wspólnej Ojczyźnie od przeszło sześciu stuleci, potrafiła jeszcze w okresie komunistycznym reaktywować, a po odzyskaniu wolności w roku 1989, odbudować życie wspólnotowe. To świadectwo wielkiej witalności i bogactwa prastarej kultury ormiańskiej, a zarazem dowód, że w kraju nad Wisłą Ormianie znaleźli swój prawdziwy dom i sposobność harmonijnego łączenia dwóch tożsamości i tradycji narodowych.

Podobne doświadczenia są udziałem również nowych przybyszów spod góry Ararat. Tych wszystkich Ormian, którzy przybyli do Polski w ostatnich latach aby tu pracować i razem z Polakami budować pomyślność własną i nowej Ojczyzny.

Życzę aby obchodzone uroczyste jubileusze stały się impulsem do wzmocnienia Państwa wspólnoty, a zarazem jej więzi z Polską i wszystkimi obywatelami naszego kraju. Wzmocnienie wspólnoty obywatelskiej jest bowiem jednym z priorytetów obecnej prezydentury. Rzeczpospolita Polska jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, a Państwo – polscy Ormianie – współtworzący od wieków jej historię.

*z szacunkiem*  
*Wojciech Kolarski*



## Podziękowania prezesa Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego po uroczystościach rocznicowych 5 i 6 grudnia 2015 roku

*Maciej Janik [Kraków]*

Pragnę podziękować bardzo za osobisty udział każdemu z uczestników uroczystości z okazji 35-lecia pierwszego po drugiej wojnie światowej zjazdu Ormian polskich oraz 25-lecia powstania Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Z relacji wielu z Państwa wnoszę, że był to nasz wspólny, duży sukces.

Dziękuję zwłaszcza:

J. E. Ambasadorowi Republiki Armenii w Polsce Edgarowi Ghazaryanowi, J. E. Ks. Biskupowi Sandomierskiemu Krzysztofowi Nitkiewiczowi, Podsekretarzowi Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Wojciechowi Kolarskiemu oraz Ks. Proboszczowi Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu,

wykonawcom koncertu:

p. Gurgenowi Tovmasyanowi i p. Waldemarowi Królowi, aktorom Teatru Performer: p. Samborowi Dudzińskiemu, p. Bożenie Dudzińskiej, p. Pawłowi Dudzińskiemu, p. Sewerynie Dudzińskiej, p. Michałowi Dudzińskiemu, p. Bogdanowi St. Kasprowiczowi, p. Annie Marii Jędrzejewskiej, p. Robertowi Jędrzejewskiemu,

a także:

Dyrekcji Międzynarodowego Centrum Kultury, Dyrekcji Filharmonii Krakowskiej im. Karola Szymanowskiego, Dyrekcji Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wśród tych, którzy włączyli się w organizację sobotnio-niedzielnego spotkania byli (w porządku alfabetycznym):

p. Katarzyna Agopsowicz, p. Monika Agopsowicz, p. Armen Artwich, p. Władysław Deńca, p. Żanna Egojan, dr Hayk Hovhannisyanyan, p. Violeta Khondkaryan, dr Renata Król-Mazur, p. Hripsime Mamikonyan, prof. Lidia Matynian, p. Hrach Misakyan, dr Jakub Osiecki, p. Gor Safaryan, p. Bogusław Sławiński, dr Anna Spiss, p. Krzysztof Stefanowicz, p. Iwona Szokalska, p. Maria Staszalek, prof. Krzysztof Stopka, p. Davit Vardanyan, p. Maciej Wojciechowski, p. Vigen Yeremyan, dr hab. Andrzej A. Zięba, p. Grzegorz Zygier.

Dziękuję im najserdeczniej.

## Ormiańskie spotkanie z autorem *Księgi szeptów* Varujanem Vosgianem

opracował **Andrzej Pisowicz** [Kraków]

W poprzednim numerze „Biuletynu OTK” na stronach 80-81 ukazał się komunikat pt. „Ormiański pisarz z Rumunii w Krakowie”. Chodziło o wizytę, jaką złożył naszemu miastu w maju 2015 r. Varujan Vosgian, autor napisanej po rumuńsku „Księgi szeptów”. Dzieło to, wydane po polsku w przekładzie Joanny Kornaś-Warwas przez wrocławskie wydawnictwo Książkowe Klimaty w związku z setną rocznicą Ludobójstwa popełnionego na Ormianach w Turcji w 1915 r., zawiera wiele dramatycznych opisów tej tragedii.

Varujan Vosgian, zgłaszany do literackiej Nagrody Nobla przez trzy kraje: Rumunię, Armenię i Izrael, przybył drugi raz w tym roku do Krakowa w październiku w związku z Festiwałem Conrada jako jeden z zaproszonych gości zagranicznych. Dnia 20 października 2015 r. spotkał się z krakowską publicznością Festiwalu w Pałacu pod Baranami. Rozmowę zatytułowaną „Konwój wygnańców” przeprowadziła z Gościem krakowska polonistka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, pani prof. Dorota Kozicka. Wypowiedzi Varujana Vosgianiana sformułowane w języku angielskim przez pisarza rumuńsko-ormiańskiego, który także po angielsku biegle mówi, były tłumaczone na język polski.

Na temat swej „Księgi szeptów” wybitny pisarz udzielił wcześniej wywiadu paniom: Joannie Kornaś-Warwas (polskiej tłumaczce dzieła z oryginału rumuńskiego) oraz Ioanie Moldovan, publicystce rumuńskiej, patrz „Tygodnik Powszechny” nr 42/2015 (Pod Prąd, 03-04, str. 17-20). V. Vosgianian rozróżnia w tym tekście (str. 19) trzy możliwe reakcje na ludobójstwo: zapomnienie, wybaczenie i zemstę. Sam opowiada się za wybaczeniem, możliwym jednak tylko wtedy, gdy istnieje uzasadniona nadzieja, że tragedia już się więcej nie powtórzy w przyszłości.

\* \* \*

Dnia 21 października 2015 r. doszło do spotkania pisarza rumuńsko-ormiańskiego z członkami i sympatykami Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w pięknej Bibliotece Muzeum UJ w Collegium Maius przy ul. Jagiellońskiej 15. Najpierw Gość zwiedził Muzeum w towarzystwie jego dyrektora, prof. Krzysztofa Stopki, sekretarza Zarządu OTK. Następnie prezes Zarządu OTK, dr Maciej Janik, powitał oficjalnie pana V. Vosgianiana i spotkanie rozpoczęło się. W jego pierwszej części prof. Andrzej Pisowicz (niżej podpisany), armenista – przewodniczący Kolegium Redakcyjnego „Biuletynu OTK”, zapoznał zebranych z dorobkiem autora „Księgi szeptów”.

Następnie Gość udzielał odpowiedzi na pytania z sali. Krzyżowały się tu różne języki. Pytania zadawane po polsku tłumaczka-rumunistka, pani

*Joanna Kornaś-Warwas tłumaczyła na język rumuński, w którym V. Vosgian spisał „Księgę szeptów”. Tłumaczenie to było dokonywane symultanicznie dla zaoszczędzenia czasu. Gość odpowiadał po zachodnioormiańsku i wtedy na język polski jego wypowiedzi tłumaczył zebrany niżej podpisany. Zabierało to więcej czasu niż tłumaczenie symultaniczne, toteż pod koniec spotkania pisarz rumuńsko-ormiański przeszedł na język angielski, chcąc odpowiedzieć na wszystkie pytania i zmieścić się w przeznaczonym na spotkanie czasie. Bowiem jego wypowiedzi sformułowane po angielsku nie wymagały tłumaczenia. Niżej wypowiedzi pana V. Vosgianiana, w przekładzie z obu języków, zredagował po polsku do druku prof. A. Pisowicz.*

*Pierwsze pytanie zadał przybyły z Warszawy pisarz i były dyplomata, pan Wojciech Górecki (autor kilku książek-reportaży, m.in. „Planety Kaukaz”), związany zawodowo z warszawskim Ośrodkiem Studiów Wschodnich. Oto streszczenie jego wypowiedzi.*

**Wojciech Górecki:** Dnia 24 kwietnia miałem możliwość obserwować w Erywaniu przebieg obchodów setnej rocznicy Rzezi Ormian w Imperium Osmańskim. Byłem zaskoczony, że wielu ludzi, zwłaszcza młodych, traktowało te obchody jak festyn, a wrażenie „rozrywkowego” charakteru uroczystości pogłębiły występy przybyłego do Armenii z USA zespołu rockowego „System of a Down”. Odniosłem wrażenie, że młodzi Ormianie z Erywanii wykazywali pewną bezradność w odniesieniu do obchodów rocznicy tragicznych wydarzeń z 1915 roku; nie wiedzieli, „czy mamy się cieszyć, że nasz naród jednak przetrwał i posiadamy teraz swoje państwo, czy też może powinniśmy tę rocznicę obchodzić podobnie do Żydów wspominających Holocaust wyłącznie w smutku”?

W pewnym momencie została na erywańskim Placu Republiki spalona turecka flaga, co – jak słyszałem – powtarza się tam co roku 24 kwietnia. Pałacy flagę ludzie zachowywali się jednak poniekąd „rytualnie”. Na ich twarzach nie widziałem nienawiści. Byli tam także goście z Turcji, w tym dziennikarze, którzy z kolei wydawali się nie brać tego aktu do siebie. Jak to wszystko rozumieć? Proszę pana o komentarz.

A drugie moje pytanie dotyczy ewentualnego wpływu diaspory ormiańskiej na „duchowość” Republiki Armenii. Odniosłem wrażenie, że narrację o 1915 roku narzuciła Armenii diaspora, a sama Armenia chce się, być może, wyemancypować spod tego wpływu. Tak mi się przynajmniej wydaje. Ale chciałbym wysłuchać pańskiego zdania na ten temat. Pytam abstrahując od względów politycznych.

**Varujan Vosgian:** Na wstępie pragnę wyrazić podziękowanie i radość z naszego spotkania panu drowi Maciejowi Janikowi, prof. Andrzejowi Pisowi-

czowi i wszystkim zebranym tu Ormianom, przyjaciółom Armenii oraz sympatykom kultury i cywilizacji armeńskiej.

Z wielkim zainteresowaniem zwiedziłem Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wasza uczelnia ma długą i wspaniałą przeszłość. Ale, całkiem skromnie, mogę powiedzieć, że my, Ormianie, posiadamy wartości, które są o wiele starsze. Bowiem nasza kultura „wyższego lotu”, obejmująca także literaturę pisaną, ma swe początki już w V wieku. Ten okres nazywany jest „złotym wiekiem”. Wtedy powstawały w Armenii nie tylko dzieła literackie. Wybitne osiągnięcia mieli także armeńscy przedstawiciele takich nauk jak: filozofia, astronomia, geografia i inne.

Z tego powodu powinniśmy być dumni, że jesteśmy Ormianami. Cieszy nas również wielka liczba przyjaciół, których mamy na całym świecie. Gdziekolwiek zapytacie o Ormian, wszędzie usłyszycie o nich dobre opinie.

\* \* \*

**V. V.:** A teraz odpowiem na pytanie zadane mi przez pana Wojciecha Góreckiego. Zacznę od problemu flagi. W Erywanii spalono turecką flagę. Nie zachęcamy do takich zachowań. Uważamy, że nie mają one sensu. Flaga Turcji jest symbolem narodu tureckiego. A my szanujemy naród turecki. Nie mówimy, że za zbrodnie odpowiadają NARODY. To RZĄDY za nie odpowiadają.

Moi dziadkowie nie wychowywali mnie w takim duchu, bym miał prześladować Turków, mścić się na nich. Mogę nawet dodać, że jeden z moich dziadków (ojciec matki) po zarażeniu się tyfusem wyleczył się z tej choroby dzięki opiece, której mu udzieliła pewna turecka rodzina.

Moja *Księga szeptów* nie jest napisana w duchu nienawiści do Turków. I dlatego potępiam takie działania jak palenie tureckiej flagi. Mogę także stwierdzić, że to są wyjątkowe przypadki. Ormianie w zasadzie nie postępują tak.

A teraz cofnę się do pytania: jak ocenić fakt, że dla uczczenia setnej rocznicy Ludobójstwa do Erywanii przybył z USA ormiański zespół rockowy? Czyżby Ormianom brakowało poczucia powagi? Czy młodzież uczestnicząca w Erywanii dnia 24 kwietnia 2015 r. w wydarzeniu rozrywkowym zachowała się niegodnie? Nie sądzę. Przecież ci sami młodzi ludzie, którzy słuchali koncertu w wykonaniu zespołu rockowego w Erywanii, potem wzięli udział w nabożeństwach żałobnych w katedrze eczmiażyńskiej, podczas których Ormiański Kościół Apostolski dokonał aktu kanonizacji półtora miliona Ormian zamordowanych w 1915 r. Zostali oni uznani za świętych męczenników.

Pragnę tu na marginesie wyrazić opinię, że „rock-and-roll” nie jest czymś niepoważnym. Nie zapominajmy, że została skomponowana opera rockowa pt. *Jesus Christ Superstar*. Dla Ormian zespół „System of a Down” jest nie tylko grupą rockową, ale także, w pewnym sensie, reprezentantem narodu ormiańskiego. Bowiem członkowie owego zespołu mają ormiańskie korzenie,



**od lewej: prof. Andrzej Pisowicz, Varujan Vosganian**  
Fot. Katarzyna Agopsowicz

dobrze władają językiem ormiańskim i stale pamiętają o cierpieniach narodu ormiańskiego. Może pan nie zwrócił uwagi na fakt, że podczas erywańskiego koncertu zespół „System of a Down” wykonał m.in. *Pieśń Sardarabadu*. Utwór ten jest jednym z najbardziej znanych hymnów ormiańskich o podniosłej treści patriotycznej. Obecność zespołu „System of a Down” na obchodach rocznicowych w Erywanii była pożyteczna. Przyczyniła się do umocnienia naszych uczuć patriotycznych a nie do ich osłabienia.

\* \* \*

**V. V.:** A teraz odniosę się do drugiego pytania pana Wojciecha Góreckiego. Chodzi o problem ewentualnego wpływu diaspory ormiańskiej na kształtowanie się pamięci narodowej o Ludobójstwie w samej Republice Armenii. Chociaż sam nie jestem obywatelem tej republiki, mogę się jednak wypowiedzieć na ten temat. I tak: moim zdaniem nie ma takiego wpływu. Stosunek Ormian w Armenii do problemu Ludobójstwa ukształtował się w samej Armenii.

Pierwsze potężne ruchy społeczne nawiązujące do tragedii 1915 roku miały miejsce w stolicy Armenii, Erywanii, w 1965 r. z okazji 50. rocznicy Ludobójstwa.

Na płaszczyźnie oficjalnej sowiecka Armenia nie wypowiadała się w sprawie uznania Ludobójstwa. Sfery rządzące Armenią w tym okresie zachowywały milczenie wokół tego problemu. Władze sowieckie nie podejmowały w ogóle zagadnienia Ludobójstwa popełnionego na Ormianach w Turcji podczas pierwszej wojny światowej.

Na poziomie oficjalnym zagadnienie to pojawiło się dopiero po upadku ZSRR i po powstaniu niepodległej Republiki Armenii w 1991 r.

Na uwagę zasługują jednak pewne fakty z zakresu historii literatury or-



miańskiej. To one najlepiej oddają stosunek ludności wschodniej (rosyjskiej) Armenii do tego, co się wydarzyło w 1915 r. w zachodniej (tureckiej) Armenii. Mamy takich wybitnych poetów wschodnioormiańskich jak Jeghisze Czarenk i Parujr Sewak. Zarówno w ich utworach jak i w tekstach napisanych przez innych literatów wschodniej Armenii problematyka Ludobójstwa była obecna.

*Następne pytanie zadała z sali pani Katarzyna Agopsowicz, członek Zarządu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Wspomniała ona o powiązaniach swej polsko-ormiańskiej rodziny z Rumunią. Zapytała Gościa, czy spotkał się w Rumunii z Ormianami, którzy mieli lub mają krewnych w Polsce.*

**V. V.:** Osobiście nie przypominam sobie, bym w Rumunii znał Ormian, którzy by mieli krewnych w Polsce. Ale pamiętam postać Gheorghe Asachi (Asachievici = Asakiewicz) z pierwszej połowy XIX wieku, pisarza a zarazem jednego z twórców pedagogiki rumuńskiej. Opublikował on pierwsze podręczniki języka rumuńskiego a także ormiański elementarz. Miał powiązania z Polską. [W lwowskim gimnazjum uczył się języka polskiego, Wikipedia.]

Drugą postacią, którą tu wymienię, był Mihai Eminescu, najwybitniejszy poeta rumuński. Jego ojciec nosił jeszcze nazwisko znane wśród polskich Ormian: Eminowicz (w pisowni rumuńskiej: Eminovici) i pochodził z Polski.

Ale dlaczego mamy szukać powiązań jednostkowych, skoro całe grupy etniczne mogą być ze sobą spokrewnione. Mam na myśli właśnie całą kolonię Ormian polskich, która miała wspólne korzenie z Ormianami rumuńskimi. Założyciele zarówno kolonii Ormian polskich jak i mołdawskich wywodzili się z Ormian, którzy przybyli na Bałkany po upadku ormiańskiego królestwa Bagratydów (Bagratuni) ze stolicą w Ani w XI wieku. Przyczyną tych wydarzeń były najazdy turkijskich plemion z Azji Środkowej. Ormianie wędrowali w stronę Rusi, do Lwowa, a stamtąd – do mołdawskiej Suczawy (po rumuńsku: Suceava). Mówili tym samym dialektem. Przez jakiś czas mieli wspólnego biskupa.

*Drugie pytanie pani Katarzyny Agopsowicz brzmiało: „Czy mógłby pan powiedzieć, w jakich dziedzinach czy to kultury czy nauki zaznaczyli się Ormianie w Rumunii?”*

**V. V.:** Nie ma w rumuńskiej historii takiej dziedziny, w której Ormianie nie mieliby swojego udziału. Dam kilka przykładów.

Gdy w roku 1877 doszło do wojny rosyjsko-tureckiej, po której Rumunia uzyskała pełną niepodległość, turecki dowódca Osman-pasza na znak poddania się swą szablę oddał rumuńskiemu oficerowi, którym był Ormianin, Mihai Cerchez (Czerkiez), z czasem awansowany do stopnia pułkownika. Wspomniałem już także o Gheorghim Asachi.

Następnie: pierwszy wybitny filozof rumuński Vasile Conta. Dalej: filolog i krytyk literacki Garabet Ibrăileanu. Wreszcie: twórca rumuńskiej chirurgii – Iacob Iacobovici. Jedną z pierwszych lekarzy-gerontologów w Rumunii, dr Ana Aslan. I wielu innych specjalistów, dyrektorów, artystów. Środowisko Ormian rumuńskich wydało wiele postaci, bez których cywilizacja Rumunii byłaby uboższa.

*Pan Jacek Nikorowicz, przedstawiciel znanego rodu Ormian polskich, oświadczył, że w dzieciństwie wiele słyszał od swych rodziców o Ludobójstwie 1915 roku, ale nie był wychowywany w duchu zemsty. Potwierdził tym samym wcześniejsze oświadczenie pana Varujana Vosganiana. Pan J. Nikorowicz podkreślił, że również dorobek polskiej kultury byłby uboższy bez udziału polskich Ormian. I zadał pytanie: „Czy Armenia będzie w przyszłości zauważana w świecie? Czy też jej dziedzictwo skazane jest na zatracenie?”*

**V. V.:** Najpierw pomówmy o perspektywach przetrwania diaspory ormiańskiej, bo to przed nią w pierwszej kolejności stoją poważne wyzwania. Mam na myśli problem tzw. „białego ludobójstwa” (czyli asymilacji). Zachodzi obawa, że nawet bez rozlewu krwi świadomość narodowa Ormian żyjących poza swoją historyczną ojczyzną osłabnie na skutek procesów asymilacyjnych. Szczerze mówiąc, gdyby nie Ormianie w Armenii, to świadomość narodowa emigracji ormiańskiej znikłaby wszędzie. To, co się stało w Polsce, nastąpiłoby też w Rumunii. Moje pokolenie jeszcze mówi u nas po ormiańsku. Ale co najwyżej pięć procent młodszego pokolenia zna język przodków, i to coraz słabiej. Toteż bardzo poważnie musimy myśleć o tym, jak zachować za granicą naszą „identity”, tożsamość ormiańską.

Kolejne fale emigracyjne stale umacniały diasporę. Pierwsza nowoczesna fala emigrantów napłynęła do Rumunii tuż po Ludobójstwie, tzn. po pierwszej wojnie światowej. Ormianscy uciekinierzy z Turcji kierowali się statkami do tych krajów Europy, które mają porty morskie. Portami, do których przyływały statki wiozące Ormian, były: rumuńska Konstanca, bułgarska Warna i grecki Pireus.

Druga fala emigracji ormiańskiej przybyła do Europy z Bliskiego Wschodu. Rozpoczęła się w latach 1970. w związku z wojną libańską. W następnym dziesięcioleciu, po roku 1980, Ormianie zaczęli opuszczać Iran w następstwie rewolucji islamskiej, która ogarnęła ten kraj w 1979 r.

Potem, w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku wielu Ormian opuściło Azerbejdżan, Gruzję, a także Republikę Armenii. Obecnie Ormianie uciekają z Syrii z powodu wojny, która się toczy w tym kraju.

Jak długo uda nam się zachowywać tożsamość ormiańską na obczyźnie? Musimy wypracować program podtrzymywania ormiańskości w warunkach życia na emigracji.

A teraz jeśli chodzi o Armenię. Nad Republiką Armenii ciąży trudna sytuacja geopolityczna. Nasz kraj jest otoczony w dużym stopniu przez wrogów. Trudno nieraz wytłumaczyć Europejczykom czy Amerykanom, że najpewniejszymi sojusznikami Armenii są takie kraje jak Rosja i Iran. Gdyby nie Iran (dawna Persja), Armenia nie miałaby w ogóle wyjścia na świat. Tylko poprzez połączenie kolejowe i drogowe z Iranem Armenia utrzymuje komunikację z innymi krajami. Tkwi w tym pewien mało uświadamiany gdzie indziej paradoks.

Jeśli chodzi o północną granicę Armenii, z Gruzją, to tam sytuacja jest bardzo niepewna z racji sporów armeńsko-gruzińskich dotyczących ormiańskiej ludności mieszkającej po gruzińskiej stronie granicy w prowincji Dżawachk (po gruzińsku: Dżawacheti).

Otoczona od zachodu przez Turcję a od wschodu przez Azerbejdżan Armenia przypomina przestrzeń znajdującą się między dwoma kamieniami młyńskimi. Nasza ojczyzna zostałaby zmiążdżona, gdyby nie było Rosji.

Jednakże pod względem kulturowym Armenia jest krajem europejskim. I widzi swoją przyszłość raczej w powiązaniu z Unią Europejską a nie z Rosją. Ale w związku z tym musi dojść do większej demokratyzacji Armenii.

*Pan Adam Kieniewicz poprosił Gościa o wyrażenie opinii na temat kolonii ormiańskiej w Wielkiej Brytanii. Spytał go także, czy „Księga szeptów” wyszła drukiem po angielsku.*

**V. V.:** Moja *Księga szeptów* została przetłumaczona, bodaj częściowo, na osiemnaście języków. Kończą się prace nad przekładem arabskim. Jeszcze w tym roku ma się ukazać tłumaczenie na język turecki. Brakuje jeszcze tłumaczeń na rosyjski i angielski.

Właśnie, jeśli chodzi o Anglię, to można powiedzieć, że środowisko Ormian zamieszkujących Wielką Brytanię jest mało liberalne, mało otwarte. Ormianie zaczęli napływać do Anglii sto lat temu po wybudowaniu w tym kraju ormiańskiej kaplicy przez Calousta Gulbenkiana.

Liczba Ormian w Wielkiej Brytanii zwiększyła się w latach 1980., kiedy sporo Ormian opuściło Iran po rewolucji islamskiej, która mocno zmieniła ten kraj. Ormianie brytyjscy są podzieleni na różne grupy związane z trzema partiami politycznymi: ramkawarów (partia chłopska), hynczaków (partia socjalistyczna) i dasznaków (partia rewolucyjna). Mimo odmiennych sympatii politycznych związanych z istniejącymi od końca XIX wieku wyżej wymienionymi partiami, Ormianie w diasporze dobrze ze sobą współżyją.

W Anglii rynek księgarski jest, można by tak powiedzieć, wąski. Stosunkowo mało tłumaczeń ukazuje się w Anglii. Głównie publikuje się tam literaturę pisaną po angielsku.

Prof. A. Pisowicz wtrącił tu do wiadomości Gościa informację o tym, że przedstawicielem mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych jest urodzony w Anglii polski Ormianin pan Edward Mier-Jędrzejowicz, władający równie biegle językiem angielskim jak i polskim.

Następnie pani dr Dorota Ziętek zadała Gościowi następujące pytania: „Jakie były okoliczności towarzyszące powstawaniu *Księgi szeptów*? Czy spotkał się pan z jakimiś represjami z tego powodu?”

V. V.: *Księgę szeptów* pisałem w latach 2003-2006. Potem zostałem ministrem ekonomii i finansów Rumunii. Jednocześnie byłem także przewodniczącym międzypaństwowej rumuńsko-tureckiej komisji współpracy gospodarczej. Uznałem w związku z tym, że publikację *Księgi szeptów* lepiej będzie odłożyć do czasu, gdy już nie będę sprawował funkcji politycznych. Wyszło to jednak na dobre mojej książce, ponieważ jako minister ekonomii i finansów nauczyłem się sztuki ... skreślania. Bardzo mi się to przydało ... w trakcie ostatecznego przygotowywania *Księgi szeptów* do druku. I wpłynęło pozytywnie na jej kształt, gdy została opublikowana w 2009 r.

Muszę wyznać, że gdy zaczynałem pisać tę książkę, nie miałem jeszcze wizji jej pełnej zawartości. Jednakże z biegiem czasu *Księga szeptów* zaczęła powstawać jak gdyby „sama z siebie”. Wszystkie postaci i wszystkie wydarzenia opisane w mej książce są wzięte z rzeczywistości; w przeciwieństwie do wielu książek zaopatrzonych adnotacją, iż wszystkie ich postaci są całkowicie fikcyjne.

Przed napisaniem *Księgi szeptów* prowadziłem poważne badania. Zapoznałem się z wieloma dokumentami, przejrzałem wiele świadectw, sam spisałem wspomnienia różnych osób. Ale mój tekst nie jest książką historyczną. Należy do beletrystyki (*fiction*). Ponieważ rzeczywistość wzbogaciłem symboliką. I nie jest to symbolika będąca owocem mojej wyobraźni lecz symbolika oparta na obiektywnych faktach.

Podam tu jako przykład Dejr ez-Zor [*miejsce „docelowe” marszów śmierci z czasów Ludobójstwa*, A. P.]. To miejsce, leżące nad Eufratem w dzisiejszej wschodniej Syrii, jest terytorialnie kojarzone z biblijnym rajem. To tam właśnie trafili Adam i Ewa po popełnieniu grzechu. A więc w przypadku Dejr ez-Zor można powiedzieć, że po tysiącach lat ludzkość przybyła tam po raz drugi. Ale z raju wpadła do piekła. Można zatem w ogólnej historii ludzkości dopatrywać się motywu wędrowki z raju do piekła. I wokół takiej wizji krążą niektóre narracje mojej książki. W budynkach miasta Dejr ez-Zor tego podtekstu wędrowki nie widać, ale on gdzieś istnieje.

Trudno sobie wyobrazić większy „brak sumienia” niż zniszczenie przez Państwo Islamskie (IS, ISIS) kościoła wzniesionego w Dejr ez-Zor przez Or-

mian dla upamiętnienia męczeńskiej śmierci ich rodaków w 1915 r. W tym roku, w sto lat po tamtej tragedii, kościół ów wraz ze szczątkami doczesnymi naszych braci, którzy tam zostali pochowani, został wysadzony w powietrze przez władze Państwa Islamskiego.

Można zatem powiedzieć, że ten upadek ludzkości, o którym mówiłem, nie był jakimś wydarzeniem jednorazowym. Ten upadek następował stopniowo. W sto lat po Ludobójstwie 1915 r. doszło do kolejnego upadku, którym było zburzenie kościoła w Dejr ez-Zor.

Dlaczego o tym mówię? Bo Państwo Islamskie dokonując eksplozji kościoła mieszczącego w sobie szczątki męczenników w pewnym sensie powtórnie ich uśmierciło.

W *Księżdzie szepków* są miejsca, które metaforycznie objaśniają jakąś sprawę. Podobnie jak np. zapach potrawy sam nie jest pokarmem, ale coś o nim „mówi”.

*Pani dr Dorota Ziętek: „Dziękuję za odpowiedź na moje pytanie. Bardzo ważnym elementem ormiańskiej tożsamości narodowej jest pamięć o Genocydzie. Taką tezę potwierdziły wieloletnie badania tożsamości i religijności Ormian prowadzone przeze mnie w Polsce, na Ukrainie oraz ostatnio w samej Armenii. Czy pana zdaniem akt przebaczenia Turcji nie doprowadzi z czasem do zapomnienia o Ludobójstwie?”*

**V. V.:** Winniśmy czcić pamięć pomordowanych w 1915 r. Ormian. Dla nas pamięć nie należy do przeszłości. Pamięć odnosi się do teraźniejszości. W pewnym sensie żyjemy jednocześnie z naszymi męczennikami. Pozwoli pani, że teraz ja zadam pytanie. Dlaczego przebaczenie albo zemsta mają pomijać sprawę uczczenia pamięci? Sądzę, że to mściciel ma najlepszą „pamięć”.

Żydzi wybaczyli Niemcom. Ale to nie znaczy przecież, że nie pamiętają o swoich zamęczonych przodkach.

Męczenników trzeba nie tylko zachowywać w pamięci, ale – przede wszystkim – należy ich czcić. W tym celu trzeba nadać wartość ofierze, którą z siebie złożyli. Po to, by owa ofiara nie pozostała ofiarą „bez sensu”.

*Od tego momentu pan Varujan Vosganian mówił po angielsku. Jego wypowiedzi nie były już ustnie tłumaczone na język polski. Dopiero na tym miejscu publikujemy ich przekład.*

**V. V.:** Proszę pamiętać, że Turcy zabijali w Anatolii nie tylko ludzi. Oni niszczyli naszą cywilizację. Nie możemy zapominać o tym, że w Turcji niszczyło około czterech tysięcy ormiańskich kościołów. Mamy tam ruiny około trzech tysięcy ormiańskich szkół. Zostały w historycznej Zachodniej Armenii nasze



omentarze i takie skarby ormiańskiej przeszłości jak Ani, legendarna stolica królestwa Bagratydów. Mówiono o niej, że jest miastem tysiąca kościołów.

Trudno sobie wyobrazić święcenie jakichkolwiek rocznic bez pamiętania o minionej cywilizacji. Nasuwa się tu podobieństwo naszych obchodów rocznicy Ludobójstwa 1915 r. z uroczystościami upamiętniającymi Holocaust żydowski. Ale zachodzi tu podstawowa różnica. Gdy Żydzi przybyli do Niemiec, kraj ten był już zaludniony. Przez Niemców, których potomkowie mieli przynieść potomkom przybyłych Żydów zagładę. Z Ormianami było odwrotnie. To oni stanowili pierwotną ludność Armenii. A Turcy, winni Ludobójstwa 1915 r., przybyli do Armenii podbijając ten kraj w XI wieku.

A więc Turcy powinni zwrócić Ormianom ich zabytki, ich cywilizację. O to właśnie chodzi w staraniach o uznanie przez Turcję Ludobójstwa 1915 r. To dlatego mówimy, że owa tragedia była nie tyle rzezią, co właśnie Ludobójstwem (*Genocide*). Turcy zniszczyli liczącą trzy tysiące lat tradycję cywilizacji Armenii. To jest istotą zagadnienia!

Oczywiście, obchodzimy, i to bardzo uroczyście, setną rocznicę Ludobójstwa popełnionego na Ormianach w Turcji. Pan Wojciech Górecki widział te obchody w Erywaniu. Dodam, że ceremonie, którym nie będą towarzyszyć akty sprawiedliwości, pozostaną tylko żalobnym lamentem.

*Pani dr Dorota Ziętek: „Wspominał pan, że aby zachować tożsamość ormiańską na obczyźnie należy wypracować program podtrzymywania ormiańskości. Chciałabym zapytać, czy praca nad takim programem została rozpoczęta w Rumunii i jeżeli tak, to na czym ten program polega? Czy na ochronę dziedzictwa kulturowego Ormian w Rumunii są przeznaczane środki finansowe?”*

**V. V.:** W Rumunii mamy inną sytuację (niż w Polsce). W 1919 r. powstał Związek Ormian w Rumunii (po ormiańsku: *Rumanio Hajoc Miutjun*). Jego działalność obejmowała m.in. wydawanie przybywającym z Turcji Ormianom zaświadczeń stwierdzających, że dana osoba jest narodowości ormiańskiej, wyznaje chrześcijaństwo i uciekła z Turcji z powodu Ludobójstwa popełnionego w tym kraju na Ormianach.

Akcja ta miała na celu rozwiązanie problemu uchodźców. Rumuński rząd przyjmował ormiańskich uchodźców pod warunkiem, że w ich środowisku powstanie instytucja, która będzie w jakiś sposób za nich odpowiadała. Temu właśnie służyła akcja wydawania przez Związek Ormian w Rumunii indywidualnych zaświadczeń, które musiały być z roku na rok odnawiane. Zaświadczenia te co roku miały zawierać potwierdzenie informacji, że dana osoba zachowuje się poprawnie (nie przekracza prawa).

Natomiast po drugiej wojnie światowej podczas dyktatury komunistycznej działalność Związku Ormian w Rumunii została zakazana. Jedyną organiza-

cją, którą rumuńscy komuniści tolerowali, był Ormiański Kościół Apostolski, podlegający katolikosowi w Eczmiadzynie. Natomiast katolicy ormiańscy zostali włączeni do wspólnoty węgierskich katolików. I stąd pewne wpływy węgierskie widoczne w życiu ormiańskich katolików na terenie Rumunii.

\* \* \*

**V. V.:** Po upadku komunizmu w 1990 r. w Rumunii rozpoczęła się ogólnonarodowa debata pomiędzy byłymi komunistami a byłymi więźniami politycznymi. W Rumunii były obozy podobne do sowieckich *gulagów*. Środowisko Ormian zamieszkujących Rumunię również się podzieliło na dwa obozy: tych, którzy z systemu komunistycznego czerpali zyski, i tych, którzy w nim byli poszkodowani.

Podczas ogólnego zgromadzenia Ormian zamieszkujących Rumunię, do którego doszło w styczniu 1990 r., zapadła decyzja o przekazaniu władzy w obrębie tej wspólnoty młodszemu pokoleniu, nie ponoszącemu odpowiedzialności za to, co się działo w Rumunii podczas dyktatury komunistycznej.

Ja wtedy miałem 31 lat, a moja żona – 28. Postanowiliśmy włączyć się do działań mających na celu przywrócenie struktur przedwojennego Związku Ormian w Rumunii. Wraz z Węgrami uczestniczyliśmy w tworzeniu Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, która była czymś w rodzaju nieoficjalnego parlamentu niepodległej, postkomunistycznej Rumunii. Po paru miesiącach zorganizowaliśmy wybory. Miały one być także szansą dla zaistnienia mniejszości narodowych w sferze publicznej.

Ponieważ pierwszy postkomunistyczny parlament rumuński miał uchwalić konstytucję, zadaliśmy o to, by zawierała ona paragrafy zapewniające mniejszościom narodowym reprezentację w parlamencie na bazie niezależnej od liczby otrzymanych głosów w wyborach powszechnych. I obecnie mamy w Zgromadzeniu Konstytucyjnym przedstawicieli jedenastu mniejszości narodowych.

Zgodnie z rumuńskim prawodawstwem partia polityczna, która chce się znaleźć w parlamencie, musi zdobyć pięć procent całkowitej liczby głosów oddanych w wyborach. Natomiast mniejszość narodowa wprowadza swojego posła do parlamentu nawet jeśli w wyborach zbierze tylko 3,5 tys. głosów.

Tak więc Związek Ormian w Rumunii ma swojego reprezentanta w parlamencie. I ponieważ bierzemy udział w „grach” politycznych, które się tam toczą, korzystamy z prawodawstwa faworyzującego mniejszości narodowe.

Zaryzykuję stwierdzenie, że chyba nie ma w świecie kraju, w którym sytuacja Ormian byłaby dla nich tak korzystna jak w Rumunii. Mamy polityczną reprezentację. W budżecie państwa przewidziane są specjalne fundusze dla mniejszości narodowych. Co roku Związek Ormian w Rumunii otrzymuje na swą działalność kwotę około miliona euro. Nasi duchowni dostają pensje

od rządu. Nauczyciele ormiańskich szkółek niedzielnych są opłacani przez państwo. A używane w tych szkółkach podręczniki są publikowane przez rumuńskie ministerstwo oświaty. Ta sprawa została załatwiona w ciągu ostatnich siedmiu, ośmiu lat. Przy moim skromnym współudziale jako ówczesnego ministra gospodarki i finansów budżet Rumunii przeznaczył blisko pół miliona euro dla kultywowania ormiańskiego dziedzictwa religijnego.

Mamy dwie gazety: jedna z nich ukazuje się po ormiańsku, druga – po rumuńsku. Korzystają one z państwowych dotacji. I tak dalej, itd. Krótko mówiąc, bycie Ormianinem w Rumunii jest powodem do dumy. Chcę przez to powiedzieć, że cieszymy się poważaniem.

Gdy byłem rumuńskim ministrem, siedziałem przy biurku na tle dwóch flag: Rumunii i Unii Europejskiej, ale na biurku umieściłem przed sobą flagę Armenii. I nikogo w Bukareszcie ten symbol patriotyczny nie raził. Bo Rumuni wiedzą, że Ormianie są lojalni wobec kraju swego zamieszkania i respektują jego prawa. Tak są Ormianie postrzegani w Rumunii. W parlamencie nie tworzymy lobby, ponieważ nie sytuujemy się na zewnątrz systemu władzy. Jesteśmy jego częścią. Nie odczuwamy potrzeby wyodrębniania się.

Gdy we wrześniu tego roku obchodziliśmy 25. rocznicę odrodzenia się Związku Ormian w Rumunii po przerwie spowodowanej rządami komunistów, naszymi gośćmi były postaci wysokiej rangi: premier Rumunii i przewodniczący Senatu. Ponieważ prezydent przebywał tego dnia w Brukseli, zastąpił go u nas jego doradca. Wszystkie władze Rumunii były reprezentowane na naszych uroczystościach jubileuszowych. Czy potrafią państwo wymienić jakiś inny kraj świata, w którym na obchodach rocznicowych lokalnego towarzystwa ormiańskiego byłiby obecni przedstawiciele najwyższych władz tego kraju?

No, owszem, jeden kraj mógłbym tu wymienić. To Rosja. Tam sytuacja jest podobna. Gdy Związek Ormian w Rosji obchodził rocznicę swego powstania, prezydent Putin wziął udział w uroczystościach. On i Żyrynowski. A także rosyjski minister spraw zagranicznych, Iwanow. Ale proszę pamiętać, że liczba Ormian mieszkających w Rosji jest znaczna: to są dwa miliony ludzi. W Rumunii Ormian jest znacznie mniej.

*Studiująca w Krakowie Ormianka, pani Raffaella Margaryan, zadała Gościowi następujące pytanie: „Czy pana zdaniem młodzi Ormianie żyjący za granicą powinni przyczyniać się do rozwoju swoich wspólnot (na przykład w Polsce), czy starać się zbliżyć z czasem do Armenii?”*

**V. V.:** Nasza koleżanka zadaje mi po ormiańsku pytanie, jaka jest najlepsza opcja dla Ormian przebywających poza Armenią: trzymać się jak najbliżej ojczyzny naszych przodków, czy wrastać w środowisko nowego kraju zamieszkania. Ta druga postawa niesie ze sobą niebezpieczeństwo wynarodowienia.

Odpowiem „dyplomatycznie”. Jeżeli stanowicie za granicą solidną i autentyczną grupę diaspory ormiańskiej, to możecie być wsparciem dla Armenii. Jeżeli jesteście słabym elementem diaspory, to Armenia niewielki będzie miała z was pożytek. Zatem obie postawy, o których pani mówiła, współgrają ze sobą. Mocna diaspora jest korzystna dla Armenii. Proszę nie zapominać, że w Armenii mieszkają teraz tylko trzy miliony Ormian, a może nawet mniej, dwa i pół miliona. Podczas gdy diaspora ormiańska liczy osiem milionów ludzi!

Starajcie się zatem, byście byli w Polsce dobrze znani i respektowani. W ten sposób wesprzecie Armenię!

Dziękuję państwu za uwagę!

*Na zakończenie spotkania jego gospodarz, dyrektor Muzeum UJ i jednocześnie sekretarz Zarządu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego, prof. Krzysztof Stopka podziękował Gościowi za jego wypowiedzi. Pan Varujan Vosganian poprosił o wspólne zdjęcie z uczestnikami spotkania do publikacji w czasopiśmie rumuńskich Ormian.*

*P. S. Moja recenzja „Księgi szeptów” w skróconej wersji została opublikowana w dwumiesięczniku „Nowa Europa Wschodnia”, nr 5 (XLI), wrzesień-październik 2015 (Wrocław-Kraków), str. 162-164. Jej pełna wersja ma się ukazać w najbliższym numerze warszawskiego polsko-ormiańskiego kwartalnika „Awedis”.*



**od lewej: Adam Kieniewicz, Marina Khanamiryan, dr Maciej Janik, dr Dorota Ziętek, prof. Krzysztof Stopka, Varujan Vosganian, Joanna Kornaś-Warwas, prof. Andrzej Pisowicz, Wojciech Górecki, Katarzyna Agopsowicz, dr Jakub Osiecki, Barbara Nikorowicz, Jacek Nikorowicz, Jadwiga Duda, N.N.**

Fot. Raffaella Margaryan

## Część 2. Maramorosze

Magdalena Bernacka [Katowice]

### Pochodzenie rodu

Moja przygoda związana z poznawaniem historii tej rodziny zaczęła się od lakonicznej notatki sporządzonej przez mojego ojca Andrzeja Łukasiewicza, który w 2010 r. z pamięci spisał wszystkich znanych sobie ormiańskich przodków: „Bardzo możliwe, że Anna była [...] córką Kajetana Łukasiewicza i jako Anna Łukasiewicz wyszła za Maramorosza. Syn jej Karol (imię niepewne) nosiłby wtedy nazwisko Maramorosz”. Trop poszukiwań prowadził najpierw do ksiąg metrykalnych umieszczonych na stronie FKIDOP, gdzie odnalazłam wpis aktu urodzenia i chrztu Karola, dalej nieoczekiwanie natrafiłam na Karola w książce Kornela Krzczunowicza „Ostatnia kampania konna”, a uwieńczeniem stała się radość z odnalezienia żyjących potomków. Dzięki relacjom współczesnych Maramoroszów i udostępnieniu przez nich swych cennych archiwaliów, udało się odtworzyć losy dwóch gałęzi rodziny spokrewnionej z wymienionym Karolem. Pragnę w tym miejscu wyrazić szczególne podziękowanie p. Wojciechowi Sawickiemu za pomoc w dotarciu do dokumentów wojskowych Karola oraz p. Marii Staszalek za pomoc w nawiązaniu kontaktów z rodziną Państwa Maramoroszów w Rzeszowie.

Jak zapisał Sadok Barącz „Maramorosze to szlachta węgierska od stu lat w Galicji zamieszkała [...]”<sup>1</sup>. Wg zachowanego drzewa genealogicznego protoplastą rodu miał być Kajetan Maramaros, „questor”<sup>2</sup> miasta Szigeth<sup>3</sup>, żonaty z Rypsymą Bogdanowicz. Widać więc bezpośredni związek nazwiska z nazwą miasta lub krainy, skąd pochodził. Co ciekawe, nazwisko to było zapisywane w księgach metrykalnych w różny sposób nawet, jeśli wpisy dotyczyły tych samych osób: „Maramoross”, „Marmaros”, „Maramaross”, „Maramorosz”, „Maramorusz”. Myślę, że różnice w zapisie wynikały z odniesienia do brzmienia węgierskiego lub rumuńskiego wymienionych powyżej nazw geograficznych, oraz różnego sposobu wymawiania nazwiska przez Polaków, Austriaków czy Ukraińców.

Kajetan jako kwesor mógł zajmować się nadzorowaniem kasy miejskiej, być

1 Sadok Barącz, *Żywoły sławnych Ormian w Polsce*, Lwów 1856, str. 190.

2 Poprawnie w języku łacińskim „quaestor”.

3 Obecnie miasto Sighet Marmatie, (węg. Máramarossziget) leżące w północnej części Rumunii tuż przy granicy z Ukrainą, nad rzeką Ciśą, w historycznym regionie Marmarosz (węg. Máramaros, rum. Maramureş). Region ten jest traktowany jako część Siedmiogrodu. Po węgiersku *sziget* (wymowa: siget) znaczy „wyspa”. Po rumuńsku nazwa miasta Sighet Marmatie wymawia się: Siget Marmacie. Po węgiersku: Maramarosz-siget.



poborcą podatkowym w Máramarossziget lub mieć funkcję skarbnika parafii ormiańskiej. Żonę poślubił już chyba po przybyciu do Rzeczypospolitej, o czym świadczy brzmienie jej nazwiska patronimiczne charakterystyczne dla Galicji Wschodniej. Nie udało mi się potwierdzić historycznego istnienia Kajetana.

W źródłach zewnętrznych odnalazłam dopiero ślad obecności wnuka Kajetana – **Izaaka Maramorosza** (ur. ok. 1775 r.) i jego dziesięć lat młodszej małżonki Marianny z domu Łukasiewicz. Zawarli związek małżeński 27.05.1806 r. w kościele ormiańskokatolickim w Horodence i figurują w spisie mieszkańców parafii w roku 1808 jako rodzice ponad rocznej córki Anny. Zamieszkiwali dom nr 77 wraz z 60-letnim wdowcem Grzegorzem (będącym ojcem Izaaka, a synem Kajetana) i dwoma jego dorosłymi synami: 29-letnim Michałem i 27-letnim Józefem, oraz dość licznymi rodzinami Jakuba i Krzysztofa Manugiewiczów<sup>4</sup>. Prawdopodobnie zajmowali się kupiectwem lub rzemiosłem, lecz zapewne zabiegali o legitymizację i awans w drabinie społecznej. Musiało to nastąpić już w następnym pokoleniu, gdyż syn Izaaka Maramorosza i Marianny z Łukasiewiczów – kolejny Grzegorz (1814-1878) pojawia się w księgach metrykalnych parafii ormiańskokatolickiej w Brzeżanach jako dzierżawca w Białokiernicy<sup>5</sup>, a na chrzcie wnuka Grzegorza w 1874 r., będąc jego chrzestnym, określony jest jako właściciel w Olesinie<sup>6</sup>. Być może na początku wziął w dzierżawę majątek w Burakówce<sup>7</sup>, bo tam w 1848 r. urodził się jego syn Juliusz.

Krajobraz ziemi brzeżańskiej był urozmaicony, pagórkowaty, częściowo zalesiony, przecięty wstęgą Złotej Lipy z rozrzuconymi licznymi stawami. „[...] Z zieleni lasów wylaniały się dwory, cerkiewki, leśniczówki, osady: do każdego stawu, do każdej rzeczułki tuli się wioska dostatnio zabudowana [...]”<sup>8</sup>. Ormianie osiedlili się w Brzeżanach w XVII w. Do dziś przy ulicy Ormiańskiej stoi zabytkowy budynek kościoła ormiańskiego wybudowany w miejscu starszego drewnianego z 1701 r.

Za żonę Grzegorz wziął szlachciankę Polkę – Barbarę z Jaworskich herbu Sas. Z tego związku przyszło na świat ośmioro dzieci: Tomasz (1856-1913), Piotr (ur. 01.08.1859), Franciszek, Sylwester (ur. 31.12.1861), Juliusz, Łucja,

---

4 Wasyl Franciszek, *Ormianie w przedautonomicznej Austrii. Studium demograficzno-historyczne*, Kraków 2015, str. 303-304.

5 Chodzi zapewne o wieś leżącą koło Podhajec; nazwa zamienna Białokrynica wywodząca się od źródła (krynicy) wypływającego z ziemi białe osady wapienne, z których zbudowane są okolice wzgórza. W 1904 r. konsekrowano tam kościół rzymskokatolicki pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła. (Skorowidz miejscowości Rz.P., t. XV, województwo tarnopolskie, Warszawa 1923, str. 12).

6 Wieś w powiecie brzeżańskim, na wschód od Brzeżan, powyżej miasteczka o nazwie Kozowa, leżąca na samej linii wododziału Złotej Lipy i Strypy na tzw. zimnym Podolu, na krawędzi wysoczyzny podolskiej.

7 *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51-1917/18, M-N*, red. K. Stopka, Kraków 2011, s. 136.

8 J. Czernecki, *Brzeżany. Pamiątki i wspomnienia*. Lwów 1905, str. 99.

Maria i Antonina. Uzyskana legitymacja szlachectwa musiała być wydarzeniem bardzo doniosłym, gdyż to Grzegorz prawdopodobnie zaopatrzył swoje potomstwo w sygnety rodowe. Potomkowie Tomasza przechowują taki stary sygnet z widocznym wyraźnym herbem przedstawiającym Tatara trzymającego złamaną strzałę w prawej ręce, wyraźnie sygnowany literami „T” i „M”. Podobny sygnet przechowywany był w okresie międzywojennym w rodzinie potomków Sylwestra.

Bracia: Tomasz i Sylwester dali początek dwóm interesującym mnie gałęziom. Warto jednak w tym miejscu wspomnieć, że podobno Piotr był starostą w Zagrzebiu, Franciszek – radcą sądowym w Stanisławowie<sup>9</sup>, a **Juliusz Maramorosz** (1848 - ok. 1905) został księdzem obrządku ormiańskokatolickiego. Urodził się w Burakówce w obwodzie czortowskim. W 1868 r. ukończył gimnazjum we Lwowie, a następnie prawo na Uniwersytecie Lwowskim w 1872 r. Pracował jako urzędnik państwowy. W latach 1887-1892 odbył studia teologiczne we Lwowie (ponadto jeden rok 1899/90 na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie<sup>10</sup>) i został wyświęcony przez abpa Izaaka Isakowicza. Był wikarym katedralnym we Lwowie, w latach 1895-1900 administratorem parafii w Tyśmienicy, a następnie z powrotem wikarym i kanonikiem katedralnym. Zmarł około 1905 r.<sup>11</sup> W pamięci rodzinnej zachował się przekaz, że był bardzo gorliwym kapłanem i ascetą.



**Herb Maramaroszów na sygnecie**  
– rewers. Zbiory prywatne T. Maramaros

Łucja wyszła za mąż za urzędnika Instytutu Wiejskiego – Samuela Barączą i zamieszkała we Lwowie przy ulicy Kopernika. Wpisy o narodzinach i chrztach ich dzieci<sup>12</sup> można znaleźć we lwowskich

9 Miał dwie córki: Janinę, po mężu Wasung, i Zofię, po mężu Dutczyńską. Janina w latach 1916-21 studiowała filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Opracowano na podstawie: *Corpus studiosorum...*

10 *Corpus studiosorum...*

11 Ks. T. Zaleski, *Słownik biograficzny duchownych ormiańsko katolickich oraz duchownych rzymskokatolickich pochodzenia ormiańskiego w Polsce w latach 1750-2000*, Kraków 2001, str. 76. W książce Józefa Czerneckiego, *Brzeżany. Pamiętki i wspomnienia*, Lwów 1905, znajduje się na liście uczniów brzeżańskiego gimnazjum, jako (+) Julian Maramorosz kanonik kapituły ormiańskiej. Prawdopodobnie niższe klasy gimnazjum ukończył w Brzeżanach.

12 Grzegorz, ur. 1874, Wierczyśław ur. 1880, Jan Krzysztof ur. 1883, Wanda po mężu Kornicka, Jadwiga po mężu Lachowska.

księgach metrykalnych udostępnionych na stronie FKIDOP. Maria wyszła za mąż za N. Festenburga, a Antonina, po mężu Bardecka, była babcią **ks. dra Andrzeja Bardeckiego** (1916-2001), kapłana archidiecezji lwowskiej o bardzo bogatym życiorysie. W swoich wspomnieniach podkreślał on, że ukształtowały go studia we Lwowie, „jedynym na świecie mieście, gdzie było trzech metropolitów trzech katolickich obrządków: rzymskokatolickiego, ormiańskiego i greckokatolickiego”. W czasie II wojny służąc jako wikary w parafii rzymskokatolickiej w Brodach wszedł w struktury konspiracji i został kapelanem AK. W czerwcu 1943 r., gdy zaczęło się nim interesować Gestapo, schronił się pod zmienionym nazwiskiem w klasztorze oo. Karmelitów w Krakowie. Na prośbę arcybiskupa Adama Sapiehy zgłosił się na ochotnika na roboty do Niemiec i jako jeden z dziesięciu kapłanów miał zająć się duszpasterstwem wywiezionych do Niemiec Polaków. Pracował w fabryce amunicji w Dortmundzie. Służbę tę przyjął uwięzieniem w obozach koncentracyjnych w Buchenwaldzie i Ohrdruf. Po II wojnie znany był jako wieloletni redaktor i asystent kościelny „Tygodnika Powszechnego” w Krakowie<sup>13</sup>.

Nazwiska Maramoroszów pojawiają się od połowy XVIII wieku również w Kutach, Tyśmienicy i Stanisławowie. Znane są postaci duchownych: Deodata<sup>14</sup> i kanonika lwowskiego Kajetana<sup>15</sup>, lecz na razie nie udało mi się odnaleźć wspólnych powiązań z opisywaną przeze mnie rodziną.

## Potomkowie Tomasza Grzegorza (1856-1913)<sup>16</sup>

Ich matczynikiem był wspomniany wcześniej Olesin. Brakuje mi bardziej szczegółowych informacji na temat Tomasza. Nie ma wpisu jego urodzenia w księdze urodzeń parafii brzeżańskiej. Przy okazji chrztów jego dzieci występuje on jako „de **Maramaross**” i następne pokolenia tej gałęzi używają nazwiska Maramarosz lub Maramaros. Poślubił Annę z domu Harandon Łukasiewicz, córkę Kajetana Łukasiewicza<sup>17</sup>, właściciela dóbr w Serafińcach<sup>18</sup> i Polki Zofii Celestyny Belchackiej<sup>19</sup> herbu Topór. Tomasz Maramaros był zarządcą

---

13 <http://www.tygodnik.com.pl/numer/2740/poniewierski.html>

14 Ks. Deodat Maramoross (ur. 1772 – data śmierci nieznana), w 1812 r. przeszedł na obrządek łaćwiński, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Śniatynie, a od 1828 r. w Stanisławowie (S. Barącz, *Historia rodów...*, str. 190).

15 Ks. Kajetan Maramoross (1790-1875) kanonik kapituły ormiańskokatolickiej i proboszcz parafii katedralnej we Lwowie, pochowany na cmentarzu Łyczakowskim (T. Zaleski, *Słownik biograficzny duchownych...*, str. 76).

16 Na podstawie drzewa genealogicznego sporządzonego przez potomków Tomasza Maramarosza.

17 Kajetan (1829-1911) był bratem Józefa Łukasiewicza (1832-1892), mojego prapradziadka – ziemianina w Kadłubiskach na Bukowinie.

18 Wieś leżąca w powiecie horodeńskim na granicy z Bukowiną.

19 Ciocia Tynia wymieniana w listach rodziny Łukasiewiczów w roku 1911.

w Olesinie. Posiadłość większa należała w XIX wieku do hrabiego Stanisława Potockiego, więc zapewne od niego wydzierżawił majątek Olesin-Ceniów. Mieszkał we dworze, o którym wspomniał autor opisu wsi w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*. Klimat ze względu na położenie był surowszy, ziemia stepowa, trudna do uprawy, moczarowata, szybko zarastająca trawą, dlatego w tych okolicach na łąkach wypasano wielkie stada bydła. Musiał i Tomasz zajmować się hodowlą bydła, gdyż w dokumentach rządu krajowego Galicji można odnaleźć informację, że był członkiem Komisji licencjonującej buhaje, a w roku 1905 przewodniczącym tej komisji na powiat Brzeżany<sup>20</sup>.

W tamtych czasach przez wieś biegł gościniec z Kozowy<sup>21</sup> do Zborowa. „W miejscu, gdzie z gościńca skręca droga do wsi i dworu, stały dwa kamienne alegoryczne ptaki z herbami tarczowymi w łapach na znak, iż tu zaczyna się państwo Brzeżany”<sup>22</sup>. Obok dworu znajdowała się, wybudowana w 1856 r. kaplica filialna parafii rzymskokatolickiej w Budyłowie<sup>23</sup>. Tomasz i Anna mieli trójkę dzieci: Marię, Karola i Jana Feliksa, lecz wiek dorosły osiągnął, jak się zdaje, jedynie Karol. Przy Marii w rodzinnych zapiskach postawiony jest krzyżyk<sup>24</sup>, a o Janie Feliksie wiadomo tylko tyle, że był uczniem w gimnazjum brzeżańskim<sup>25</sup>.

**Karol Maramorosz (Maramaros)** jest właśnie tym kuzynem mojego dziadka, o którym wzmiankował mój ojciec. Był spokrewniony przez matkę z rodziną Łukasiewiczów i na podstawie zachowanej korespondencji rodzinnej wiem, że utrzymywał kontakty ze swym młodszym kuzynem Stefanem Łukasiewiczem (1892-1939). Mówiono o nim zdrobniale „Lolo”. Urodził się 3 listopada 1886 r. w Olesinie, w latach 1896-1904 uczęszczał do gimnazjum w Brzeżanach i zdał tam egzamin dojrzałości<sup>26</sup>. Był rówieśnikiem Edwarda Ryzda, późniejszego Naczelnego Wodza, i obaj ukończyli to samo słynne

20 Figuruje w wykazie Tomasz Maramorosz, Olesin w: *Dz. U. i rozporz. Krajowych Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim* z 5.03.1905, str. 76.

21 Dawne miasteczko leżące nad rzeką Koropiec, w którym rozwijał się handel i rzemiosło m.in. dzięki kupcom ormiańskim. W I połowie XIX w. właścicielami byli Bogdanowicze. Od końca XIX w. odbywały się tam wielkie targi nierogacizną (na podstawie: G. Rąkowski, *Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej. Podole*, cz. 1, Pruszków 2006, str. 286-287).

22 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, nakł. Filipa Sulimierskiego i W. Walewskiego, Warszawa 1880-1914, t. VII, str. 462.

23 Wg wiadomości podanej w internecie przez ks. Mariana Skowyrę ze Lwowa.

24 Być może tożsama z Maryą Maramorosz (1882 – 1886) pochowaną na cmentarzu polskim w Tłumaczu; na podstawie: file:///C:/Users/Magda/Desktop/Ormianie/Rodziny%20ormia%C5%84skie%20na%20Kresach/Rodzina%20Maramorosz%C3%B3w/ZT%202(50)%202012r..pdf

25 Znajduje się w wykazie uczniów brzeżańskiego gimnazjum w r. szkolnym 1901/1902 jako uczeń klasy III b, potem ślad urywa się.

26 *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum w Brzeżanach za rok szkolny 1904*, Brzeżany 1904.

gimnazjum ulokowane w budynku brzeżańskiego ratusza, lecz Karol o rok wcześniej. W latach 1904-1910 studiował prawo na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie z jednoroczną przerwą na służbę wojskową. W roku akademickim 1907/1908 ukończył Szkołę oficerów kawalerii w Austrii i otrzymał przydział do 1 pułku ułanów jako oficer rezerwy. Ukończył również prywatne studia rolnicze, prawdopodobnie w Dublinach. W ankiecie wojskowej podawał swój zawód – agronom. Był dzierżawcą dóbr Ułanicha (gmina Kozowa).

Ożenił się z **Jadwigą Korzeniowską** herbu Nałęcz (1887-1972). Pochodziła z rodziny lwowskiej o bogatych tradycjach prawniczych, wchodzącej w liczne mariaże z Ormianami. Ojciec Jadwigi – Ignacy Korzeniowski (1858-1933) jest prawdopodobnie autorem książki: *Zbiór przepisów odnoszących się do Kościoła i duchowieństwa katolickiego*, wydanej w 1900 r. we Lwowie. Jest pochowany na cmentarzu Łyczakowskim (pole nr 1809). Starszy brat Jadwigi – Zbigniew Aleksander (1885-1940 Katyń) był żonaty z Ormianką Anną Petronelą Kosińską. Młodsza siostra Maria (1896-1974) była żoną Teodora Jakubowicza, współwłaściciela majątku Popowce k/Tłustego (po wojnie osiedlili się w Gliwicach). Przyrodnia siostra Zofia (1904-1977) wyszła za mąż za brata Anny – Tomasza Kosińskiego (1903-1940). Anna i Tomasz Kosińscy byli dziećmi Andrzeja i Stefanii Wartanowicz<sup>27</sup> i poprzez nich Maramorosze czuli się spokrewnieni z rodziną Wartanowiczów i Zerygiewiczów<sup>28</sup>. Być może rodzina Korzeniowskich mieszkała we Lwowie przy ulicy Sadownickiej 30.

Z Jadwigą Karol miał dwoje dzieci: Jerzego i Krystynę. Na podstawie dokumentów znajdujących się w jego teczce osobowej w CAW w Rembertowie można stwierdzić, że prawie siedem lat spędził w siodle służąc najpierw w austriackim 1 pułku ułanów w czasie I wojny światowej, a następnie w wojsku polskim podczas walk z Ukraińcami w 1919 r. oraz w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

W 1 pułku walczył razem z Kornelem Krzeczunowiczem i kuzynem Franciszkiem Łukasiewiczem. Był odznaczony brązowym i srebrnym medalem „Signum Laudis” oraz krzyżem frontowym cesarza Karola. Ze względu na konieczność odbudowania gospodarstwa rolnego w Ułaniszce zniszczonego po dwukrotnej inwazji rosyjskiej 1 grudnia 1917 r. został zwolniony ze służby czynnej. Tam zastała go 1 listopada 1918 r. okupacja ukraińska, podczas której był internowany w miejscu zamieszkania jako oficer austriacki. Po wyzwoleniu wstąpił natychmiast do wojska polskiego 18. 06.1919 r.

---

27 Opracowano na podstawie niepublikowanego rodowodu Nałęcz Korzeniowskich i tablic powiązań rodzinnych Wartanowiczów, Kosińskich, Winnickich, Doschtów sporządzonych przez ś.p. prof. Aleksandra Korzeniowskiego w: archiwum domowe Krystyny Korzeniowskiej w Warszawie.

28 Wg drzewa genealogicznego rodziny Wartanowiczów Katarzyna Maramoroszówna figuruje jako żona protoplasty Krzysztofa M. Syn Krzysztofa i Katarzyny – Józef W. ożenił się z Julią Szymonowiczówną, córką Tomasza Sz. i Franciszki Maramorosz z Kut.



Przydzielony został do służby kwatermistrzowskiej dowództwa Frontu Galicyjskiego, a 24.10.1919 r. przeniesiony do naczelnego dowództwa wojska polskiego. Pierwszego grudnia 1919 r. otrzymał mianowanie na stopień rotmistrza i w kwietniu 1920 r. wrócił do pracy w majątku. Dziewiątego lipca 1920 r. wstąpił ponownie jako ochotnik do 8 pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego w Krakowie. Zorganizował pułk zapasowy 208 „Krakusów” i został dowódcą 1 szwadronu. Dnia 25.08.1920 r. razem z pułkiem 208 znalazł się na froncie. Jego szwadron został oddelegowany z pułku do obrony Zagłębia Naftowego pod Drohobyczem. Jesienią dołączył do 8 pułku i został dowódcą taboru ciężkiego mianowany przez Kornela Krzeczunowicza pełniącego obowiązki dowódcy pułku.

W osobistych wspomnieniach z wojny polsko-bolszewickiej „Ostatnia kampania konna” Krzeczunowicz zapamiętał wzruszenie starszego druha podczas capstrzyku ogłaszającego upragniony rozejm jesienią 1920 r. „[...] Donośnym głosem dziękuję ułanom za ich krwawą i wierną służbę, za wyrąbanie szablami granic odrodzonej Ojczyźnie. Kończę okrzykiem: „Jeszcze żyje Polska!” entuzjastycznie powtórzonym przez pięćset gardzieli. Oglądam się na mój sztab. Maramarosz milczy. Zauważam, że łyży mu ciurkiem płyną z oczu. To mnie dopiero naprowadza na myśl, jak wielką chwilę wszy-



**Po prawej Karol Maramarosz w mundurze ułana austriackiego**  
archiwum Tomasza Maramaros



**Jerzy Maramaros w mundurze oficera wojsk brytyjskich z lat 1940-46**  
archiwum Tomasza Maramaros

scy przeżywamy, i na drugą myśl uboczną, że żonaty i dzieciaty starszy pan przestaje być twardym żołnierzem. [...]”<sup>29</sup>.

Karol został zwolniony z wojska w styczniu 1921 r. i do 1939 r. nadal gospodarował w majątku Ułanicha<sup>30</sup>. W 1930 r. został wymieniony jako członek Rady Komunalnej Kasy Oszczędności w Brzeżanach<sup>31</sup>. Podczas II wojny światowej i zaraz po wojnie mieszkał z matką Anną w Jarosławiu. Prawdopodobnie uciekł z rodziną w obawie przed represjami ukraińskimi i sowieckimi i być może zatrzymał się u jakiejś dalszej rodziny<sup>32</sup>. Żona Jadwiga zamieszkała razem z córką Krystyną w Krakowie. Trzeba tu wspomnieć, że ziemia brzeżańska od początku XX wieku była silnym ośrodkiem ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. W czasie okupacji ukraińskiej w roku 1918/19 Ukraińcy: Maślak i Staruch<sup>33</sup> zasłynęli z twardych antypolskich rządów w Brzeżanach. W nocy 18 września 1939 r. w Olesinie doszło do bestialskiego mordu cofającego się na wschód trzydziestoosobowego oddziału polskiego dokonanego przez miejscową bojówkę OUN<sup>34</sup>. W czasie okupacji i tuż po wojnie Karol był zarządcą majątku rodziny polskiej w Rudolowicach (gmina Rożwienica) w powiecie jarosławskim. Zmarł 5 marca 1952 r. i został pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Rakowickim w Krakowie (kwatery XII B, rząd 2, miejsce 16).

**Jerzy Tomasz Maramaros** (1913-1992), syn Karola, urodził się w Olesinie, studiował buchalterię. Po ojcu przejął ułańskie tradycje. W okresie międzywojennym ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Razem z ojcem brał zapewne udział 18 marca 1937 r. w uroczystości przekazania daru ziemi brzeżańskiej Naczelnemu Wodzowi marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi z okazji jego imienin. Czcigodnemu krajano wi ofiarowano rasowego ogiera wraz z pięknie wykonaną uprzężą i siodłem, oraz przyznano honorowe obywatelstwo dziesięciu gmin powiatu brzeżańskiego, w tym Kozowej<sup>35</sup>. Na tle siodła obaj zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie, które po wojnie Tomasz Maramaros przekazał do Archiwum Instytutu Polskiego im. W. Sikorskiego w Londynie.

---

29 K. Krzeczunowicz, *Ostatnia kampania konna. Działania jazdy polskiej przeciw armii konnej Budionnego w 1920 roku*, Łomianki 2013, str. 267.

30 T. Epsztajn, S. Górzyński, *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w r. 1930. Województwo stanisławowskie. Województwo tarnopolskie*, Warszawa 1991.

31 *Brzeżany 1530-1930*, praca zbiorowa, wstęp: S. Wiszniewski, str. 112.

32 Mogła w tych okolicach mieszkać rodzina Franciszka Maramorosza – stryja Karola. W rodzinie zachowało się zdjęcie żony Franciszka. Znalazłam ślad obecności Franciszka w Sanoku w 1906 r. (członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”).

33 Tymoteusz Staruch, właściciel realności i były poseł do parlamentu austriackiego, burmistrz Brzeżan w okresie 5.11.1918 – 30.05.1919. Na podstawie: *Brzeżany 1530-1930*, str. 12.

34 Na podstawie relacji E. Erazmusa zamieszczonej na <http://www.stankiewiczze.com/ludobojstwo/zgloszenia.html>

35 *Gazeta Lwowska* nr 63, 19.03.1937, str. 3-4.

17 września 1939 r. Jerzy, chorąży 9 pułku ułanów, przebywał w Ośrodku Zapasowym Podolskiej Brygady Kawalerii w Stanisławowie<sup>36</sup>, kiedy padł rozkaz Naczelnego Dowództwa o przejściu na Węgry. Pełniąc funkcję plutonowego w szwadronie marszowym pod dowództwem Mieczysława Wartanowicza, po przejściu przez Przełęcz Tatarską w Karpatach został z całym oddziałem internowany na Węgrzech<sup>37</sup>. Udało mu się przedostać do Francji, gdzie walczył w wojsku polskim, a po klęsce znalazł się latem 1940 r. w Wielkiej Brytanii, gdzie służył prawdopodobnie w Brygadzie Panczernej generała Maczka w Szkocji. Był instruktorem jazdy. Nie brał już udziału w desancie na Normandię. Po wojnie pozostał na Wyspach i ożenił się w 1947 r. z córką swojego dowódcy w Szkocji – Teresą Mycielską (1926-2007). Z tego związku urodziło się troje dzieci: Tomasz, Andrzej (1950-1974) i Maja. Początkowo Jerzy z teściem Michałem prowadzili farmę w Szkocji, potem przez krótki czas Jerzy pracował ciężko przy wycince drzewa, wreszcie z rodziną przeniósł się w 1955 r. do Londynu do polskiej dzielnicy na Ealing. Zajął się wysyłaniem paczek z żywnością do rodzin w Polsce, a następnie prowadził księgowość w Biurze Podróży „Fregata” organizującej głównie wyjazdy rodaków z Londynu do Polski. Aktywnie uczestniczył w życiu brytyjskiej Polonii. Na obczyźnie przyjaźnił się m.in. z rodziną Mieczysława Wartanowicza. Jest pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu South Ealing w zachodnim Londynie.

Córka Karola i Jadwigi – **Krystyna Maramarosz** (1918-2005) nie założyła własnej rodziny. Mieszkała z matką w Krakowie i opiekowała się nią do końca. Uporządkowała pamiętki rodzinne i na podstawie starszych notatek opracowała drzewo genealogiczne Maramaroszów, Korzeniowskich, Łukasiewiczów, pokrywające się z innymi rodzinnymi genealogiami. Utrzymywała kontakty z kuzynem ks. Andrzejem Bardeckim, jak i z rodziną brata w Anglii. Uprawiała turystykę górską.

## Potomkowie Sylwestra

Kolejny syn Grzegorza i Barbary z Jaworskich urodził się 31 grudnia 1861 r. w Białokiernicy położonej w odległości 43 km na południe od Olesina, w tym samym powiecie brzeżańskim. Był dzierżawcą dóbr Potockich w Poruczynie<sup>38</sup>. W 1914 r. został wymieniony na liście delegatów Galicyjskiego Towarzystwa

36 Ośrodek Zapasowy Podolskiej Brygady Kawalerii zorganizowany był w siedzibie 6. Pułku Ułanów Kaniowskich w Stanisławowie (na podstawie: *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918-1939*, tom 12 - *9 Pułki Ułanów Małopolskich*, Warszawa 2012, str. 61).

37 M. Agopsowicz, *Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita ormiańska*, Łomianki 2014, str. 214.

38 Wieś należąca do gminy Buszcze położonej na rzeką Złotą Lipą na północ od Brzeżan. Dobra te w drugiej połowie XIX w. były własnością Stanisława hr. Potockiego. (*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*...t. I, str. 482). Sylwester M. wymieniony jako dzierżawca Poruczyna w: *Gazeta Lwowska* 1902/nr 285, str. 11.

rzystwa Łowieckiego<sup>39</sup>. Podobnie jak brat Tomasz w Olesinie hodował stada wołów. Majątek położony był pomiędzy dwiema odnogami Złotej Lipy. Teren ten słynął z licznych stawów hodowlanych i nazywany był krainą Ieszcza<sup>40</sup>, więc być może Sylwester zajmował się również hodowlą ryb. Ożenił się z Marią Stecką (1877-1951). Mieli dziesięcioro dzieci, ale wiek dorosły osiągnęło tylko pięciu synów: Tomasz, Kazimierz, Franciszek, Stanisław i Jan. Na początku I wojny światowej Sylwester z rodziną uciekł z Poruczyna na Morawy. W tych okolicach na linii Strypy przebiegała linia frontu i straty materialne w majątkach były ogromne. Po powrocie osiadł w Brzeżanach, gdzie pełnił urząd rejenta rolniczego<sup>41</sup>. Zmarł w latach dwudziestych XX wieku i został pochowany na cmentarzu w Brzeżanach. Rodzina zapamiętała, że był dobry, zrównoważony, łagodnego charakteru. Przez długi czas przechowywane były pamiątki po nim, jak portret, sygnet z analogicznym herbem, jak w rodzinie Tomasza, czy też srebrny zegarek. W wyniku dramatycznych wydarzeń II wojny i licznych przeprowadzek te cenne przedmioty zostały niestety utracone.

**Tomasz Maramorosz**, najstarszy syn Sylwestra, urodził się prawdopodobnie około roku 1896. Maturę zdał jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny, ale uczęszczał do gimnazjum w innym mieście niż Brzeżany<sup>42</sup>. Po zdaniem egzaminie ojciec w nagrodę kupił mu karabin „flower”, którym nieopatrzenie przestrelił konewkę chłopce niosącej wodę. Być może Tomasz podzielał po ojcu zainteresowania myślistwem. Prawdopodobnie zaciągnął się w szeregi I Brygady Legionów w sierpniu 1914 r. razem z innymi członkami brzeżańskiego 51 Obwodu Związku Strze-



**Legionista Tomasz Maramorosz**  
archiwum Tomasza Maramaros

39 Podano nazwisko Sylwester Maramarosz – dzierżawca Poruczyna, poniżej figuruje również Karol Maramarosz. Na podstawie: *Spis członków i delegatów Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego*. Lwów 1914.

40 J. Czerniecki, *Brzeżany*...str. 10.

41 *Słowo Polskie* 1920, nr 299, str. 3.

42 Nie figuruje w dostępnych spisach dyrekcji gimnazjum w Brzeżanach w latach 1900-1914.

leckiego Strzelca<sup>43</sup>. Zachowało się zdjęcie przystojnego Tomasza w mundurze legionisty. W 1916 r. brał udział w kampanii bojowej na Polesiu Wołyńskim i za postawę w tych walkach otrzymał brązowy medal waleczności<sup>44</sup>. W czasie okupacji ukraińskiej z powodu służby w legionach polskich został aresztowany razem ze swoim młodszym bratem Kazimierzem przez Ukraińców w Brzeżanach, po czym osadzono go w obozie w Strusowie koło Tarnopola. „[...] Więźni ginęli z głodu, żywieni końską padliną, zapadali na tyfus plamisty [...]” – zeznał później świadek podczas rozprawy sądowej w lipcu 1920 r., na której sądzono nacjonalistów ukraińskich. Tomasz zmarł w obozie na tyfus w maju 1919 r., a wcześniej był strasznie bity i maltretowany. Powodem aresztowania młodszego 16-letniego Kazimierza – gimnazjalisty były podobno nieopatrznie wypowiedziane słowa: „Ukraina nie wygra”<sup>45</sup>. Sierżant Tomasz Maramorosz<sup>46</sup> został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości<sup>47</sup>.

**Kazimierz Maramorosz** (1902-1967) urodził się w Rosochowcau<sup>48</sup>. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 214 Pułku Zapasowym Ułanów Jazłowieckich jako plutonowy. Będąc ułanem poznał we Lwowie hrabiankę Łosiównę. Zachowało się nawet ich wspólne zdjęcie. Po wojnie mógł zostać w wojsku jako żołnierz zawodowy, ale wybrał drogę cywilną. Zatrudnił się na poczcie, ponieważ miał ukończone gimnazjum. Na pierwszej placówce w Horodence w pracy poznał przyszlą żonę Jadwigę Czarkowską (1900-1940). W Horodence przyszła na świat w 1927 r. córka Kazimiera, a dwa lata później, po przeniesieniu Maramoroszów do Śniatyna, urodził się syn Tadeusz. Najmłodsza ośmiomiesięczna córeczka Maria zmarła na błonicę w grudniu 1936 r.

Kazimierz był człowiekiem wesołym, towarzyskim i brał udział w życiu parafii ormiańskokatolickiej w Śniatynie, gdzie proboszczem był ks. Kajetan Amirowicz. Przyjaźnił się z księdzem Amirowiczem, Bronisławem Teodorowiczem, rodzinami Nikosiewiczów, Axentowiczów, Zachariasiewiczów, ale miał również wielu dobrych znajomych wśród Ukraińców. 30 maja 1937 r. znajdował się w stuosobowej grupie pielgrzymów ze Śniatyna, którzy wzięli udział w uroczystości koronacji obrazu Cudownej Matki Bożej Łaskawej w kościele ormiańskim w Stanisławowie<sup>49</sup>. Podpisy jego i żony Jadwigi widnieją w Adre-

---

43 Z Brzeżan wymaszerowały dwa oddziały Strzelca w dniach 2 i 14 sierpnia 1914. Na podstawie: *Brzeżany 1530-1930*, str. 88-91.

44 *Ziemia Lubelska* 1916, R. 11, nr 129, str.2.

45 *Słowo Polskie* 1920, nr 299, str. 3-4.

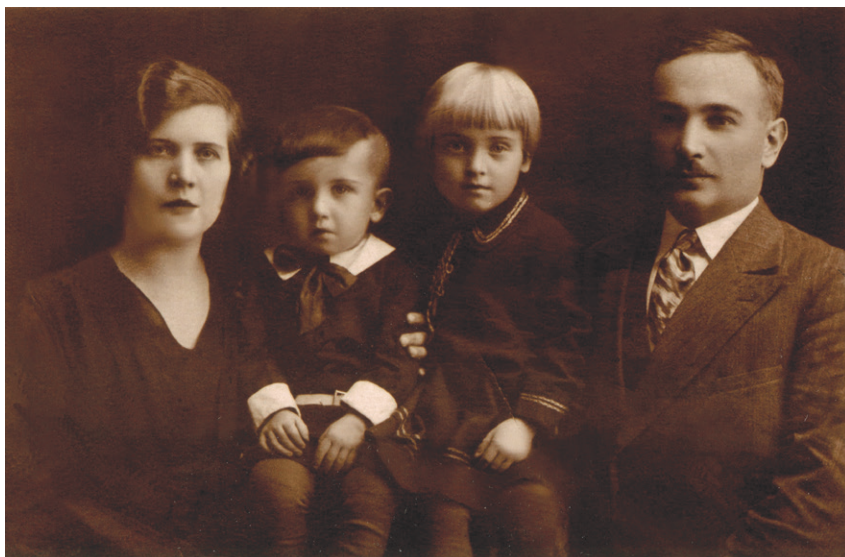
46 *Brzeżany 1530-1930*, str. 91.

47 *Monitor Polski Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej* nr 258, Warszawa 09.11.1933.

48 Wieś leżąca nad Studeńką, do ostatniej wojny zamieszкана w większości przez Polaków. Znajdował się tam kościół parafialny rzymskokatolicki (G. Rąkowski, *Przewodnik...*, str. 253). Była to miejscowość rodziny Marii Steckiej.

49 M. Agopsowicz, *Kresowe Pokucie*, Łomianki 2014, str. 197.





**Jadwiga i Kazimierz Maramorosz z dziećmi, Kazimierą i Tadeuszem, Śniatyn, lata 30-te XX w., archiwum Tomasza Maramaros**

sie<sup>50</sup>, czyli życzeniach diecezjan dla Arcybiskupa Józefa Teodorowicza z okazji jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich i 25-lecia sakry biskupiej.

Na początku II wojny światowej 10 stycznia 1940 r. stracił żonę Jadwigę, która już wiele lat chorowała na gruźlicę. Ponieważ sytuacja rodziny w czasie okupacji: rosyjskiej, a szczególnie niemieckiej bardzo się pogorszyła, otrzymał w nieodpłatne użytkowanie 5 morgów ziemi z fundacji rodziny Krzysztofowiczów z Załuczca. O przydziale działki dla Polaków znajdujących się w potrzebie decydował ks. Kajetan Amirowicz. Jedenastego listopada 1942 r. Kazimierz został na poczcie aresztowany przez gestapowca Romana Zadurowicza<sup>51</sup>. Li-sty Polaków przeznaczonych do aresztowania sporządzili wcześniej Ukraińcy będący na usługach Gestapo. Kazimierz został więźniem obozu koncentracyjnego w Majdanku. Tam spotkał znajomego Niemca z kolonii Augustdorf oddalonej o 3-4 km od Śniatyna. Ten załatwił mu pracę w poczcie obozowej. Dzięki temu przydziałowi Kazimierz przeżył wojnę jako jeden z trzech z grupy aresztowanych w Śniatynie. Razem z innymi więźniami w 1944 r. w trakcie ewakuacji trafił do obozu Auschwitz i przeszedł Marsz Śmierci w styczniu 1945 r.

---

50 Adres polskich Ormian dla abp. Józefa Teodorowicza w 50. rocznicę święceń kapłańskich i 25. rocznicę nadania sakry biskupiej, Lwów 29.05.1937, str. 19.

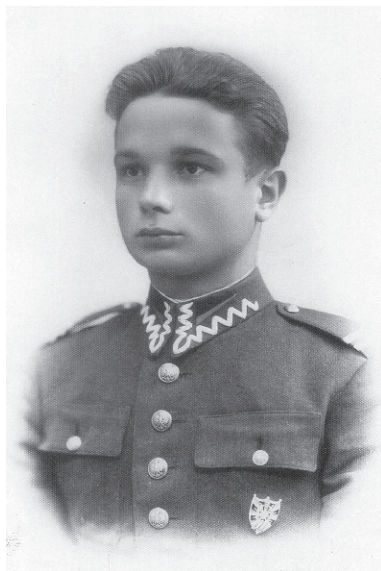
51 Zasłynął z okrutnych zbrodni popełnionych na Żydach w Potoczku. Po II wojnie w Gliwicach podobno odbył się zaocznie proces sądowy przeciwko niemu, na którym zeznawał Kazimierz. Sam oskarżony uciekł do Kanady.

Wyzwolenia doczekał w Litomierzycach w Czechach. Po powrocie do Polski Kazimierz zatrudnił się w PUR<sup>52</sup> w Rzeszowie, gdzie latem 1945 r. ściągnął dzieci wraz z opiekującą się nimi babcią Marią. Następnie kontynuował pracę na poczcie. Podobno odwiedzał w Jarosławiu kuzyna Karola. Zmarł nagle w 1967 r. i jest pochowany na tym samym rzeszowskim cmentarzu Pobitno, na którym znajduje się również grób Marii, matki Kazimierza, zmarłej w 1951 r. W 1995 r. Tadeusz i Kazimiera pojechali do Śniatyna odszukać mogiłę ukochanej matki Jadwigi. Niestety mogiła nie przetrwała i dlatego pamięć matki uwiecznili napisem na płycie grobu Kazimierza.

O młodszych braciach Kazimierza wiadomo, że zarówno **Stanisław**, jak i **Jan** uczęszczali po I wojnie do brzeżańskiego gimnazjum<sup>53</sup>. Obydwaj ożenili się. Stanisław z żoną Heleną mieszkał w Glinianach koło Lwowa, a Jan w Brzeżanach. Przyjeżdżali z rodzinami do Śniatyna na święta i rodzinne uroczystości. Najmłodszy brat **Franciszek** ukończył w okresie międzywojennym wojskową szkołę dla nieletnich w Nisku i podczas kampanii wrześniowej 1939 r. spłonął w czołgu pod Kutnem. Stanisław po wojnie osiedlił się we Wrocławiu, a jego syn Tomasz został marynarzem w Gdyni. Jan z rodziną zamieszkał w Oławie.

## Żywe ogniwa rodziny

**Tadeusz Maramorosz**, ur. w 1929 r. w Śniatynie, ochrzczony został po ojcu Kazimierzowi w obrządku ormiańskim. Przed wojną zaczął uczęszczać do szkoły powszechnej. W czasie okupacji ukończył dwuletnią Ukraińską Szkołę Handlową, która mieściła się w budynku gimnazjum. Musiał uczestniczyć w ukraińskich nacjonalistycznych akademiach w tej szkole z pieśniami, np. „Mohutnij duch Mazepy nas wede”. Koledzy ukraińscy rozczytywali się w książkach historycznych sławiących ducha ukraińskiego, np. „Bój pod Żółtymi Wodami”. W pamięci utkwili mu również zebranie banderowców



**Kapral Franciszek Maramorosz - 1937 Grodno**  
archiwum Kazimierzy Maramorosz

52 Państwowy Urząd Repatriacyjny.

53 Występują pod nazwiskiem „Maramorosz” – *Sprawozdanie dyrekcji Gimnazjum Państwowego w Brzeżanach za rok szkolny 1920/21.*

na rynku i w ratuszu w 1944 r., w okresie, kiedy odeszli Niemcy, a jeszcze nie wkroczyły wojska radzieckie. Wtedy to prawdopodobnie banderowcy zażądali od proboszcza greckokatolickiego ks. Oreńczuka listy Polaków, aby przystąpić do rzezi. Ksiądz Oreńczuk Polaków nie wydał. Ostrzegł jedynie, że Polacy przygotowali się i mają broń. Być może z tego powodu został później przez Sowieców wywieziony na Syberię.

Pan Tadeusz po wojnie ukończył politechnikę w Krakowie. Jako inżynier mechanik pracował w Zakładach Mechanicznych w Mielcu, a potem przez wiele lat aż do emerytury – w Miastoprojekcie w Rzeszowie. Jest wieloletnim członkiem Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Ożenił się z Anną Kluz, która jest lekarzem dermatologiem. Mieszka z żoną w Rzeszowie, tak jak i ich córki: Marta Maramorosz-Kądziała – germanistka i Magdalena Maramorosz-Kurianowicz – lekarz onkolog. Ma czwórkę wnuków i kilka miesięcy temu urodziła mu się prawnuczka. Chętnie wraca myślą ku przeszłości i snuje ciekawą opowieść dotyczącą lat dzieciństwa i młodości spędzonych w Śniatynie.

Jego starsza siostra **Kazimiera**, po mężu **Wróblewska**, od ponad 20 lat wdowa, również mieszka w Rzeszowie. Choć została ochrzczona po matce w obrządku łańciskim, ma ogromne przywiązanie do tradycji ormiańskich. Dobrze pamięta ks. Kajetana Amirowicza. W Rzeszowie przed laty uczęszczała na msze święte odprawiane przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Zapamiętane przez nią epizody wspólnie uzupełniają wspomnienia brata. Po wojnie po zdaniu matury pracowała w Wojewódzkim Związku Gminnych Spółdzielni. Na prośbę ojca pierwszemu synowi nadała imię ważne w tradycji Maramoroszów – Tomasz, młodszy nosi imię Grzegorz – o dużym znaczeniu dla Ormian. Ma siedmioro wnuków i sześcioro prawnuków.

**Tomasz Maramaros**, syn Jerzego, urodził się w 1948 r. w Broxburne w Szkocji i mieszka, podobnie jak jego siostra Maja, na emigracji. Jego rodzice stworzyli w Anglii polski dom i przekazali dzieciom język i kulturę polską. Studiował fotografię na Ealing Technical College. Obecnie jest już na emeryturze i od 12 lat pełni funkcję dowódcy (ang: Divisional Superintendent) polskiego oddziału Pomocy Maltańskiej (St. John



**Tomasz Maramaros w mundurze St. John Ambulance**  
archiwum Tomasza Maramaros

Ambulance). Służba pełniona jest społecznie, a wszyscy wolontariusze mają za sobą co najmniej sześciotygodniowy kurs pierwszej pomocy. Polski oddział wyposażony jest we własny ambulans i zabezpiecza nie tylko polonijne imprezy i uroczystości, lecz również pozostałe ważne wydarzenia w Londynie.<sup>54</sup> Tomek jest również prezesem Polskiego Stowarzyszenia Mieszkaniowego, oraz aktywnie bierze udział w życiu polskiej parafii. Ma dwie dorosłe córki: Emilię i Nikolę i małą wnuczkę Izabellę.

Przedstawiona w tym artykule rodzina Maramoroszów w pełni zasługuje na pamięć. Pomimo ormiańskich i węgierskich korzeni całkowicie uległa polskiej asymilacji. Wielu jej członków z pełnym poświęceniem brało udział w walce o niepodległość Polski i potwierdziło swym oddaniem powiedzenie, że polski Ormianin to dwa razy Polak. Warto w tym miejscu wspomnieć niepokrewnionego bohaterskiego podporucznika Kazimierza Marmarossa z 15 Pułku Ułanów Poznańskich, prowadzącego atak plutonu na niemieckie stanowiska ogniowe w bitwie pod Monte Cassino<sup>55</sup> czy Zdzisława Marmarossa<sup>56</sup> – oficera 6 pułku strzelców konnych, adiutanta gen. Tadeusza Rozwadowskiego najprawdopodobniej w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Nazwisko Tamas Maramaras można też znaleźć wśród węgierskich ochotników zaciągających się w szeregi Legionów Polskich w 1914-15 roku<sup>57</sup>. Być może w przyszłości uda się połączyć różne, znane tylko epizodycznie, wątki i osoby i pokazać w szerszym opracowaniu pełny obraz tego niezwyklego rodu.

---

54 J. Młynarski, *Pomoc z głębi serca*, The Polish Observer, 28.09.2011.

55 M. Wańkiewicz, *Bitwa o Monte Cassino*, Warszawa 1992, str. 449-451, R. Kobecki, *Wszystkie drogi prowadzą do kraju. Wspomnienia 1939-1947*, Warszawa 1969, str. 211-213.

56 Inż. rolnictwa Zdzisław Marmaross, „dublańczyk”, właściciel posiadłości Wandzin pow. Rawa Ruska w: *publikacja jubileuszowa czasopisma „Rolnik 1867-1937”, 1937*. Prawdopodobnie ten sam Marmaross „Karów” w: S. Krogulski, *Pół wieku. Zarys działalności Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego 1876-1926*, Lwów 1929, str. 267. Na podstawie kwerendy przeprowadzonej przez dr hab. A. Ziębę.

57 Służył w 1 kompanii 3 pułku piechoty III Brygady. Zmarł 28.10.1915. Podano z wykazu legionistów na stronie Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku za: E. L. Varga, *Węgrzy w Legionach Polskich w latach 1914-1918*, PHW nr 5 (2008).

---

# CHRYSZTIANIZACJA ARMENII\*

*Hovhannes Gevorgyan (Howannes Geworkian) [Kraków]*

## Wprowadzenie

We współczesnym świecie kontrast świata duchowego i materialnego jest większy niż kiedykolwiek wcześniej. Wielu badaczy uważa, że to wynika z faktu, iż debata na temat wiary już nie jest binarna, lecz trójstronna. Chodzi o fundamentalizm religijny, relatywizm lub postmodernizm i wreszcie oświeceniowy racjonalizm.<sup>1</sup> Jak podkreśla znany argentyński filozof Ernesto Laclau, zmienia się cała ustrój w społeczeństwie.<sup>2</sup>

*"Porządek publiczny to nic więcej niż polityczne puste znaczenie"*

W wieku postmodernistycznym religia ma odejść na drugi plan. Taka jest wizja nowego „światowego ustroju” ze względu na „ojców postmodernizmu”. Na przykład Jacques Derrida bardzo krytycznie podchodzi do metafizyki odrzucając ją jako już zużyty materiał historyczny<sup>3</sup>. Mówiąc inaczej uniwersalne paradygmaty bez względu na ich formę i charakter, takie jak nauka i religia, utraciły, zdaniem tego filozofa, swoją moc.

Oslabienie religii bardzo wyraźnie można zauważyć w USA. O tym imponująco pisze Max Weber. Uważa on, że „amerykańska religia” na tyle została zaadoptowana przez społeczeństwo, że przestała być religią. Zdaniem Webera wypełnia ona funkcje społeczne i publiczne<sup>4</sup>. Natomiast istnieją znani naukowcy, którzy uważają, że nowa koncepcja filozoficzna wcale nie rozwiąże problemów XXI wieku. Tak na przykład Ulricha Beck uważa, że likwidacja wszelkich granic dla złagodzenia napięć związanych z rosnącym radykalizmem nie rozwiązuje problemów<sup>5</sup>. To przypomina, jej zdaniem, przejście od bogatego antyku do biednego średniowiecza.

---

\* Por. artykuł polemiczny Andrzeja Pisowicza wobec niektórych tez Howannesa Geworkiana w niniejszym numerze Biuletynu OTK

1 Ernest Gellner, *Postmodernizm, rozum i religia*, Warszawa 1997, s. 9-10.

2 Łukasz Dominiak, Bartłomiej Michalak, *Ponowoczesność w poszukiwaniu nowej wizji polityki*, Toruń 2012, s. 8.

3 Barry Stoker, *Routledge Philosophy Guidebook to Derrida on Deconstruction*, New York, 2006, s. 17-18.

4 Jose Casanova, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie* (tłumaczył Tomasz Kunz), NOMOS 2005, s 63.

5 Łukasz Dominiak, Bartłomiej Michalak, *Ponowoczesność w poszukiwaniu nowej wizji polityki*, Toruń 2012, s. 75.



Szczególną uwagę trzeba zwrócić na to, że myśl filozoficzna nowego świata pochodzi z zachodu. I dlatego spośród wszystkich religii świata, chrześcijaństwo na Zachodzie spotkało się z najostrejszą krytyką. Granice geograficzne zachodniej cywilizacji oraz granice świata chrześcijańskiego pokrywają się, a także są stałe. Jedynymi wyjątkami w tej geografii są właśnie kraje Bliskiego Wschodu takie jak Armenia oraz niektóre kraje Dalekiego Wschodu i Afryki, w których chrześcijaństwo zakorzeniło się niedawno.

Zachodnia myśl filozoficzna dyktuje ustrój „nowego świata”. W tym nowym świecie, jaki znamy, religijne wartości powinny pozostać w historii w niezminionej postaci. Biorąc pod uwagę fakt, że zachodnia cywilizacja pozostaje dominującą na całym świecie, trzeba zauważyć, że osłabienie religii nie będzie ograniczać się tylko do samego Zachodu. Zachodnie elity polityczne i intelektualne na tyle wierzą w obraz nowego „wolnego” świata, że nieraz próbują narzucić ten wizerunek nawet wschodniemu orientalnemu światu.

Nowe, "wolne" wizje świata, chociaż wyglądają pięknie i obiecująco, nie mają możliwości realizacji. Na przykładzie Armenii wyraźnie widać, że wartości chrześcijańskie zostały utworzone w ciągu tysięcy lat. Nie są one tylko religią lub atrybutem kościelnym, lecz kulturą narodową, tożsamością narodową i nawet ideologią społeczno-polityczną. Więc osłabienie chrześcijaństwa może przynieść w konsekwencji zanik całych kultur narodowych – zarówno na zachodzie jak i na wschodzie. Co więcej, Armenia w tym kontekście jest świetnym przykładem jeszcze dlatego, że nie było i nie ma tu głębokiego śladu greckiej filozofii. Jeżeli popatrzymy na świat chrześcijański to nie znajdziemy tam wielu krajów, w których historii nie było mocnego śladu prawa rzymskiego oraz filozofii greckiej. I Armenia w tym wypadku jest jednym z niewielu wyjątków. Poza tym krytyka Kościoła z zasady próbuje opierać się na prawach człowieka, na równości, tolerancji itd. Chociaż się zapomina, że żadna ideologia nie zrobiła tak wiele, jak chrześcijaństwo. Wystarczy wspomnieć list św. Pawła do Galatów<sup>6</sup>: „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie.”

Właśnie ta prosta myśl, że jesteśmy jedni przed jedynym Bogiem, doprowadziła do rozwoju humanizmu na świecie. Jak pisze ks. Waldemar Rakocy, to ważne, że jesteśmy Polakami lub Niemcami, Kolumbijczykami lub Zambijczykami, ale jeszcze ważniejszym jest to, że jesteśmy dziećmi jednego Boga<sup>7</sup>.

Jednak osłabienie chrześcijaństwa jest faktem, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Więc celem tego artykułu jest rzucenie uwagi na chrześcijaństwo z perspektywy Armenii jako kraju, gdzie chrześcijaństwo nie jest tylko religią.

---

6 *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Biblia Tysiąclecia*, wyd. IV, Poznań 1991, *List do Galatów* 3.28, s. 1320.

7 Waldemar Rakocy CM, *Wiara chrześcijańska*, Kraków 2012, s. 142-143.

Powszechnie wiadomo, że Armenia jako pierwszy kraj na świecie przyjęła chrześcijaństwo jako państwową religię w 301 roku. Ale czy do 301 roku nie było chrześcijaństwa? Co więcej, pytanie brzmi czy nie było chrześcijaństwa przed Chrystusem? Takie pytanie wcale nie jest bezsensowne, ponieważ chodzi tu nie o Kościół, lecz filozofię i ustrój społeczny. Bo jeżeli Bóg jest wieczny, to Jego słowo i prawda Jego też mają być odwieczne. A zatem nawet przed chrześcijaństwem w dzisiejszym rozumieniu tego pojęcia, mogły istnieć „elementy” chrześcijańskie. To z kolei podważa poglądy tych, którzy uważają, że „chrystianizacja narodów” doprowadziła do utracenia narodowych kultur.

Ormianie znani są ze swojego konserwatyizmu. Zatem powstaje pytanie, dlaczego ten naród, który znany jest z tradycjonalizmu, jako pierwszy przyjął chrzest. Jeżeli chrześcijaństwo było czymś zupełnie nowym i nieormiańskim, to jaki był powód, który skłonił Armenię do przyjęcia chrześcijaństwa jako państwowej religii? Otóż aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba zbadać historię, kulturę, mentalność Ormian. Dać odpowiedź na pytanie „co to znaczy być Ormianinem i na czym polega ormiańskość?”. Dlatego trzeba będzie zwrócić uwagę na starożytną wiarę, mity, legendy, które kształciły Ormian jako naród. Ważne jest też pochodzenie narodu i symbolika charakterystyczna dla starej wiary ormiańskiej.

## Religia w Armenii do roku 301

W wierzeniach starożytnej Armenii szczególne miejsce zajmowało słońce (Aregak). Słońce uważano za bóstwo i było to bóstwo najbardziej lubiane przez lud. Zgodnie z tą wiarą słońce było młodym bogiem, synem boga ojca. Bóg stwórcy miał syna Aregaka (słońce) i córkę Lusin (księżyc), którzy też byli bogami podobnie jak ojciec.

Zgodnie z poleceniem ojca, słońce i księżyc miały pilnować świata po kolei. W tym słońce miało pilnować świata w ciągu dnia, a jego siostra-księżyc w nocy. Zgodnie z wiarą starożytnych Ormian pałac słońca znajdował się na końcu świata, na wschodzie. Wieczorem zmęczone słońce wracało do swojej matki do jeziora Wan<sup>8</sup> aby wykąpać się i spać. Zgodnie z opowieściami łóżko słońca znajdowało się pod jeziorem. A rano aniołowie schodzili z nieba, aby ubrać słońce w ogniste szaty i odprowadzić je w dzienną podróż. Po tym jak słońce nakładało na siebie swoje ogniste ubranie i płaszcze, dosiadało ogromnego lwa. Potem lew szybował po niebieskim ognistym okręgu jednocześnie odganiając złe duchy swoim mieczem. A słońce świeciło napelniając świat światem. W podróży towarzyszył im ogromny ptak (orzeł), który rozpostartymi skrzydłami chronił świat, aby ogień słońca nie rozpałał go<sup>9</sup>. Zgodnie z legendą słońce

8 Wan – jezioro we wschodniej części dzisiejszej Turcji.

9 *Religia świata*, Encyklopedia PWN, Warszawa 2008, s. 50-51.

także miało dwunastu strażników. Strażnicy słońca znajdowali się na górze na wschodzie. Oni służyli słońcu i składali mu hołd na wysokiej górze. Aregak był ulubionym bóstwem Ormian. Potwierdzeniem tego jest fakt złożenia słońcu w ofierze konia. Poza tym każdy pierwszy dzień w miesiącu, oraz ósmy miesiąc były poświęcone słońcu<sup>10</sup>. Nawet dzisiaj można zauważyć ślad byłej wiary wśród Ormian. Zauważyć go można nawet w życiu codziennym. Istnieje mnóstwo przekleństw, błogosławieństw, a nawet przysięg związanych ze słońcem. Na przykład przysięgając Ormianie często mówią: *Przysięgam na słońce lub przysięgam na słońce ojca, matki...*<sup>11</sup>

Chociaż może brzmieć to dziwnie, ale ta stara pogańska wiara, wśród innych czynników kulturowych i historycznych, przyczyniła się do szybkiego rozszerzenia chrześcijaństwa. Powodem tego była najpierw symbolika, która jest podobna do symboliki chrześcijaństwa oraz fakt istnienia jednego boga wszechmogącego. Bo jakkolwiek by na to patrzeć, był wówczas popularny wśród ludu kult słońca i pamiętano o głównym bogu, bogu ojcu. Poza tym były też wzmianki o aniołach, które były w niebie u boga ojca. Co do symboliki, to ciekawym jest fakt, że słońce miało dwunastu strażników, jak Chrystus miał dwunastu apostołów. I słońce jest synem jedynego boga i Chrystus jest Synem Bożym. Znakiem słońca w starożytnej Armenii był krzyż równy ze wszystkich stron. Poza tym w samym chrześcijaństwie (za Starym Testamentem) Chrystus jest przedstawiany jako słońce, światłość.

*„Bo oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wy-  
rządzający krzywdę będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi  
Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki. A dla  
was, czczących moje imię, wszędzie **słońce** sprawiedliwości i uzdrowienie  
w jego skrzydłach. Wyjdziecie [swobodnie] i będziecie podskakiwać jak tuczo-  
ne cielęta. I podepczecie grzeszników, gdyż oni obrócą się w popiół pod sto-  
pami nóg waszych w dniu, w którym Ja będę działał”<sup>12</sup>-- mówi Pan Zastępów*

O Chrystusie jako Słońcu Sprawiedliwości śpiewano w ormiańskich kościelnych pieśniach (շարական szarakan). Wśród nich można wyróżnić szarakan Chrztu Świętego.

*„Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, prześladował ciemność niewiedzy  
i po śmierci i zmartwychwstaniu wstąpił do nieba do Ojca swojego, z które-*

---

10 Tamże s. 51.

11 *Ormiańska etnografia i folklor*, T. 25, Erywań 2008, s. 344. /Հայ ազգագրություն և բանասիրություն; Հ. 25 Երևան, 2008 էջ 344.

12 *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Biblia Tysiąclecia IV*, Poznań 1991, Księga Malachiasza, s. 1120.

go powstał. On, który z Ojcem i Duchem Świętym wielbiony jest przez istoty niebieskie i ziemskie. On, dla którego my również będziemy oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie.” –

orm. „Արդարության Արեգակը՝ Քրիստոս, աշխարհում ծագելով հալածեց անգիտության խավարը և մահվան ու հարությունից հետո համբարձվեց Հոր մոտ, որտեղից ծագեց. Եւ, որ Հոր և Սուրբ Հոգու հետ երկրպագվում է երկնայիններից ու երկրայիններից, որի համար մենք ևս երկրպագում ենք Հորը՝ հոգով ու ճշմարտությամբ”<sup>13</sup>.

Ciekawym faktem jest również to, że symbolika z czasów starej wiary po chrystianizacji Armenii nie zniknęła, jak często próbują wykazać krytycy



Źródło:  
<http://en.wikipedia.org>

chrześcijaństwa. Została ona zaadoptowana lub przekształcona przez chrześcijaństwo. Dobrym przykładem jest flaga Armenii w czasach panowania dynastii Bagratydów (lata 885-1045 r.).<sup>14</sup>

Na fladze Armenii z owych czasów widać biegnącego lwa z krzyżem na plecach. Symbolika flagi jest bardzo podobna do symboliki starej wiary Ormian, gdzie słońce dosiadało lwa i szybowało po niebie<sup>15</sup>. W tym przypadku małe słońce jest widoczne pod krzyżem, symbolem chrześcijaństwa. Dlatego podobieństwo to nie może być przypadkowe. Tym bardziej, że wpływ starej wiary można zobaczyć w ludowym folklorze Ormian.

Później do Armenii przychodzi inna wiara, która również będzie miała ogromny wpływ na światopogląd Ormian. Będzie to zoroastryzm (zaratusztrianizm, mazdaizm). Nie będzie ona tak rozpowszechniona jak w Persji, ale układ polityczny oraz pewne moralne aspekty tej wiary spowodują, że zoroastryzm do pewnego stopnia wejdzie w świadomość ludu. Umocnienie zoroastryzmu będzie równoległe z umocnieniem dynastii perskich Arsakidów

13 Szarakan Chrztu Świętego w Apostolskim Kościele Ormiańskim. /Սուրբ Մկրտության խորհրդի շարական Հայ Առաքելական Եկեղեցում.

14 Patrz ilustracja 1.

15 *Religie świata, Encyklopedia PWN*, Warszawa 2008, s. 50-51.

(Arsacydów) w Armenii (Արշակունի). W 62 roku brat króla Partów Wologazeza, Tiridates, przy poparciu ormiańskiego dworu zostaje królem Armenii jako Tiridates I. Z historii wiadomo, że był on „ortodoksyjnym” zaratusztrianinem, a nawet magiem (kapłanem tego wyznania).<sup>16</sup> Chociaż Armenia będzie pod ogromnym wpływem Persji, której religia w tamtych czasach była bardzo rozpowszechniona na Bliskim Wschodzie, w Armenii nie będzie miała swojej czystej formy. Jak pisze Mary Boyce: „Ormiańscy zaratusztrianie nie byli jednakże ortodoksyjnymi dualistami, o czym świadczy występowanie imienia Haraman (Anra Mainju) i wspomnianie dewów oraz parik (żeńskich złych istot)”.<sup>17</sup>

Zoroastryzm jest jedną z najstarszych religii świata i miał duży wpływ na kulturę i religię wielu narodów. Swoją nazwą wiąże się z imieniem założyciela tej religii, Zaratusztrą. Doktryna zoroastryzmu, zwanego także mazdaizmem, polega na walce dobra ze złem. Zgodnie z jej nauczaniem na początku było dobro i zło. Bogiem dobra był Ahura Mazda, a jego przeciwieństwem – Angra Mainju (Zły Duch). Te dwa bóstwa istnieją od początku i walczą ze sobą. Świadomie dokonały wyboru między dobrem a złem. I ten sam wybór stoi też przed człowiekiem, który ma wolność wyboru. Wybór ten jest w istocie wyborem między życiem a brakiem życia lub pomiędzy tworzeniem i brakiem tworzenia.<sup>18</sup>

Ciekawe jest podobieństwo zoroastryzmu do chrześcijaństwa, którego nie da się nie zauważyć. Między innymi zoroastryzm poucza, że po śmierci dusza człowieka zostawia materialny świat i przenosi się do duchowego świata. Tam wszystkie dusze są oceniane zgodnie z ich dobrymi i złymi czynami, a tym samym otrzymują raj lub piekło. Poza tym zoroastryzm głosi pogląd o nadchodzeniu zbawiciela (saoszjanta). Sam Zaratusztra mówi, że przyjdzie po nim "Człowiek lepszy niż dobry człowiek."<sup>19</sup>

W Armenii zoroastryzm cieszył się pewną popularnością, ponieważ miał w sobie podobieństwo do starożytnych ormiańskich wierzeń. Przede wszystkim podobieństwo to polegało na wierze w jednego boga stwórcy, na wierze w nadchodzącego zbawiciela, w sąd ostateczny oraz na symbolice związanej ze słońcem. Poza tym dużą rolę w rozpowszechnianiu tej religii odgrywała polityka. Jednak specyficzne różnice dzielące kulturę ormiańską od perskiej pozostawiały zoroastryzm w pewnym dystansie. A bitwa pod Gaugamelą (rok 331 p.n.e.) i zwycięstwo Aleksandra jeszcze bardziej osłabiły pozycję zoroastryzmu.<sup>20</sup> O zwycięstwie Aleksandra Wielkiego, które zachwiało perskim panowaniem na Bliskim Wschodzie, wspomina

---

16 Mary Boyce, *Zaratusztrianie. Wiara i życie*, Łódź 1988, s.116.

17 Tamże, 117.

18 Tamże, 116.

19 Tamże, 42-48.

20 Tamże, 109.



ormiański historyk V wieku Mojzesz z Chorenu (Mowses Chorenacy). On pisze o tym, że Aleksander był dwudziesty czwarty od Achillesa, zapanował nad wszechświatem i po jego śmierci w Babilonie królował Seleukos, który pokonał Persów.<sup>21</sup>

W Armenii zoroastryzm nie został powszechną religią nie tylko z powodów politycznych. Decydującą rolę w tym odegrała kultura i mentalność Ormian. Wartości kulturowe i kwestie moralne zawsze odróżniały Ormian. Później już w 451 roku n.e. to było powodem wojny pomiędzy Armenią a Imperium Sasanidów. Tak na przykład w zoroastryzmie uważano, że człowiek nie może myć się wodą. Obmywanie wodą oznaczało ubrudzenie wody. Aby nie brudzić wody trzeba było najpierw umyć się moczem byka.<sup>22</sup> Oprócz tego nie można było chować umarłych do ziemi. Szeroko praktykowane było w Persji też współżycie między krewnymi, a nawet członkami rodziny. Właśnie te kwestie nie mogły być przyjęte przez Ormian i to była rola, którą odegrała moralna strona kultury ormiańskiej przeciwko zoroastryzmowi. Ormiański historyk V wieku Jeghisze pisząc o wojnie Ormian przeciw Imperium Sasanidów w obronie chrześcijaństwa, cytuje list króla Szapura do Ormian: „...Powinno być wywłaszczone i zakazane święte prawo małżeństwa, które istniało od czasów przodków zgodnie z chrześcijaństwem. Zamiast jednej żony niech będzie ich wiele, aby naród Ormiański wzrósł. Niech dziewczynki wychodzą za mąż za swoich ojców a siostry za braci. Niech matki nie unikają swoich synów, a wnukowie niechaj wejdą do łóżka swoich dziadków...”<sup>23</sup>

Zoroastryzm został przejęty przez Ormian na tyle, na ile nie był sprzeczny z poglądami moralnymi. Idea jednego Boga, walka dobra ze złem i wyjątkowa misja człowieka zostały zawarte w systemie pogańskim Ormian. A to wszystko, co nie mieściło się w światopoglądzie i kulturze, zostało wyrzucone. Oczywiście można powiedzieć, że takie wartości moralne zostały wypracowane po 301 roku, ale w takim razie jak wyjaśnić kilka ważnych zagadnień związanych z tym? Po pierwsze jak mogło chrześcijaństwo przez 150 lat tak mocno zmienić tradycję, która została ukorzeniona przez tysiące lat?

Po drugie jeszcze na długo przed przyjęciem chrześcijaństwa powstała opowieść o królu Armenii i wojnie z królową Asyrii. W tej historii, którą wspomina też dziejopis Mojzesz z Chorenu, znów można zauważyć walkę o moralność i tradycje. Otóż królowa Semiramida przez długi czas prosi króla Arę, aby ten ożenił się z nią i pozostał władcą i Asyrii i Armenii. Natomiast Ara odmawia

---

21 Mojzesz z Chorenu (Mowses Chorenaci), *Historia Armenii* (po orm.), Erywań 1981, s.146-147.

22 Mary Boyce, *Zaratusztrianie. Wiara i życie*, Łódź 1988, s..64-68.

23 Jeghisze (Elizeusz), *O Wardanie i wojnie Ormian* (po orm.), Erywań 1989, s. 105. /Եղիշէ "Վարդանի և հայոց պատերազմի մասին" ԵՀՀ Երևան 1989, էջ 105.

jej kilkakrotnie, ponieważ propozycja ta była amoralna (król Ara był żonaty).<sup>24</sup> Kroniki ormiańskie opowiadają, że Ara wolał zginąć w walce niż zdradzić żonę i ulec gwałtownej namiętności Semiramidy.<sup>25</sup> Taka jest starożytna opowieść o Arze Pięknym. Arę można zidentyfikować z historycznym królem ormiańskiego Urartu, imieniem Arame lub Aramu (ok. 880-844 p.n.e.)<sup>26</sup>.

Trzecim aspektem jest list króla Armenii Wagharszaka (Վաղարշակ) (171-138 p.n.e.) do króla Persji Arszaka Wielkiego<sup>27</sup>. Ten list możemy odnaleźć u Mojżesza z Chorenu, który podaje cały tekst listu jako dowód prawdziwości jego słów: „...A teraz po uporządkowaniu mojego królestwa z twoją pomocą, zechciałem dowiedzieć się, kto panował w Armenii przede mną i skąd się wzięli ci ministrowie, którzy są tutaj. Bo nie ma tu znanych praw i wiary zoroastryjskiej (orm. մեհենական պաշտամունքներ)...<sup>28</sup>

W liście króla można zauważyć ważną informację dotyczącą religii w Armenii. Król pisze, że nie ma w Armenii zoroastryzmu. Są ministrowie i kapłani, a także jest inna religia i inne prawa. Więc ormiańska pogańska religia chociaż miała elementy zoroastryzmu, nie była jego czystą formą lecz filtrowaną.

Charakterystyczną cechą pogaństwa w Armenii był kodeks moralny. Poświadczeniem tego jest Anahit, bogini moralności. Anahit była najbardziej ulubioną boginią wśród ludu<sup>29</sup>. Można powiedzieć, że była ona ludowym bóstwem. Różnice religijne często prowadziły do wojen przeciwko Armenii. Takim przykładem jest wojna z Asyrią w XIII w. p.n.e. O tym świadczą asyryjskie źródła. Król Asyrii Salmanasar I (1280-1261 p.n.e.) w swoich napisach klinowych podaje, że w czasie jego boskiego panowania Królestwo Urartu zbuntowało się przeciwko niemu<sup>30</sup>: „... Podbiłem osiem prowincji ... i zmusiłem (je) do pochYLENIA GŁOWY DO STÓP ASZURA, MOJEGO PANA ...”<sup>31</sup>

Podobne przekazy pojawiały się również u innych królów asyryjskich, gdzie podaje się informacje o wojnach religijnych<sup>32</sup>.

W późniejszych czasach do Armenii próbowano wprowadzić grecką filozofię i religię. Ale te próby również nie odniosły sukcesu<sup>33</sup>.

---

24 Mojżesz z Chorenu, op. cit., s 120.

25 David Marshall Lang, *Armenia kolebka cywilizacji*, Warszawa 1975, s. 79-80.

26 Tamże s. 79.

27 Król Wagharszak nie był Ormianinem, lecz bratem partyjskiego władcy Persji Arszaka Wielkiego, który, po tym jak podbił Armenię, na tronie ormiańskim osadził swojego brata.

28 Mojżesz z Chorenu, op. cit., s 107-108.

29 Ks. Karapet Ter-Mykyrtczian, *Historia Kościoła Ormiańskiego* (po orm.), Część pierwsza, Eczmiadzyn 2011. s. 87./ Հայոց Եկեղեցու պատմություն, Կարապետ Ծայրագույն Վարդապետ Տեր-Մկրտչյան, մասն Ա, Ս. Էջմիածին 2011, էջ 87.

30 D. M. Lang, op. cit., s. 84-85.

31 Tamże s. 84-85.

32 Tamże s. 87.

33 Ks. Karapet Ter-Mykyrtczian, op. cit., s 90.

## Rola ludowego folkloru w chrystianizacji Armenii

Powszechnie wiadomo, że mitologia, legendy, baśnie czy inne narodowe opowieści mają duży wpływ na kształtowanie mentalności, tożsamości oraz kultury narodowej. Badania ormiańskich eposów i legend starożytnych wyjawiają bardzo ciekawe informacje o folklorze narodowym, gdzie zawsze można zauważyć pewien kod tożsamości narodowej. Ormiańskie mity często są powiązane z pogaństwem, ale nawet po chrzcie zostały tak samo aktualne. Co więcej, folklor nie tylko nie koliduje z chrześcijańską Armenią, ale splata się z nią w jedno. Ormiański folklor w ten sposób daje chrześcijaństwu „ormiański kształt”, a z drugiej strony chrześcijaństwo daje ormiańskiej kulturze (głównie chodzi o epos, legendy, historię narodu itd.) „ponadkulturowy” charakter. Inaczej mówiąc chrześcijaństwo powiązując ormiańskie tradycje z chrześcijańskimi, daje im ponadmitologiczny charakter. Bardzo wyraźnie można to zobaczyć na przykład w eposie *Sasna C(y)r(er)* (orm. Մասնա Շոնր), którego tytuł znaczy „Śmiałkowie Sasunu”. Wydawany on jest często pod tytułem *Sasunci Dawit* („Dawid z Sasunu”) pochodzącym od jednej z części eposu.

Jak już wspomniano powyżej, na dnie jeziora Wan aniołowie odziewali słońce w ognisty strój, który miał mu pomóc w jego boskiej misji. Ten sam rytuał jest widoczny w ormiańskim eposie *Sasna C(y)r(er)*. Podobnie jak w starożytnej wierze aniołowie odziewają słońce, tak samo w eposie aniołowie pod jeziorem nakładają strój na głównego bohatera, obdarzając go w ten sposób nadludzką mocą.

Epos opowiada, że Sanasar (jeden z jego bohaterów) na dnie jeziora znalazł kościół i zasnął tam. Po czym zjawili się mu aniołowie i kazali wstać, pomodlić się i obmyć w świętej wodzie. Sanasar zgodnie z nakazem aniołów po kąpiel i modlitwie zostaje pobłogosławiony. Potem aniołowie obdarzają go ogromną siłą, wręczają mu miecz, dają bohaterskiego konia i tak zwany krzyż wojny<sup>34</sup>. Widać tu duże podobieństwo do pogańskiej religii, w której aniołowie na dnie jeziora nakładali słońcu szaty.

Epos *Sasna C(y)r(er)* ma tysiące lat, ale pierwszy raz został spisany w 1873 roku. Natomiast opowieści o słońcu pochodzą z niepamiętnych czasów. Ale bez względu na to, bohater chrześcijańskiego eposu podobnie jak pogański bóg słońca otrzymuje moc od aniołów na dnie jeziora. Wy tłumaczyć to można tym, że folklor ludowy był przekazywany ustnie przez tysiące lat i prawdopodobnie swoje korzenie bierze z pogańskich czasów.

Bohaterowie ormiańskiego eposu wyróżniają się tym, że służą sprawiedliwości i trzymają się pewnych zasad moralnych. Epos jest ludowy (narodowy),

---

34 *Ormiański epos narodowy (ludowy) "Dawid z Sasunu"*, Erywań 1989, s. 104. /Մասունցի Դավիթ Նայկական ժողովրդական էպոս, Երևան 1989, էջ 104.

ale cały czas opowiada o równości wszystkich narodów i ludzi. I bohaterowie eposu nieraz zostawiają swój kraj aby pomóc innym narodom<sup>35</sup>. Tak jak słońce świeci całemu światu i rozdaje światło wszystkim bez względu na to, że jego domem jest jezioro Wan w Armenii, tak samo w eposie bohaterowie mieli pilnować porządku i sprawiedliwości na całym świecie, a nie tylko w Armenii.

W ormiańskich opowieściach i legendach nieprzerwanie istnieje wiara w nadejście bohatera narodowego, który na zawsze zwalczy niesprawiedliwość i zło na świecie. Podobnie jak chrześcijanie czekają na przyjście Zbawiciela, naród ormiański czekał na przyjście ostatniego bohatera z eposu przez tysiące lat. Charakterystyczne jest to, że u wielu narodów bohaterowie w eposach umierają lub giną bez śladu, zaś w ormiańskim folklorze istnieje podstawowa różnica. Polega ona na tym, że w ormiańskich legendach, zarówno w przedchrześcijańskich jak i późniejszych, istnieje wiara w nieśmiertelnego bohatera, który ma kiedyś nadejść.

Na przykład w eposie o Gilgameszu główny bohater w końcu umiera jak każdy śmiertelny człowiek.<sup>36</sup> W mitach starożytnej Grecji również mamy to samo. Choćby bohater eposu czy legendy był nie wiadomo jak potężny - w końcu musiał umrzeć. Dotyczyło to nawet półbogów. Tak na przykład najbardziej znany bohater Herakles też w końcu umiera.<sup>37</sup> Tak samo umierają Ilja Muro-miec, bohater rosyjskiego eposu, Rostam - perskiego eposu, Beowulf bohater eposu skandynawskiego itd. Natomiast w ormiańskim eposie ostatni bohater jest nieśmiertelny i ma wrócić, kiedy zniknie wszelka niesprawiedliwość ze świata. Tak jest o tym napisane w eposie *Sasna C(y)rer* :

*...Wysłał Bóg siedmiu konnych aniołów,  
Aby walczyli z Mherem.  
Walczyli od południa do wieczora,  
Mher uderzał mieczem piorunowym,  
Nie trafiał aniołów;  
Nogi konia nie trzymały się ziemi.  
Gdy je na niej stawał, zapadały się w głąb;  
Bo ziemia osuwała się pod nim,  
Nie mogła utrzymać Mhera.  
Powiedział Mher: „och, to nie ma sensu  
Ziemia też się zestarzała,  
Nie trzyma się pod nogami mojego konia”.  
Po południu ruszył,*

---

35 *Ormiański epos...*, s. 4.

36 *Gilgamesz*, w tłumaczeniu Józefa Wittlina i z ilustracjami Marka Żuławskiego, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986 (wznowienie wydania z 1922 r.), s.80.

37 Michał Pietrzykowski, *Mitologia starożytnej Grecji*, Warszawa 1979, s. 253 .

*Wieczorem koń znów zaczął grzęznąć .  
Mher wziął konia i doszedł  
Do góry koło jeziora Wan.  
Zauważył skałę.  
Ta skała nazywa się Kamieniem Wanu.  
Powiedział sobie: „Czekaj-no, uderzę swoim mieczem w tę skałę,  
Jeśli pęknie, to jestem niewinny,  
Jeśli nie pęknie, to jestem winny”.  
Gdy uderzył mieczem w skałę,  
Ta się otworzyła,  
Razem z koniem wszedł do jej środka..<sup>38</sup>*

Epos opowiada więc o tym, że Mher (jeden z bohaterów eposu) już nie miał na ziemi równego sobie, nie miał także dzieci i był nieśmiertelny. Po długim czasie, kiedy umarła jego żona i krewni, on pozostał sam. I nie mógł ścierpieć swojej nieśmiertelności i samotności na ziemi. Więc prosił Boga, aby wysłał aniołów, którzy będą walczyć przeciwko niemu. Ale nawet aniołowie nie dali rady pokonać Mhera i zabić go. Wtedy Mher poszedł do jeziora Wan i uderzył tam w skałę, która natychmiast otworzyła się przed nim, następnie wszedł w nią razem z koniem i pozostał tam <sup>39</sup>. Epos dalej mówi, że Mher powiedział pewnemu pasterzowi, że nie wyjdzie stamtąd, bo jest za dużo na świecie zła. Więc dopóki będzie tak dużo zła, on zostanie w skale. Ale wyjdzie wtedy, kiedy świat zostanie zniszczony i ponownie zbudowany:

*...Kiedy świat ulegnie zniszczeniu i ponownie zostanie zbudowany,  
Kiedy pszenica będzie jak owoc róży  
I jęczmień będzie jak orzech,  
Wtedy nadejdzie czas, abyśmy wyszli stąd.<sup>40</sup>*

Jak wspomniano wyżej, epos *Sasna C(y)rer* został spisany w 1873 roku na podstawie ludowych opowieści. Jednak trudno określić, kiedy on powstał. Podobne opowieści mają swój początek w odległej historii.

Historyk piątego wieku, Mojżesz z Chorenu, opisując historię Armenii, z ironią wspomina o takich opowieściach. Przypomina o innej legendzie, gdzie bohater wrywa skałę i rzuca ją w morze, gdzie znajdowały się statki wrogów, w ten sposób niszcząc je.<sup>41</sup> Tenże historyk później komentuje

---

38 *Ormiański epos ...*, s. 414-415.

39 Tamże 413-415.

40 Tamże 416.

41 Mojżesz z Chorenu, op. cit., s. 155 /Մովսես Խորենացի, Հայոց պատմություն, Երևան 1981, էջ 155.



tę opowieść pisząc: „Oh, to jest coś więcej niż mit, to jest mit mitów.”<sup>42</sup>

Inna jego wzmianka o eposie występuje przy opowieści o pochodzeniu dynastii Arcrunidów.<sup>43</sup> Autor pisze w niej tak: „A Arcrunidzi według mnie nie są Arcrunidami lecz Arciw-uni (mający orła), bowiem przed królem nosili orły. Nie daję wiary tym naiwnym legendom, które się opowiada w Hadamaker-cie (miasto w Armenii), jakoby słońce i deszcz utrudniały dziecku sen, a orzeł ochronił je swym cieniem...”<sup>44</sup>

Według wielu znanych badaczy (np. Mykyrticz Emin) Mojżesz z Chorenu miał na myśli ów epos.<sup>45</sup> Istnienie legendy o orle potwierdza również Manuk Abeghian<sup>46</sup> i wspomina wyżej wiara pogańska.<sup>47</sup>

Widać więc, że pomimo faktu, iż epos *Sasna C(y)rer* został spisany w chrześcijańskiej Armenii, i tak bazuje on na starych pogańskich legendach czy religii.

Inną ważną legendą z pogańskich czasów jest opowieść o Hajku, który był proajcem narodu ormiańskiego. Można go porównać z polskim Lechem. Hajk, jak Lech, był tym człowiekiem, od którego bierze początek naród i pamięć narodowa. Legenda opowiadająca o Hajku jest niezwykle ważna, ponieważ opowiada ona o tym, jak i skąd pojawił się naród ormiański, więc w pewnym stopniu jest ona również materiałem etnologicznym.

Ormiański historyk V wieku Mojżesz z Chorenu twierdził, że Hajk pochodził od biblijnego Noego. Podając jako źródło pisma asyryjskiego historyka Mara Abasa Katiny, Chorenacy pisze, że Hajk pochodził od Habeto syna Noego:

„Habetowi urodził się (syn) Gamer,  
Gamerowi urodził się (syn) Tiras,  
Tirasowi urodził się (syn) Torgom,  
Torgomowi urodził się (syn) **Hajk**.  
Hajkowi urodził się (syn) Aramaniak ...”<sup>48</sup>

O legendzie Hajka wspominają nie tylko ormiańskie źródła. Dane Mojżesza z Chorenu są potwierdzane także przez źródła gruzińskie. Jak podaje Melikset-Bek, według źródeł gruzińskich ojciec Hajka, Torgom, zbuntował się przeciwko budowie wieży Babel i wraz ze swoją rodziną po-

---

42 Tamże.

43 Arcrunidzi byli starożytnym ormiańskim rodem arystokratycznym. Od roku 908 do 1021 byli dynastią królewską rządzącą ormiańskim królestwem Waspurakanu.

44 Mojżesz z Chorenu, op. cit., s. 152.

45 *Ormiański epos ...*, s. 14-15.

46 Manuk Abeghian, *Dzieła*, tom I, Erywań 1996, s. 383. /Մանուկ Աբեղյան, Երկեր, հատոր Ա, Երևան 1996թ., էջ 383.

47 *Religie świata, Encyklopedia PWN*, Warszawa 2008, s. 50-51.

48 Mojżesz z Chorenu, op. cit., s 100-101.

szedł na północ i zatrzymał się pomiędzy górami Ararat i Aragac.<sup>49</sup>

Chorenacy tak pisze o Hajku: „sprzeciwił się panowaniu Bela, który gnębił cały świat. Wziął swoją rodzinę i poszedł na północ w stronę Araratu. Po czym Bel zebrał ogromne wojsko i poszedł na wojnę przeciw niemu”.<sup>50</sup> Dalej opowieść głosi, że Hajk zwyciężył Bela i zbudował swoje państwo.

Opowieść o Hajku na pierwszy rzut oka nic nie ma wspólnego z chrześcijaństwem, ale jest to mylne wrażenie. Po pierwsze, według ormiańskiej tradycji Hajk był potomkiem Noego. Po drugie, ciekawym podobieństwem jest to, że zarówno Hajk jak i Noe przybywają pod górę Ararat i tam rozpoczynają nowe życie.

Istotne jest to, że naród wierzył w tę opowieść bez względu na to, czy była prawdziwa czy nie. Ważne jest to, że w mitologii ormiańskiej istnieje wiele powiązań z chrześcijaństwem. Co więcej, chrystianizacja Armenii stworzyła z tych legend ideologię narodową, która powiązana jest z Bogiem. Bo jeżeli Ormianie przez tysiące lat uważali, że ich praojcem jest legendarny Hajk, który pochodził od Noego i pokonał Bela, to oni z kolei są następcami Hajka, a Armenia (obszar koło góry Ararat) jest świętą ziemią.

Proste legendy tworzyły ormiańską bogatą mitologię, a ta z kolei formowała mentalność Ormian oraz ich tożsamość<sup>51</sup>. Po tym jak w 301 roku Armenia oficjalnie przyjęła chrześcijaństwo jako religię państwową i narodową, ta tożsamość narodowa stanęła ponad folklorem. Ponieważ już nie jest ważne, czy bohaterowie ormiańskiej mitologii istnieli w rzeczywistości czy nie, ważniejsze jest ogromne podobieństwo filozofii mitów do filozofii chrześcijaństwa. I jeszcze ważniejsze jest to, że w niektórych fragmentach ormiańska mitologia jest „organicznie” związana z Biblią, a to znaczy, że ma związek z chrześcijaństwem.

W mitologii ormiańskiej mamy jeden fundament i jedną logikę. Poucza się Ormianina, aby trzymał się moralności i sprawiedliwości jak mityczni bohaterowie. Oni nie umierają i nie przegrywają nigdy, jeżeli trzymają się „boskich” zasad. We wszystkich opowieściach, bez względu na to czy są to historyczne wydarzenia czy nie, ukazuje się obraz Ormianina. Stare pogańskie religie, w których panował światopogląd jednego boga wraz z ideologią eposową narodu, były tym podatnym gruntem, na którym tak szybko rozrosło się chrześcijaństwo.

Chryścianizacja Armenii była nie do uniknięcia. Ponieważ to był proces w pewnym stopniu ewolucyjny. Jeżeli w wielu krajach chrześcijaństwo wpro-

---

49 Melikset-Bek, *Gruzińskie źródła o Armenii i o Ormianach* (po orm.), tom I, Erywań 1934, s. 144. /Մելիքսեթ-Բեկ, "Վրաց աղբյուրները Հայաստանի և հայերի մասին" հատոր Ա, Երևան 1934, էջ 144.

50 Mojżesz z Chorenu, op. cit., s. 109-110.

51 S. Palasanian, *Historia Literatury Ormiańskiej* (po orm.), tom I, Tyflis 1865, s. 10. / Ս. Պալասանյան, Պատմություն հայոց գրականության, հտ. 1, Թիֆլիս 1865, էջ 10.

wadzano odgórnie (poprzez instytucje państwowe), to w Armenii stało się odwrotnie. Armenia została chrześcijańskim krajem pod naciskiem dołu (ludu). Jest wiele argumentów i faktów historycznych, które mogą to potwierdzać - na przykład to, jak sam lud budował kościoły i domagał się ich uznania. O tym możemy przeczytać w pracy Poghosa Ananiana pod tytułem *Ślady chrześcijaństwa w Armenii z okresu poprzedzającego działalność św. Grzegorza Oświeciciela*:<sup>52</sup> „... Ludzie ze wszystkich stron podeszli do niego, aby go powitać, a on zobaczył, że są tu już zbudowane kościoły. Postawił na nich krzyże i oświecił...”<sup>53</sup>

Jak widzimy przed 301 rokiem chrześcijaństwo było już zakorzenione wśród Ormian. Chrześcijaństwo szybko rozszerzało się w Armenii dlatego, że nie było „obcym” dla Ormian. Jak zobaczyliśmy, wczesne religie były podobne do chrześcijaństwa. Przez wiele wieków symbol krzyża był symbolem słońca i wieczności. Zawsze w pogańskich religiach Ormian istniało pojęcie jednego boga. Moralne zasady tworzyły pewien narodowy kodeks honorowy. I dlatego chrześcijaństwo zostało szybko przyjęte przez Ormian. Chrześcijaństwo uświęciło poprzednie religie dając Ormianom poczucie misjonarstwa, a Armenia została świętym krajem dla Ormian.

Oczywiście chrześcijaństwo nie tylko u Ormian doprowadza do duchowego oraz politycznego oświecenia. Takich przykładów jest wiele. Najbardziej znanymi są przykłady Rosji i USA.

Bez chrześcijaństwa trudno sobie wyobrazić misyjny charakter amerykańskiego protestantyzmu lub pojęcie Trzeciego Rzymu u Rosjan.

Trzeci Rzym jednak najlepiej pokazuje, jak chrześcijaństwo może dać państwu charakter świętej ziemi a narodowi żyjącemu na niej – charakter obrońców tej świętej ziemi. Inaczej mówiąc naród ma przed sobą misję od samego Boga. Koncepcję Trzeciego Rzymu najłatwiej zrozumieć w słowach starca Filoteusza z Pskowa: „...Dwa Rzymy padły, a trzeci stoi, czwartego zaś nie będzie (ros. Два Рима пали, а третий стоит, четвертому же не бывать)...”<sup>54</sup>

Na przykładzie Armenii widzimy, że chrześcijaństwo jest zarówno narodową, jak i ponadnarodową wartością. Nie jest tylko religią lub kwestią wiary. Chrześcijaństwo tak długo i tak głęboko leży w kulturze i tożsamości narodowej Ormian, że zostało częścią tożsamości narodowej. Więc odstępstwo od chrześcijańskich wartości spowoduje utratę więzi narodu z jego duchem.

---

52 O. Boghos Ananian, *Ślady chrześcijaństwa w Armenii z okresu poprzedzającego działalność św. Grzegorza Oświeciciela* (po zach. orm.), Քրիստոնեությունն և նրա Լայսատանի մէջ Ս. Գրիգոր Լուսավորչի քարոզություններն առաջ, Wenecja 1979.

53 Tamże s. 20.

54 Zob. Послание старца Филофея к великому князю Василию в котором об исправлении крестного знамения и о содомском блюде, Институт русской литературы российской академии наук, Электронные публикации <http://www.pushkinskiydom.ru/Default.aspx?tabid=8885>.

# Chrześcijaństwa nie było przed Chrystusem

Andrzej Pisowicz [Kraków]

Opublikowany w niniejszym numerze Biuletynu OTK artykuł przybyłego do Krakowa z Armenii studenta Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II Howannesa Geworkiana (w angielskiej transkrypcji: Hovhannes Gevorgyan), zatytułowany *Chryścianizacja Armenii*, zawiera wiele ciekawych informacji dotyczących przedchrześcijańskich wierzeń starożytnych Ormian (Armeńczyków).

Zgadzam się z jego ogólną wizją współczesnego świata, w którym „religia ma odejść na drugi plan”. Choć, moim zdaniem, laicyzacja silniej idzie do przodu w Europie zachodniej niż w USA, jak to autor sugeruje na pierwszej stronie swego artykułu.

Dobrze, że H. Geworkian cytując list św. Pawła do Galatów przypomina o często dzisiaj zapomnianych zasługach chrześcijaństwa dla rozwoju idei praw człowieka. Ma również rację krytykując antyreligijne prądy ideologiczne coraz bardziej dominujące na Zachodzie.

Autor omawianego tu artykułu słusznie podkreśla głębokie i bardzo stare powiązania kultury Armenii z chrześcijaństwem. Przesadnie jednak dopatruje się jakiejś szczególnej gotowości do przyjęcia chrześcijaństwa przez ten właśnie kraj. Jest faktem, którym Ormianie słusznie się chlubią, że Armenia stała się pierwszym krajem świata z chrześcijaństwem jako religią państwową od początku IV w., kiedy to św. Grzegorz Oświeciciel (Grigor Lusaworicz) ochrzcił króla Tiridatesa (Tyrdata) Trzeciego z dynastii Arsakidów (Arsacydów).

Ale opory, z jakimi chrześcijaństwo ugruntowywało swoją pozycję w Armenii, nie różnią się istotnie od sytuacji innych krajów, takich jak np. Polska, w której doszło w pierwszej połowie XI w. do tzw. buntu Mieclawa (Masława), który był pogańską reakcją na chrystianizację naszego kraju w drugiej połowie X w.

Zacytujmy tu szkockiego kaukazologa, Davida Marshalla Langa, na którego H. Geworkian często się w swoim artykule powołuje (o czym będzie jeszcze mowa niżej). Oto np. na str. 151 polskiego przekładu dzieła D. M. Langa (*Armenia kolebka cywilizacji*, przekład Tadeusz Szafar, Warszawa 1975) czytamy: „Naturalną kolejną rzeczą stare pogańskie kultury w Armenii nie ustąpiły bez oporu ze strony części wyznawców i adeptów... Jeszcze po kilku dziesiątkach lat w odległych rejonach kraju atakowano, a nawet mordowano biskupów i misjonarzy”.

Chcąc przedstawić naród ormiański w wyjątkowo pozytywnym świetle, H. Geworkian nieraz rozmija się z rzeczywistością. Niestłusznie neguje (nie on

jeden zresztą) wpływy hellenistyczne na kulturę Armenii. Pisze: „nie ma tu głębokiego śladu greckiej filozofii”. Faktycznie, trudno jest zawyrokować, na ile ten wpływ był głęboki, ale ogólny wpływ kultury helleńskiej na Armenię nie ulega wątpliwości, por. np. zdanie ze str. 99 trzynastego tomu *Ormiańskiej Encyklopedii Sowieckiej* (dalej w skrócie: OES) wydanego w Erywanii w 1987 r.: „Od pierwszej połowy III wieku p.n.e. kultura hellenistyczna, rozwijając się równoległe do kultury tradycyjnej (rodzimej), stopniowo zaczęła dominować w Armenii”.

Na str. 331 tego samego tomu OES mowa jest o szerokim rozpowszechnieniu greki w strożytnej Armenii. Od Plutarcha dowiadujemy się, że w (pisanym po grecku) tragediach ormiańskiego (arzeńskiego) króla Artawazda II (I w. p.n.e.) widoczne były moralne zasady greckiej szkoły filozoficznej stoików. Oprócz wpływów greckich widzianych choćby w architekturze (świątynia w Garni), w literaturze ormiańskiej VI wieku znany był nurt zwany „hellenofilskim”, który się przejawiał w manierze pisania po ormiańsku stylem wykazującym silne wpływy języka greckiego. Gramatycy ormiańscy powoływali się na dzieło Dionizego Traka itd. itd. Jak można negować wpływy helleńskie na myśl starożytnej Armenii?

Wygląda na to, że w posowieckiej niepodległej Armenii nasilają się postawy swoistej megalomanii narodowej, rozumiałe wobec długich lat propagandy sowieckiej niszczącej jako „nacjonalizm” zupełnie niewinne przejawy elementarnego patriotyzmu. Pisząc „rozumiałe” nie uważam jednak, by takie postawy były słuszne. Zwłaszcza wtedy, gdy mijają się z prawdą. Oto np. w wydanej w Erywanii w 2012 r. po ormiańsku książce pt. Հոլիուդ Մովսեսյան արևմտահայերի հայ և լեհ Արքա-Ռզիկ (Zew krwi Juliusza Słowackiego, ormiański i polski Król-Duch) jej autorka, polonistka Bella Barseghian, pisze (na str. 246) o następującej idei wypowiedzianej jakoby przez odkrywcę Troi Heinricha Schliemanna (1822-1890): „Tragedią Europy było to, że za podstawę swej cywilizacji przyjęła kulturę grecką a nie ormiańską”. Nie chce się wierzyć, że ten cytat jest autentyczny. Trudno byłoby znaleźć Europejczyków, którzy by się z taką myślą zgadzali. Szkoda, że pani B. Barseghian nie podała źródła tego cytatu (jeśli jest autentyczny, w co wątpię). Polemikę z innymi tezami tej autorki zamieściłem w swym artykule pt. *Między Herem Armeńczykiem a Kurdem (!) o imieniu Kirkor* („Ruch Literacki”, zeszyt 1, Kraków 2015, str. 61-75).

Trzeba tu dodać, że cały wieloetniczny region Kaukazu jest teraz ogarnięty podobnymi ideami. Zetknąłem się z nimi np. podczas pobytu w 2010 r. w Osetii Północnej. A w sąsiadującej z tym obszarem od wschodu Republice Inguszeckiej w 2003 r. ukazała się (po rosyjsku) książka o języku inguszeckim jako ... „prajęzyku ludzkości”.

Howannes Geworkian pisze: „Ormianie znani są ze swojego konserwatyzmu. Zatem powstaje pytanie, dlaczego ten naród, który znany jest z tradycjo-

nalizmu, jako pierwszy przyjął chrzest”. Pomijając już arbitralność uogólnienia „naród znany ze swego konserwatyizmu / tradycjonalizmu”, widzimy, że autor tych słów ignoruje czynnik czasu. Jeśli przyjąć za nim jako tezę prawdziwą, że Ormianie są faktycznie konserwatywni, to jest tak, być może, teraz. Ale czy ich przodkowie też tacy byli?

Ciesząc się (całkiem słusznie) autorytetem H. Geworkiana prof. D. M. Lang tak charakteryzuje Ormian (op. cit., str. 36): „Ormianie uwielbiają dysputy, są kłótlivi i uchodzą za «besserwisserów». Oficer-Ormianin w dawnej armii osmańskiej powiedział kiedyś, że woli dowodzić batalionem Turków, niż braci-Ormian: Turcy słuchają bez kwestii, ale każdy Ormianin będzie miał swój prywatny plan kampanii ...”

Na następnej (37) stronie *Armenii kolebki cywilizacji* czytamy jednak następującą, tym razem całkiem poważną, opinię D. M. Langa: „Ormianie są urodzonymi indywidualistami, drożdżami w konformistycznej masie ludzkości. Logicznie biorąc, powinni byli zrezygnować z walki, dawno już położyć się i wyzionać ducha. Ale nie chcieli i nadal nie chcą się poddać, i tu właśnie tkwi klucz do zrozumienia istoty tego upartego, niezwyciężonego, małego narodu, którego wkład w cywilizację ogólnoludzką nie jest proporcjonalny do jego niłej liczebności”.

Gdzież tu konserwatyzm? Użyty przez D. M. Langa termin „drożdże” raczej się kojarzy z gotowością do rozwoju (drożdże wywołują fermentację!). Pozostaje to w sprzeczności z ideą konserwatyizmu, która polega przecież na dążeniu do zachowywania *status quo*. Chyba że za przejaw konserwatyizmu przyjmiemy wyraźną obecnie tendencję Ormian do poszanowania swej wielowiekowej tradycji opartej na chrześcijaństwie. Wtedy – zgoda, przyznajmy, że Ormianie są narodem konserwatywnym. Tak jest teraz. Ale gdyby w IV w. ich przodkowie (lepiej do nich po polsku pasuje termin: Armeńczycy) byli konserwatywni, to nie przeszliby na chrześcijaństwo. Trzymaliby się swego pogańskiego panteonu.

Z perspektywy słowiańskiej (nic pewnego nie wiemy o tym, gdzie przebywali i jacy byli nasi prastłowiańscy przodkowie przed rokiem 500 po nar. Chr.) historia Armenii jest oczywiście imponująca. Ale nie zapominajmy, że Armeńczycy wprowadzając oryginalne pismo do notowania swego języka (Mesrop Masztoc, początek V w. n.e.) dołączyli niemal „w ostatniej chwili” do grupy narodów, które jeszcze w starożytności zaczęły pisać (własnym alfabetem lub zapożyczonym od innych). Nie tylko odlegli Hindusi i Chińczycy, ale sąsiadujący z Ormianami Grecy i Persowie (nie mówiąc o Żydach i Babilończykach) od przeszło tysiąca lat znali już pismo. Król armeński Artawazd II w pierwszym wieku p.n.e. pisał, jak informuje Plutarch (patrz D. M. Lang, op. cit., str. 131), sztuki teatralne, ale tworzył je po grecku, nie po ormiańsku.

Można powiedzieć, że byłoby wręcz dziwne, by Armeńczycy w otoczeniu



narodów o znacznie starszej tradycji literackiej nie zdobyli się w końcu na rozpoczęcie spisywania własnej literatury. Trzeba jednak przyznać, że i tak wyprzedzili pod tym względem o przeszło tysiąc lat sąsiadujących z nimi Kurdów, którzy dopiero w XVI w. zaczęli tworzyć literaturę pisaną w swoim języku (z grupy irańskiej).

Nie chcę przy tym bynajmniej pomniejszać zasług trójki ludzi (król armeński Wramszapuh, patriarcha Sahak Partew i uczony mnich Mesrop Masztoc), którzy wprowadzając na początku V w. język ojczysty do liturgii genialnie przyczynili się do ugruntowania i zachowania tożsamości narodowej Armeńczyków (zwanych w Polsce od średniowiecza Ormianami) na długie wieki. I to w warunkach braku niepodległości (w 387 r. n.e. doszło do rozbioru Armenii na zachodnią część bizantyjską i wschodnią – perską). Tu również się nasuwa porównanie do Kurdów, którzy dopiero w epoce współczesnej kształtują swą odrębność narodową i wykazują poważne ambicje państwowotwórcze.

Przechodząc do polemiki z tezą pana H. Geworkiana, jakoby starożytna religia Armenii predestynowała Armeńczyków/Ormian w szczególny sposób do przyjęcia chrześcijaństwa, pragnę wyrazić podejrzenie, iż ów „bóg ojciec” (pogański, więc pisany małymi literami), o którym czytamy w omawianym tu artykule, jest wymysłem ideologów ormiańskich z końca XX wieku naszej (!) ery. Publikacje wcześniejsze, np. trzynastotomowa *Ormiańska Encyklopedia Sowiecka* w hasłach *Aregak* (bóg-słońce) i *Lusin* (bogini-księżyc) nic nie wspominają o ich „bogu ojcu”. Gdyby takowy istniał (w mitologii starożytnych Armeńczyków), to miałby jakieś imię (tak jak np. irański Zurwan „Czas”, wyniesiony na najwyższy poziom przez manichejczyków).

Zachowanie przez kulturę armeńską śladów dawnego kultu słońca jest bardzo ciekawą sprawą, ale w niczym nie wskazuje na „wyższość” Armeńczyków w stosunku do innych narodów starożytnych, które czciły słońce. Gdzie są dowody na istnienie w panteonie pogańskiej Armenii jakiegoś „boga ojca”? Imię M(y)her występujące w armeńskim eposie ludowym *Sasna C(y)rer*, o którym H. Geworkian wiele pisze pod koniec swego artykułu, wywodzi się od indoaryjskiego boga słonecznego Mitry (w wersji irańskiej: Mihr). Warto tu wspomnieć, że imię to (w postaci Her) znane było Juliuszowi Słowackiemu, który w drugiej oktawie swego słynnego wielkiego poematu *Król-Duch*, pisze: „Ja, Her Armeńczyk, leżałem na stosie trupem ...”

H. Geworkian pisze o krzyżu równoramiennym, który w starożytnej Armenii był „znakiem słońca”. Wariantem takiego krzyża była staroindyjska „swastyka”. Nie miał on jednak nic wspólnego z krzyżem, na którym męczeńską śmierć poniósł Chrystus. Jego krzyż był narzędziem męki służącym do zadania straszliwej śmierci skazańcom (do dziś używanym w tej funkcji przez niektórych muzułmanów), a nie „symbolem słońca”. To są różne sprawy.

Autor omawianego tu artykułu zdaje się nie wiedzieć, że podobieństwa

wierzeń religijnych starożytnych Armeńczyków i Persów nie były związane z nauczaniem Zaratusztry (Zoroastra), który był tylko reformatorem religii znanej jako mazdaizm (lub mazdeizm), od nazwy dobrego boga Ahura-mazdy. Imię Zaratusztry nie występuje w ogóle w staroperskich napisach klinowych z okresu dynastii Achemenidów (VI-IV w. p.n.e.). Dopiero perscy Sasanidzi (rządzący w wiekach III-VII n.e.) byli zaratusztrianami. Armeńczycy, jako jedno z plemion indoeuropejskich, musieli mieć wierzenia zbliżone do irańskich. Trudno się jednak dopatrywać tu wiary w „jednego boga stwórcy”. Zaratusztrianizm (mazdaizm) jest religią dualistyczną, uznaje dwa duchy pierwotne, bliźniacze, nie stworzone: twórcę dobra (Ahura-mazdę) i twórcę zła (Arymana).

Nie ma dowodów na to, że „idea jednego Boga ...” była obecna „w systemie pogańskim Ormian” (jak pisze H. Geworkian). Wygląda na to, że niejeden Ormianin pragnąłby tego, skoro H. Geworkian głosi poglądy podobne do tych, które na łamach „Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” (nr 52/53, str. 70-75) opublikował w 2008 r. historyk erywański, Rafael Hambarcumian, w swym artykule zatytułowanym *Przysięga Mamikonianów. Doktryna obronna ormiańskiej ideologii narodowej*. Dla niego dowodem na monoteizm przedchrześcijańskich Ormian był mitologiczny wątek zwycięstwa legendarnego praojca Ormian (Armeńczyków), Hajka, nad tyranem Belem. Ponieważ Bel (uosobienie Babilonu) był czczony jako jeden z bogów, więc, zdaniem R. Hambarcumiana, Hajk zabijając jednego z bogów panteonu politeistycznego dawał wyraz swemu ... monoteizmowi. Na str. 71-72 wspomnianego wyżej artykułu R. Hambarcumian pisze: „Tym samym my, Ormianie, nie tylko byliśmy od samego początku MONOTEISTAMI, ale również zainicjowaliśmy walkę cywilizacji przeciw bałwochwalstwu i wielobóstwu... Opowieść heroiczna o naszym praojcu ujawnia również fakt, że Ormianin pod względem krwi, charakteru, aktywności, sposobu myślenia i poznawczej postawy był monoteistą i chrześcijaninem [podkreślenie moje, A. P.] począwszy od czasów patriarchy Hajka, a więc 2492 lata przed Objawieniem się Chrystusa.” Mocne słowa!

Rozumowanie takie jest po prostu naciąganiem obrazu mitologicznego do tezy pragnącej widzieć w Ormianach pierwszy chrześcijański naród świata nie tylko w rzeczywistości historycznej (co nie podlega dyskusji), ale również w okresie przedchrześcijańskim, jako naród o poglądach najbliższych chrześcijaństwu. Jest to klasyczna ideologizacja, dorabianie mitów na użytek megalomanii narodowej.

Podobnie można zinterpretować określenie przez H. Geworkiana czczonej w starożytnej Armenii bogini Anahit jako „bogini moralności”. Należy się domyślać, że wysokiej moralności, skoro na tej samej stronie autor pisze o pogańskim „kodeksie moralnym”. *Związła Encyklopedia Ormiańska* (po ormiańsku: *Hajkakan Hamarrot Hanragitaran*), w tomie I z 1990 r. pod hasłem *Anahit*

podaje skromnie następującą definicję szczegółową: „bogini macierzyństwa, trzeźwości, rozrodczości, płodności w armeńskim panteonie”. A nie „moralności w ogóle”. Warto przy tym wspomnieć, że (jak pisze D. M. Lang, op. cit., str. 141) „według Strabona ... w świątyniach Anahit, matki Armenii, kapłanki uprawiały prostytucję; było to niewątpliwie naśladownictwo obyczajów babilońskich i syryjskich”.

Podobnie do niektórych dzisiejszych historyków z Erywania, ale nie z powodu megalomanii, postępowali starożytni pisarze armeńscy. W wersji legendy o asyryjskiej królowej Semiramidzie i jej miłości do armeńskiego króla Ary Pięknego (na którą także się powołuje H. Geworkian, por. Stepan Lisicjan, *Z przeszłości Armenii. Legendy, baśnie, opowieści*, Warszawa 2014, str. 28-33), podanej przez Mojżesza z Chorenu (według tradycji ormiańskiej żył on i tworzył w V w. n. e.) widać ślady chrześcijańskiej korekty starszej wersji, która mówiła o zmartwychwstaniu zabitego Ary w następstwie ... lizania jego ran przez mitologiczne psy-*aralezy*, zdolne do przywracania ludziom życia (wersja pogańska, rugowana przez chrześcijaństwo).

W artykule H. Geworkiana widoczne są tendencje do zawłaszczania przez Ormian kolejnych wieków historii poprzedzających istnienie potwierdzonych przez naukę organizmów państwowych (niekoniecznie w pełni niepodległych) starożytnej Armenii. Pierwsza wzmianka (w postaci *Armina*) znana jest z klinowego napisu staroperskiego w Behistunie z roku mniej więcej 520 p.n.e. Klasyki ormiańskiej nauki (M. Abeghian, H. Aczarian, G. Dżahukian) pisali o Urartu jako krainie poprzedzającej w czasie Armenię. Dopiero w latach 1980., a więc pod koniec istnienia sowieckiej Armenii, zaczęły się pojawiać tendencje do uznawania przedarmeńskiego państwa Urartu za państwo armeńskie.

Teraz obserwujemy dalsze etapy rozwoju tych tendencji. H. Geworkian pisze o wojnie Asyrii z „Królestwem Urartu” już w wieku XIII p.n.e. Manipuluje w związku z tym tekstem D. M. Langa, na który się powołuje. Tymczasem D. M. Lang (na str. 84-85 polskiego przekładu jego dzieła) pisze tak: „Już inskrypcje króla Asyrii, Salmanasara I (1280-1261 p.n.e.), wspominają o kampaniach wojennych przeciwko plemionom zamieszkującym rejon Uruatri [tak właśnie zapisany, A.P.] , na południe od jeziora Wan”. Uruatri to oczywiście nazwa etymologicznie tożsama z Urartu (a także z ... Araratem!). Chodzi tu jednak o teren (!), o nazwę geograficzną. To jeszcze nie było państwo Urartu, które się ukształtowało dopiero w IX w. p.n.e. Dziwnie łatwo robi się dziś w Armenii znaki równości między następującymi po sobie w ciągu wieków jednostkami: Armenia = Urartu = Uruatri. A to były różne byty. Nie mieszajmy nazw geograficznych z państwami. Po babilońsku teren w napisie staroperskim określany terminem *Armina* był nazywany: Urasztu (czyli Urartu, czyli Ararat). Babilończycy używali w odniesieniu do tego samego terenu starej nazwy nawiązują-

cej do góry Ararat widocznej z bardzo daleka. Ale to nie znaczy, że to jeszcze było państwo (czy bodaj prowincja), w którym mieszkali tylko Urartyjczycy. Z pewnością byli oni już przemieszani w tym czasie (VI w. p.n.e.) z nowymi przybyszami: indoeuropejskimi pra-Armeńczykami, którzy przyswoili sobie na własny użytek miejscową nazwę Haj (od nazwy krainy *Hajasa*, występującej na terenie wschodniej Anatolii już w II tysiącleciu p.n.e.).

W wieku XIII p.n.e. nie było jeszcze państwa Urartu, którego język (notowany pismem klinowym), dawno już odczytany, nie miał nic wspólnego z ormiańskim (izolowanym językiem indoeuropejskim). Tak jak np. język Wenedów (których nazwa występuje w postaci imienia Wanda), poprzedzających częściowo na naszych ziemiach Słowian, nie był językiem słowiańskim. Urartyjczycy rozplynęli się w żywiole armeńskim, ale byli ludem odrębnym. Z czasem wiele ich legend i tradycji przedostało się do legend i tradycji rdzennie armeńskich (indoeuropejskich). I na przykład postać wspomnianego wyżej legendarnego króla Ary (Pięknego) wywodzi się od urartyjskiego króla o imieniu Arame (lub Aramu, por. D. M. Lang, *op.cit.*, str. 79).

Pragnę tu wyraźnie zaznaczyć swój szacunek dla starożytnej historii Armenii i godnych najwyższego uznania dążeń Ormian do zachowania swej odrębności w ciągu wielowiekowego przebywania w sąsiedztwie różnych potęg, które nie zdołały wchłonąć Ormian w siebie. Ale chciałbym zwrócić uwagę mym ormiańskim przyjacielom, że sztucznie przesuwając swą historię wstecz dają niejako moralne prawo Turkom do uważania Hetytów (z II tysiąclecia p.n.e.) za swoich przodków (z pewnością jakieś geny po Hetytach krążą we krwi Turków) i do traktowania Turcji (w tym Zachodniej Armenii) za swoje odwieczne dziedzictwo.

Zastrzeżenia można także wysunąć do opinii H. Geworkiana, jakoby ormiański epos ludowy *Sasna C(y)rer* („Śmiałkowie z Sasunu”) miał „tysiące lat”, choć został spisany dopiero w drugiej połowie XIX wieku n.e. Do niedawno uważano, że powstał on dopiero po najeździe arabskim na Armenię (VII wiek n.e.). Autor omawianego tu artykułu słusznie dostrzega starożytne wątki w tym eposie, ale nie dają one podstaw do wydłużania historii całego eposu do „tysięcy lat”. Na koniec wspomnę, że polski przekład fragmentu tego eposu ukazał się pt. *Dawid z Sasunu* w roku 1967 (wydawnictwo Nasza Księgarnia). Z rosyjskiego przekładu przetłumaczył go na język polski poeta Igor Sikirycki. We wstępie jest tam mowa o wieku X n.e. jako okresie powstania pierwszych strof *Dawida z Sasunu*, którego główny bohater był synem wspomnianego wyżej M(y)hera.

# Spotkanie z młodymi pisarzami ormiańskimi w Lublinie

Andrij Saweneć [Lublin]

Na tegorocznym Festiwalu „Wschód Kultury – Inne Brzmienia Art'n'Music Festival”, współorganizowanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowe Centrum Kultury, Warsztaty Kultury w Lublinie oraz Miasto Lublin, nie zabrakło akcentów ormiańskich. Od swych początków festiwal, odbywający się każdego lipca w Lublinie, jest wydarzeniem nie tylko muzycznym i artystycznym, lecz także intelektualnym, gdyż staje się miejscem prowadzonych przez dominikanina o. Tomasza Dostatniego debat z pisarzami, dziennikarzami i artystami. Tak samo w tym roku w murach klasztoru oo. Dominikanów w Lublinie odbyły się dwa spotkania, w dniach 10 i 11 lipca. Podczas gdy pierwsza debata stała się miejscem refleksji historycznej w cieniu setnej rocznicy ludobójstwa Ormian, w ramach drugiego spotkania poruszono kwestie wyzwań stojących przed współczesnymi twórcami kultury ormiańskiej, aczkolwiek osadzono je w bardzo szerokim kontekście.



od lewej: Gemafin Gasparyan i Sargis Hovsepyan - Fot. Marcin Butryń

W debacie, moderowanej przez o. Tomasza Dostatniego OP oraz autora niniejszego tekstu, udział wzięli: **Karen Antashyan** (Antaszian) poeta, autor trzech tomików wierszy, założyciel klubu literackiego „Granisz” (granish.org) i czasopisma literackiego zajmującego się promowaniem języka i literatury ormiańskiej, a także portalu granish.com prezentującego współczesną literaturę ormiańską w tłumaczeniach na język angielski oraz pisarzy pochodzenia ormiańskiego piszących po angielsku; **Anna Davtyan**, poetka, tłumaczka współczesnej literatury anglojęzycznej, autorka ormiańsko-angielskiej bilingwy poetyckiej pt. *Book of Gratitude* (2013), **Gemafin Gasparyan**, poeta, ak-

tywista społeczny, założyciel intelektualnej telewizji internetowej Boon.am, oraz **Sargis Hovsepyan**, prozaik, scenarzysta, absolwent Państwowego Instytutu Teatru i Kina w Erywaniu, autor książki *Domino* (2012) i licznych scenariuszy filmowych.

Gdy planowano debatę, nikt nie mógł przewidzieć przebiegu i skali protestów obywatelskich, które ogarnęły Erywań w czerwcu-lipcu tego roku. Tak się złożyło, że akurat cała czwórka zaproszonych gości brała czynny udział we wspomnianych wydarzeniach. W pewnym sensie powtórzyła się sytuacja sprzed roku, kiedy gośćmi jednej z debat w ramach „Innych Brzmień” byli artyści ukraińscy, którzy zaprezentowali własne doświadczenia udziału w EuroMajdanie. Właśnie od próby skomentowania wydarzeń „Elektrycznego Erywania”, wyjaśnienia specyfiki tego zjawiska oraz niebezpieczeństwa przeprowadzenia paraleli między wydarzeniami w Kijowie i Erywaniu zaczęła się debata. Uczestnicy podkreślili przede wszystkim ekonomiczne i społeczne podłoże protestów, chociaż Gemafin Gasparyan był bardziej skłonny upatrywać w nich również wymiar polityczny, jakby kierując się tezą, dobitnie sformułowaną przez Wisławę Szymborską w wierszu „Dzieci epoki” („Wszystkie twoje, nasze, wasze dzienne sprawy, nocne sprawy to są sprawy polityczne”). Anna Davtyan, która podzieliła się refleksją dotyczącą swojej podwójnej roli w trakcie wydarzeń – jako zwykłego uczestnika, ale też jako pisarza, który obserwuje i odnotowuje zmiany kulturowe odbywające się w społeczeństwie ormiańskim, odnotowała jako przykład takiej zmiany kulturowej fakt, że w trakcie wydarzeń nastąpiła zmiana ról płciowych, kiedy to właśnie mężczyźni, wbrew obyczajowi, zamiatali prospekt Baghramyana.

Wątki ludobójstwa Ormian zostały poruszone także w tym spotkaniu. W odpowiedzi na zapytanie o Tomasza Dostatniego dotyczące możliwości pozytywnej współpracy z muzułmanami i przełamania barier międzykulturowych oraz istnienia form wzajemnego oddziaływania intelektualistów ormiańskich i muzułmańskich Karen Antashyan podzielił się obserwacją, że autorzy ormiańscy dotychczas nie stworzyli uznanych w skali światowej utworów, poświęconych tragedii ludobójstwa. Klasyczna literatura ormiańska opisuje te wydarzenia z pozycji ofiary, a co za tym idzie, jest daleka od spojrzenia z zewnątrz, perspektywy uniwersalnej. Z kolei młode pokolenie pisarzy ormiańskich próbuje dokonać własnej refleksji nad wydarzeniami sprzed pięciu, sześciu pokoleń i wypracować własny stosunek do tej tragedii. Jednocześnie autorzy zarówno z Armenii i Azerbejdżanu zwracają się do tematu konfliktu między ich narodami, konfliktu w Górskim Karabachu, tworząc powieści, które są krokiem do przodu – jak, na przykład, powieść *Czarna książka, ciężki żuk* Lewona Checzojana czy też powieść *Kamienne sny* azerskiego pisarza Akrama Aylislego. Z kolei światowej sławy turecki prozaik Orhan Pamuk w powieści *Śnieg* zwraca się ku tematowi pamięci o ludobójstwie Ormian w Karsie,





**od lewej: o. Tomasz Dostatni OP, Karen Antashyan, Anna Davtyan, Gemafin Gasparyan oraz Sargis Hovsepjan - Fot. Marcin Butryn**

zaś reżyser niemieckiego pochodzenia tureckiego Fatih Akin poświęcił tragedii Ormian jeden ze swoich najnowszych filmów *The Cut*.

Kontynuując wątek stosunków ormiańsko-tureckich w kontekście pamięci o ludobójstwie, Anna Davtyan przywołała historię z własnego doświadczenia. W kwietniu tego roku odwiedziła Turcję w związku z napisaniem sztuki teatralnej, poświęconej ludobójstwu Ormian. Stało się to możliwe dzięki wsparciu Fundacji Hrant'a Dinka, założonej przez rodzinę tego tureckiego dziennikarza pochodzenia ormiańskiego, zamordowanego przez tureckiego ekstremistę. Fundacja wspiera różne działania mające na celu zbliżenie twórców i intelektualistów tureckich i ormiańskich. Podczas pobytu w Stambule Anna wraz z koleżanką postanowiła odwiedzić Diyarbakır, miasto w którym przed 1915 rokiem mieszkało wiele Ormian. Obecnie miasto jest zamieszkiwane głównie przez ludność kurdyjską. W środku nocy znalazły się w mieście, w którym port lotniczy bardziej przypominał prowincjonalny dworzec autobusowy i przyjęły zaproszenie nieznamym kobiety, która zaproponowała im nocleg w swoim domu. Trafiły do rodziny Kurdów, przepełnione poczuciem strachu i niepewności, swoistej „paranoi ofiary”, spotkały się jednak z bardzo ciepłym przyjęciem gospodarzy i spędziły w tym domu trzy dni. Postawa gospodarzy kompletnie zaburzyła stereotypowy wizerunek Kurda, istniejący w świadomości Ormian, między innymi poprzez to, że byli gotowi uznać fakt ludobójstwa 1915 roku. Jednocześnie w zachowaniu gospodarzy można było zauważyć to, że świadomość krzywdy zadanej przez ich przodków Ormianom, którzy zamieszkiwa-

li niegdyś Diyarbakir, jest zmieszana z poczuciem strachu przed utratą ziemi, na której obecnie mieszkają, i własnego domu.

Następnie debata skupiła się na wymiarach literackich. Padło pytanie o status pisarza we współczesnej Armenii – jak jest postrzegany przez społeczeństwo i przez samych pisarzy, należących do różnych pokoleń. W odpowiedzi na to pytanie Sargis Hovsepjan odwołał się do pojęcia „inteligencja”, które przyjęło się na gruncie wschodnioeuropejskim w XIX wieku, a które szczególnie zaistniało w kontekście sowieckim. Była to warstwa społeczna, poprzez którą w poprzednim ustroju władze usiłowały kontrolować i wywierać wpływ na całe społeczeństwo, co wciąż ma miejsce w państwach postsowieckich. Pisarze starszego pokolenia usilnie próbują zachować mit o własnej doniosłej pozycji w społeczeństwie, chociaż w rzeczywistości ta pozycja jest dużo mniej istotna, niż pół wieku temu, przed upowszechnieniem telewizji. Dla młodszych pisarzy natomiast ważny jest nie sam status – zależy im na tym, aby nie pozostawać obojętnymi na los społeczeństwa. Gemafin Gasparyan przywołał z kolei inne, w jego mniemaniu odmienne, pojęcie intelektualisty. Na przestrzeni dwudziestego wieku (zwłaszcza pod jego koniec) ukształtował się inny model wymiany i przekazywania informacji, w którym pisarze stracili swój wcześniejszy monopol na posiadanie ekskluzywnej wiedzy, a co za tym idzie, monopol na prawdę, zaś debata publiczna stała się domeną równości i swobodnej wymiany myśli.

Odwołując się do pojęcia kodu, zawartego w tytule debaty, o. Tomasz Do-  
statni zapytał gości o jeden z najstarszych kodów kultury ormiańskiej, starożytną literaturę chrześcijańską, i o to, na ile jest obecna we współczesnej kulturze ormiańskiej. Przypomniał o tym, że w Polsce są dobrze znane wielkie hymny i poematy dawnych poetów ormiańskich, będące dla wielu chrześcijan wzorcem osobistej modlitwy. Karen Antashyan potwierdził doniosłą rolę spuścizny dawnych poetów w kulturze ormiańskiej, przywoławszy m.in. postać św. Grzegorza z Nareku, którego *Księga śpiewów żałobliwych* pozostaje do dziś niedoścignionym wzorcem dla poetów. Potwierdzeniem istnienia bezpośrednich więzi między dawną tradycją literacką a literaturą współczesną stała się wypowiedź Anny Davtyan, która dokonała swoistej autorefleksji. Opowiedziała o tym, jak niespodziewanie dla siebie odnalazła we własnych wierszach pewne obrazy, reminiscencje, nawiązujące właśnie do twórczości św. Grzegorza.

Bardzo naturalnym akcentem pod koniec spotkania stał się wiersz Anny Davtyan, który autorka przeczytała po ormiańsku. Rzecz jasna, dla wielu uczestników spotkania była to jedynie muzyka dźwięków. Żegnaliśmy się jednak w przekonaniu, że nowa poezja ormiańska też znajdzie swoich wdzięcznych czytelników w Polsce, podobnie jak swego czasu znalazły ich utwory św. Grzegorza z Nareku, św. Nersesa Sznorhalego, Arakela z Tebryzu oraz innych wielkich klasyków literatury ormiańskiej.

## Kpt. lot. Włodzimierz „Koper” Koperkiewicz dostarcza ważnych informacji o Ormianach w centralnej Polsce

Andrzej Pisowicz [Kraków]

Dokładnie dwadzieścia lat temu, w piątym numerze naszego Biuletynu z 1995 r., ukazał się, na stronach 28-40, opracowany przez bohatera niniejszej publikacji, *Imienny wykaz naszych braci Ormian, którzy jako żołnierze spoczywają na polskiej ziemi*. Wykaz ten obejmuje 437 nazwisk żołnierzy Armii Czerwonej poległych na terytorium Polski w czasie drugiej wojny światowej. Na końcu tej smutnej listy autor zamieścił także spis 102 cmentarzy, na których znajdują się groby żołnierzy z nazwiskami kończącymi się na *-jan*.

Kpt. lot. Włodzimierz „Koper” Koperkiewicz działa w Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego (1939-1956). Jest sekretarzem Oddziału Zarządu tej organizacji w Tomaszowie Mazowieckim. Prowadzi także działalność w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Jest Opiekunem Miejsc Pamięci Narodowej. Mieszka w województwie łódzkim (adres pocztowy Kapitana: 26-300 Opoczno, Ogonowice nr 186). Pochodzi z rodziny o ormiańskich korzeniach, skoro – jak pisze w liście skierowanym do mnie dnia 25 lipca 2015 r. – *W okresie międzywojennym w Samborze (Lwowszczyzna) dyrektorem Szkoły Handlowej był kpt. mgr Konrad Koperkiewicz, który był zaliczany do Ormian polskich* [podkreślenia moje, A.P.]. *Po wyjściu z ZSRR z Armią gen. Władysława Andersa został komendantem „Wojskowego Gimnazjum Lotniczego” w Heliopolis koło Kairu. Naukę w nim pobierali „Junacy”, którzy jako młodzi chłopcy wyszli z Syberii, gdzie byli po 6.02.1940 r. deportowani wraz z rodzinami.*

Jak można wyczytać na stronie internetowej *archiwum.opocznopowiat*, w 2002 r. wówczas jeszcze porucznik lot. Włodzimierz „Koper” Koperkiewicz z pomocą mgra Stanisława Miążka z Urzędu Miejskiego w Opocznie ustawił kamienną płytę na opoczyńskim cmentarzu poświęconą pamięci księdza kanonika Jana Nepomucena Tomaszewskiego (1775-1845), patrioty, który brał udział w Insurekcji Kościuszkowskiej oraz w Powstaniu Listopadowym.

Na początku trzeciego tysiąclecia bohater niniejszego artykułu zaangażował się w sprawę wykonania „Bryły Pamięci” poświęconej mieszkańcom ziemi opoczyńskiej zamordowanym w Związku Sowieckim podczas drugiej wojny światowej. Współpracował w tej akcji z Andrzejem Mikołajczykiem, którego ojciec, przedwojenny policjant polski, zginął w ZSRS jako jedna z ofiar zbrodni

katyńskiej. Kpt. Koperkiewicz zaprojektował tablicę upamiętniającą te ofiary oraz ustalił 72 nazwiska, które zostały zamieszczone na wspomnianej Bryle Pamięci. Odświeżenie tego pomnika pod Krzyżami Katyńskimi na opoczyńskim cmentarzu dokonano dziesięć lat temu, 17 września 2005 r., w równą rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej do Polski w 1939 r.

Szczególne miejsce w sercu i pamięci Kapitana zajmują, oczywiście, Ormianie. W serii listów, które od Niego otrzymałem w ciągu ostatniego roku, znalazło się wiele wiadomości na temat mało uświadamiany w środowisku ormiańskim w Polsce. Otóż wygląda na to, że poczynając od końca XVIII wieku na terenie centralnej Polski osiedlali się Ormianie z nazwiskami na -jan nie związani z naszymi Kresami półd. wschodnimi. Szybciej (bo mniej liczni) niż ci na Kresach ulegli asymilacji i zapewne z tego powodu sprawa jest mało znana. Apeluję do historyków o bliższe zbadanie tej kwestii. Oto więcej danych na ten temat.

Kapitan przysłał mi czasopismo z artykułem dotyczącym ... Ormanichy. Chodzi o nr 2 (23) kwartalnika pt. „Ziemia Odrowążów” z czerwca 2015 r. Jest to wychodzący w Końskich „kwartalnik społeczno-kulturalny” terenu obejmującego pogranicze trzech województw Polski centralnej: łódzkiego, mazowieckiego i świętokrzyskiego. Obejmuje on powiaty: konecki (ośrodek: Końskie), opoczyński, przysuski (ośrodek: Przysucha) i szydlowiecki. Na stronie 30 wspomnianego numeru „Ziemi Odrowążów”, w dziale „Z kart historii” został zamieszczony tekst Pawła Kubiaka pt. *Ormanicha – powstańcza ofiara*. Ta kojarząca się z Ormianami nazwa odnosi się do „uroczyska leśnego”, jak Ormanichę określa sam autor. Oto co pisze na ten temat kpt. lot. Włodzimierz „Koper” Koperkiewicz w liście skierowanym do mnie dnia 25 października 2015 r.:

*Las „Ormanicha” położony jest na terenie gminy Ruda Maleniecka w powiecie koneckim (województwo świętokrzyskie). Tutaj podczas Powstania Syczeńowego w 1863 r. stoczono krwawą bitwę. W rocznicę bitwy w każdym roku 30 kwietnia odbywają się pod pomnikiem uroczystości religijno-patriotyczne z udziałem władz.*

*Nazwa „Ormanicha” ma związek z Ormianami, których tutaj na początku XIX, a właściwie na przełomie XVIII i XIX wieku, osiedlał w swoich dobrach wielki kanclerz koronny Jan hr. Nałęcz-Małachowski. Do obecnej chwili żyje wiele osób noszących nazwiska ormiańskie (jak Sorbian vel Sorbjan). W koneckiem występuje nazwisko „Orman” i to bardzo licznie. Ma ono również związek z „Ormianinem”. Z Przedborza pochodzi śpiewaczka z przełomu XX i XXI wieku nazywająca się Orman.*

*W przysuskim i opoczyńskim spotyka się rodziny noszące nazwisko Zamaria vel Samaria. Jest to ormiańskie nazwisko nieudolnie spolszczone. Pierwotnie pisano je: „Zmarjan” vel „Samarjan”.*

*Na terenie Parafii Rzymskokatolickiej w Odrowążu (koneckie) istnieje*

wioska o nazwie Sorbin, w której mieszkają osoby o odmiennej urodzie (ormiańskiej). Jest to wieś specyficzna i odmienna, gdyż istniała tu tradycja zawierania związków małżeńskich we własnym kręgu. Do dziś istnieje tu inna kultura bycia, urządzania mieszkań, przyrządzania potraw itp. Mieszkańcy tej wsi wyróżniają się odmienną urodą.

W tym samym liście (z 25.10.2015) kpt. Wł. Koperkiewicz informuje o uroczystościach ku czci poległych i pomordowanych na terenie Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Ruskim Brodzie. Chodzi o wieś Ruski Bród w powiecie przysuskim. Jak pisze Kapitan, na frontonie kościoła w Ruskim Brodzie widnieją cztery tablice imienne poległych partyzantów oraz zamordowanych mieszkańców tejże Parafii. Na drugiej tablicy po prawej stronie (wchodząc do kościoła) znajdują się imiona i nazwiska POLSKICH ORMIAN tutaj osiadłych, to jest: liczna rodzina Samarian vel Zamarian osiedlona tutaj na przełomie XVIII i XIX wieku przez Jana hr. Nałęcz-Małachowskiego.

Jako filolog-orientalista chciałbym w tym miejscu wtrącić swoje „trzy grosze” i zwrócić uwagę czytelników „Biuletynu OTK” na ciekawą zbieżność językową. Otóż nazwa lasu *Ormanicha* zapewne pochodzi od Ormian, którzy się w pobliżu osiedlili, ale nazwa ta przypadkiem kojarzy się z tureckim wyrazem *orman*, który znaczy właśnie ... „las”. Przecież właśnie o las tu chodzi. Turcy na Ormian mówią: Ermeni. A mówiący po ormiańsku Ormianie samych siebie nazywają, jak wiadomo, Haj.

Dodam jeszcze ciekawostkę związaną z nazwiskami typu Samarian/Zamarian. Otóż we wsi Sierzno (gmina Ugoszcz) w powiecie bytowskim, którego teren leżał po niemieckiej stronie granicy aż do 1945 r., widziałem nagrobek tamtejszego leśnika o nazwisku Smalian. Czyżby Ormianie zawędrowali dawno temu aż tak daleko na zachód?

Godna jest uznania aktywność Pana Kapitana, który mimo podeszłego wieku wciąż pisuje do czasopism. Oto np. na łamach „Przeglądu Prawosławnego” z maja 2015 r., nr 5 (359), na str. 30-32 ukazał się jego artykuł pt. *Zapomniany śpiewak z Polesia*. Autor przypomina w nim porucznika pilota o nazwisku Pawło Prokop znanego kiedyś także jako Prokopieni. Śpiewał z takimi sławami jak Fiodor Szalapin i Jan Kiepur, a podczas drugiej wojny światowej w *skupiskach żołnierzy i Polonii, m.in. u gen. Władysława Andersa*.

Kpt. lot. Włodzimierz „Koper” Koperkiewicz jest mocno zaangażowany emocjonalnie w sprawę setnej rocznicy Ludobójstwa popełnionego na Ormianach w Turcji w 1915 r. Oto co pisze w swym liście do mnie z 25 lipca 2015 r.

... Ponadto uprzejmie informuję, że „Przegląd Prawosławny” w nr 6 (360) z czerwca 2015 r. na str. 22-23 zamieścił artykuł pani Jeleny Konstandis pt. „Krew i pamięć” poświęcony pamięci rzezi dokonanej przez Turków na Ormianach, Grekach i Asyryjczykach w 1915 r. ... Czytam po kilka razy będąc

wzruszonym do łez. Temat śmiało podjęty, gdy cały świat milczy. Stara się ten cały świat zbrodnie pokryć milczeniem i niepamięcią. Winnych zbrodni jak dotąd nie napiętnowano i nie postawiono przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości. Zamieszczane zdjęcia ukazują straszliwe sceny dantejskie.

Na stronach 24-26 „Przeglądu Prawosławnego” nr 6 (360) z czerwca 2015 r. pan Eugeniusz Czykwin w swoim artykule pt. „Ormianie pamiętają” z okazji „stulecia rzezi Ormian w Turcji” śmiało i plastycznie z wielkim współczuciem ukazuje zbrodnie dokonywane na żywych organizmach Asyryjczyków, Greków pontyjskich i Ormian. Tylko niektóre państwa uznały to, że Turcy dopuścili się ludobójstwa. Natomiast lwia część rządów milczy. ...

To miłe i wzruszające, zacie i godne pochwały ze wszech miar, że Siostry i Bracia w Chrystusie z siostrzanej Cerkwi Prawosławnej pamiętają o tych zbrodniach i krwawych wydarzeniach. Chwała im za to.

Z wielkim przejęciem i wzruszeniem czytam wspomniane artykuły po kilka razy, aby w mojej pamięci pozostawały zawsze.

Dzięki Bogu, że Kościół Ormiański tych męczenników wyniósł na Ołtarze. Teraz są Świętymi, do których należy zanosić modły o pokój w Libanie i Syrii, aby tamtejsi Bracia w wierze nie byli mordowani. Chwała Bogu, że Polska przyjęła z Libanu i Syrii około pięćdziesięciu chrześcijan, którym groziła okrutna śmierć.

W swym najnowszym liście z dnia 24 listopada 2015 r. kpt. lot. Włodzimierz „Koper” Koperkiewicz przypomina wydarzenie sprzed czterech lat:

Fundacja Ari Ari z Bydgoszczy reprezentowana przez panią Monikę Maciejewską i pana Longina Graczyka w Muzeum Regionalnym w Opocznie (Plac Zamkowy 1) od dnia 29.09.2011 do dnia 31.10.2011 r. zorganizowała w sali Oświatowej specjalną wystawę plastyczną pt. „SPIS PODRÓŻNY i śladami Ormian w Polsce”.

Bardzo wydatnie i z oddaniem pomagali w tej materii dyrektor mgr Tomasz Łuczkowski, pracownik Muzeum Kazimierz Caban, Lidia Beata Świątek – historyk, Halina Madej-Świątek – plastyk, mgr Adam Grabowski – historyk, oraz moja skromna osoba.

Ja założyłem specjalną teczkę znajdującą się w tutejszym muzeum z materiałami zebranymi o mieszkańcach ziemi opoczyńskiej mających pochodzenie ormiańskie. Ponieważ w dniu 29.09.2011 r. było uroczyste otwarcie wystawy i prelekcja dotycząca Ormian, zaprosiliśmy potomków Ormian. Przybyło nawet liczne grono. Po uroczystościach w tutejszym muzeum zorganizowano przyjęcie z potrawami ormiańskimi. Duszą tych poczyńań (kulinaria i prelekcja) byli państwo Monika Maciejewska i Longin Graczyk. Atmosfera była bardzo miła i podniosła. Wystawę odwiedzali uczniowie średnich i podstawowych szkół w Opocznie oraz szkół rozmieszczonych wokół Opoczna.

Ponadto kpt. lot. Włodzimierz „Koper” Koperkiewicz dostarcza redakcji



„Biuletynu OTK” od czasu do czasu wiadomości o takich rodzinach polskich Ormian jak: Makarewicze, Malanowicze, Nasulewicze. Oto np. materiał z opracowanej przez Kapitana teczki jednego z żołnierzy Armii Krajowej przechowywany w Muzeum Regionalnym w Opocznie:

*Kazimierz Ignacy MALANOWICZ, syn Jana i Stanisławy Jabłońskiej, urodzony dnia 1.02.1925 r. w Opocznie, zginął śmiercią żołnierza w Opocznie w dniu 3.10.1943 r. („Stare Miasto”, wał nad rzeką Drzewiczką), pochodzenie: szlachta ormiańska [podkreślenie moje, A.P.], zamieszkiwał w Opocznie przy ul. Piotrkowskiej nr 20 („dom dra Kozłowskiego”)...*

*W życiu codziennym był nazywany „Kazikiem” vel „Kaziem”. Rodzice i jego rodzina była zaprzyjaźniona z właścicielami dworu w Kraśnicy, tj. Jaxa-Gryf-Bąkowskimi.*

*Już od zarania niemieckiej okupacji pani Anna Wartanowicz-Bąkowska [nazwisko Wartanowicz jest „stuprocentowo” ormiańskie, A.P.] z trudem uzyskała dokument, iż jej gospodarstwo rolne pracuje na potrzeby III Rzeszy. W związku z tym otrzymała przywilej, że młodzi ludzie zatrudnieni u niej byli zwolnieni z wywózki do III Rzeszy oraz przymusowych prac. Majątek ten stał się cichym azylem dla młodzieży.*

*Młodzi ludzie byli starannie dobierani i tworzyli zakamuflowaną Kompanię AK gotową do akcji w każdej chwili.*

*W krytycznym dniu „Kazio” wraz z grupą powracali z akcji z Zameczku. Szli dla bezpieczeństwa wałem nad rzeką. Jadący drogą do Woli Załężnej żandarmi zauważyli ich idących. Otworzyli ogień. [Zaatakowani] rozbiegli się. Kula ugodziła śmiertelnie „Kazia”.*

*Konspiracyjnie pochowany został na „Cmentarzu Cholerycznym” (środkowa część od strony ul. Partyzantów).*

*Po zakończeniu II wojny światowej najbliżsi próbowali dokonać ekshumacji i wtórnie pochować „Kazia” w rodzinnym grobie śp. dra Wacława Kozłowskiego na cmentarzu św. Marii Magdaleny (są krewnymi). Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Opocznie nie pozwolił, gdyż poległy był żołnierzem AK.*

*Rodzona siostra śp. „Kazia” wyszła za mąż i wyjechała na stałe do Oświęcimia. W latach 60. XX wieku ekshumowała doczesne szczątki brata i wtórnie je pochowała w rodzinnym grobie w Oświęcimiu.*

Na koniec pragnę wyrazić Panu Kapitanowi moje wielkie uznanie dla Jego wspaniałej postawy wobec dzieła zachowywania pamięci narodowej. Ma On ogromne zasługi w kultywowaniu tej pięknej tradycji. Życzę Mu długich lat zdrowia i owocnego kontynuowania dotychczasowej działalności. W imieniu swoim a także Zarządu OTK oraz czytelników „Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego”.



## W wieku 101 lat odeszła Maria Kokoszyńska – „Lesia”

*Monika Agopsowicz [Warszawa]*

W dniu 3 listopada 2014 roku w wieku 101 lat zmarła Maria Kokoszyńska, plastyczka, scenograf muzealny, członkini OTK.

Maria Aleksandra z Łomnickich, 1 v. Sierpińska, zwana przez wszystkich bliskich Lesią, urodziła się 1 maja 1913 roku we Lwowie. Była córką Marii z Agopsowiczów Łomnickiej, wnuczką Aleksandra Agopsowicza i Weroniki z Ohanowiczów. To właśnie po dziadku Aleksandrze odziedziczyła drugie imię, które po zdrobnieniu Olesia stało się Lesią. Jej ojcem był Maksymilian Łomnicki, brat Antoniego – znanego matematyka.

Okres I wojny światowej spędziła z matką w Wiedniu, gdzie czasami odwiedzał je ojciec, który był oficerem w armii austriackiej. Lesia ukończyła elitarne lwowskie gimnazjum dla dziewcząt sióstr Sacré-Cœur. Potem rozpoczęła studia na Politechnice Lwowskiej na Wydziale Architektonicznym – z oddziałem artystycznym. Bratanica wybitnego polskiego matematyka, w 1936 wyszła za mąż za Mieczysława Sierpińskiego, syna również wybitnego matematyka Wacława Sierpińskiego. W tym czasie przeprowadziła się do Warszawy. Okres II wojny światowej spędziła we Lwowie, a po jej zakończeniu, z konieczności opuściła Lwów i wraz z rodziną zamieszkała w Krakowie. Mąż Lesi, Mieczysław Sierpiński został zesłany na Wschód.

Od 1951 pracowała w Muzeum Narodowym w Krakowie. Była organizatorką ekspozycji i wystaw. Do najślawniejszych należały ekspozycje *Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha”*, *Ormianie polscy. Odrębność i asymilacja*, *Orient w Sztuce Polskiej*. Lesia uczestniczyła w powstaniu i opracowaniu ekspozycji *Galerii Wyrobów Rzemiosła Artystycznego*.

Lesia ponownie wyszła za mąż za Ludwika Kokoszyńskiego, a w 1949 na świat przychodzi jej jedyna córka, Ewa.

Maria Kokoszyńska była wyjątkowa pod każdym względem, była osobą niezwykle wrażliwości, kultury, taktu, rozciągała wokół siebie atmosferę serdeczności i zainteresowania otoczeniem, była również obdarzona wyjątkowym poczuciem humoru, fenomenalną pamięcią i umiejętnością ciekawego opowiadania wydarzeń z przeszłości.

Odeszła niespodziewanie mimo przeżytych 101 lat, do ostatnich chwil była ciągle żywotna, zainteresowana bieżącymi sprawami, wydawało się, że powinna żyć wiecznie. Jednak stało się, serce pełne serdeczności dla wszystkich, odmówiło dalszej pracy i ucięło linię życia osoby niepowtarzalnej.



## Anna z Torosiewiczów Olszyńska. Pozostanie po niej pamięć serdeczna

*Monika Agopsowicz [Warszawa]*

W środę, 22 lipca 2015 roku w wieku 90 lat zmarła Anna z Torosiewiczów Olszyńska, członkini Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Była niezwykłą, energiczną i życzliwą ludziom osobą.

Urodziła się 11 czerwca 1925 roku w rodzinnym dworze w Podlipcach niedaleko Złoczowa. Jej rodzicami byli Kajetan Józef Torosiewicz (1888–1967) i Rosjanka, Natalia Panow-Demidow. Potem, po latach Anna wspominała, skąd wzięła się jej wrażliwość na ludzkie potrzeby: „Tradycje dobroczynności były na trwałe zakorzenione w naszej rodzinie. Od dziecka mogłam obserwować troskę mojego ojca o losy ludzi, którzy w jakiś sposób byli powierzeni jego pieczy. Nie było świąt, aby z naszego domu nie wyjeżdżały furmanki z darami żywnościowymi kierowanymi do najuboższych mieszkańców okolicznych wsi. Wspólnie z siostrą uczestniczyłyśmy w przygotowywaniu świątecznych podarunków. W ten oto naturalny sposób uczułyśmy się miłosierdzia.”

Kajetan Józef, syn Jadwigi i Kajetana Torosiewiczów miał czworo rodzeństwa: Stanisława, Zofię (po mężu Kostheim), Helenę (Gabryszewską) i Marię (de Laveaux). Anna miała starszą o pięć lat siostrę, Jadwigę, z którą uczyła się u sióstr urszulanek we Lwowie. Po wybuchu wojny rodzina przeniosła się do Lwowa, potem do majątku Ścianka nad Zbruczem i wreszcie – do Raby Wyżnej. Jadwiga, odwiedzająca w Złoczowie wujostwo Kostheimów, została wraz z nimi wywieziona do Kazachstanu. Żadne z nich już nie wróciło.

Po wojnie, Anna rozpoczęła pracę w Urzędzie Gminy w Rabie, gdzie była odpowiedzialna za pozyskiwanie dóbr i rozdzielanie ich wśród potrzebujących. Wraz z rodzicami na dwa lata przeniosła się do Wrocławia, gdzie podjęła studia medyczne. Po powrocie do Raby ukończyła kurs dla wychowawczyń, założyła przedszkole, potem poszerzyła swoje kwalifikacje pedagogiczne, co pozwoliło jej na prowadzenie tej placówki. Mając dwa lata studiów medycznych i widząc niedożywienie dzieci i brak stałej opieki medycznej, postanowiła w pomieszczeniach przedszkola założyć w Rabie Punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem, który działał w niedziele, gdy w przedszkolu nie było dzieci. Dla pozyskania funduszy, Anna organizowała charytatywne zabawy, festyny, loterie fantowe. Przekonała Związek Podhalan w Ameryce do wyposażenia ośrodka.

W Rabie, w 1951 roku, Anna wyszła za mąż za Andrzeja Olszyńskiego, z którym miała dwóch synów i córkę. Przenieśli się do Rabki, gdzie

p. Anna mieszkała do śmierci. Tutaj część własnego domu przeznaczyła na potrzeby dzieci przyjeżdżających do Rabki na kurację. Zawsze dużo czasu poświęcała pracy społecznej: trzy kadencje była radną, działała w komitetach rodzicielskich w szkołach swych dzieci, pomagała przy sprowadzaniu pomocy podczas stanu wojennego i była wszędzie tam, gdzie można było pomóc ludziom potrzebującym. Po 1989 roku współorganizowała Komitet Obywatelski w Rabce. Działała w Komisji Zdrowia, Opieki Społecznej i Przestrzegania Prawa w Sejmiku Wojewódzkim Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie. Założyła w Rabce Dom Pomocy Społecznej dla 60 osób. „Moja aktywność – pisała we wspomnieniach – najpełniej realizowała się w rabczańskim oddziale Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, któremu przez wiele lat prezesowałam. Odkąd sięgam pamięcią, byłam w ciągłym ruchu.” Dla PKPS zorganizowała 262 transporty darów z Holandii – odzież, meble, wózki inwalidzkie, sprzęt rehabilitacyjny i medyczny, wyposażała kościoły – sprowadziła m.in. 148 organów.

Była wielokrotnie odznaczana przez różne instytucje i osoby prywatne z całego województwa, m.in. otrzymała, w 2012 roku, tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Rabka-Zdrój”.

W 2012 roku ukazały się wspomnienia Anny Olszyńskiej pt. *Życie serdeczne. Wspomnienia*. Dzięki wiadomościom przekazanych od p. Anny Olszyńskiej w kalendarzu z 2011 roku *Rodziny Ormian w Polsce na starych fotografiach*, wydanym przez Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, znalazło się wspomnienie o jej ojcu i ciotce, Marii de Laveaux.



## **Tomasz Marciniak** **[1966 – 2015]**

*Longin Graczyk [Gniewkowo]*

Tomka spotkałem bezpośrednio po raz pierwszy na początku 1999 roku, podczas seminarium w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zapamiętałem to spotkanie jako zaskakujące, bo i grupa osób była niezwykła i właśnie Tomek nietypowo zaczął mnie pierwszy, wręczając stronę z czarno-białego komiksu, z dopisanym długopisem komentarzem o ważności metod socjologicznych. Tekst był sarkastyczny i autoironiczny zarazem, o czym zresztą później miałem okazję wielokrotnie się przekonać,

współpracując z dr Tomaszem Marciniakiem w kilku programach badawczych. Tomek był klasycznym badaczem terenowym, który wręcz wzdrigał się na myśl o gabinetowych dywagacjach i spędzaniu czasu wyłącznie nad opracowywaniem kolejnych tekstów według „naukowego szablonu”. Co nie oznacza, że nie lubił pisać. Jego żywiołem okazały się być felietony i popularyzatorskie formy, którymi zasłynął w środowisku „komiksiarzy”.

Z perspektywy czasu widzę, że to pierwsze spotkanie wiązało się z tym, co Tomek Marciniak zawsze wnosił w relacje: zaskoczenie i nieszablonowość. Dodając jego dystans do rzeczywistości, ogromne poczucie humoru i całkowite zaangażowanie w realizowane projekty, trudno było nie podjąć z Tomkiem współpracy. Zawodowo zajmował się mniejszościami etnicznymi i narodowymi w Polsce, od początku swojej kariery naukowej pracując w Zakładzie Badań Kultury Instytutu Socjologii UMK. W późniejszych latach coraz intensywniej zajmował się socjologią komiksu, rozwijając komiksową pasję w poważne studia. Lista jego publikacji naukowych zajmuje ponad sto pozycji, z których kilkadziesiąt to artykuły dotyczące właśnie komiksu, ze słynną rubryką felietonów pt. „Moje parę krótkich dymków” w piśmie AQQ. Zasiadał poza tym w jury Międzynarodowego Festiwalu Komiksów i Gier w Łodzi, współtworzył Asocjację Komiksu w Toruniu. To jednak tylko jeden z kilku obszarów zainteresowań i pasji Tomka.

Równoważnym były dla Tomka badania różnych zjawisk etniczności w Polsce, które prowadził jeszcze podczas studiów magisterskich. Z początku zajmował się Ukraińcami na Mazurach i polskimi muzułmanami, by trafić na ormiańską diasporę, której poświęcił pozostałe lata swojego życia. I tak spotkaliśmy się po raz drugi, pod koniec upalnego lipca 2004, w autobusie z kilkudziesięciosobową grupą polskich Ormian, wyjeżdżających na Ukrainę. Właściwym byłoby napisać za organizatorami: Śladami polskich Ormian na Ukrainie. Niezależnie od siebie zapisaliśmy się na wycieczkę z faktycznym [nieukrywanym!] zamiarem wykonania badań „terenowych”, spojrzenia na współczesnych Ormian polskich w sytuacji niepowtarzalnej. Tomek wraz ze swoją żoną Jolą zasiedli na końcu autobusu, tuż za miejscem, na którym siedziałem. Powitalny pochód w autobusie rozpoczął od zapytania mnie, przez ramię, „Przepraszam, pan Ormianin?” i kiedy odpowiedziałem, „cześć Tomek, witam w kontrwywiadzie”, z charakterystycznym dla siebie pochyleciem i okrzykiem „aaaaaa”, rzucił, „no to badamy, tylko nie jakieś tam smęty, a co robią Ormianie dzisiaj”. Ten wyjazd był przełomowy dla wielu osób. Dosłownie, stał się wydarzeniem nadającym kierunki działania wszystkim uczestnikom w następnych latach.

Tomek prowadził do tego momentu badania migrantów ormiańskich, był po swoim pierwszym wyjeździe do Armenii, nawiązywał kontakty z Ormianami w Polsce i dopracowywał swoją główną ideę – utworzenia grupy naukow-

ców, skupionej wokół badań społeczności ormiańskich w Polsce, ich kultury, tożsamości, historii. We wrześniu chwilę po wycieczce, Tomek powołał Centrum Badań Ormiańskich w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w ramach którego rozpoczął całą serię działań naukowych, integracyjnych i aktywizacyjnych na rzecz Ormian. Bez wątpienia Ormianie byli dla niego najważniejsi. Poświęcał Ormianom cały czas, organizując niezapomniane spotkania i konferencje, w tym Toruński Dwudzień Ormiański, prowadząc wywiady z ormiańskimi imigrantami w małych miasteczkach i wsiach na Kujawach i Pomorzu, później Dolnym Śląsku, Mazowszu, Łodzi, Śląsku. Kiedy przejrzałem korespondencję z tego czasu, tylko w ciągu jednego roku wymieniliśmy z Tomkiem kilkaset maili w „sprawach ormiańskich”. W ramach CBO, a później kolejnych inicjatyw wsparliśmy rozmaite organizacje ormiańskie w Polsce, których Tomek był zawsze ogromnym sojusznikiem. Udział we zjazdach i spotkaniach środowiskowych traktował priorytetowo, bez względu na odległości i czas do pokonania, a popularyzowanie kultury i spraw ormiańskich jako swój podstawowy obowiązek naukowy i osobisty. Wykłady i spotkania prezentujące wyniki swoich badań, jak i zaświadczone o niezwykłości Ormian, prowadził na uczelniach w Polsce, na Ukrainie, w Niemczech, jak i samej Armenii.

Wspominając współpracę z Tomkiem, dopiero uświadamiam sobie w pełni, jak wiele czasu spędziliśmy z Ormianami, dla i w Armenii, a to był przecież pierwszy etap pracy zaplanowanej na najbliższe lata. Bez udziału Tomka nie mogły się odbyć kolejne serie programów, które realizowaliśmy w Polsce, na Ukrainie i w Armenii: poświęcone integracji diaspory ormiańskiej, czyli szkolenia kompetencji komputerowych dla kobiet ormiańskich, dokumentacja i porządkowanie cmentarzy polskich Ormian na Ukrainie, badania diaspory ormiańskiej na Krymie, Spis Podróżny, poświęcony kulturze ormiańskiej w Polsce, wreszcie praca na rzecz niewidomych i słabowidzących w Armenii. Wspólnie z Tomkiem prowadziliśmy wstępne diagnozy sytuacji osób niepełnosprawnych w Armenii, rozpoczęliśmy systematyczną pracę nad tworzeniem systemu pomocy dla niewidomych, organizowaliśmy wyjazdy szkoleniowców i przyjazdy ormiańskich pedagogów do Polski.

W kwietniu 2015 roku, byliśmy umówieni na przygotowanie kolejnej konferencji w Polsce i wyjazdu w sierpniu do Armenii, aby przeprowadzić spotkania z rodzicami osób niewidomych w Armenii. Tomek nieustrudzenie organizował, kontaktował i zapraszał rozmaite osoby do współpracy, wyszukiwał kolejne możliwości działania, łączył, rozbrajał niesamowitym poczuciem humoru i dbał o dobre samopoczucie wszystkich dookoła.

Tomek, dziękuję.



# Franciszek Wasyl, *Ormianie w przedautonomicznej Galicji. Studium demograficzno-historyczne*

Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2015

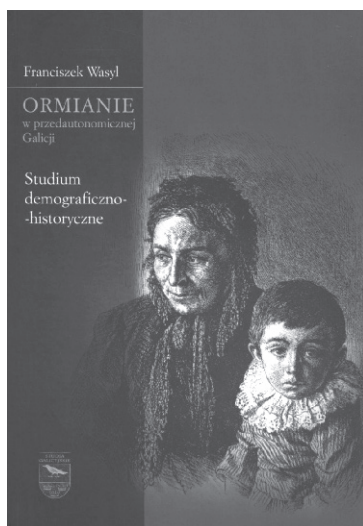
**Andrzej Pisowicz [Kraków]**

Pod patronatem Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego krakowskie wydawnictwo Księgarnia Akademicka opublikowało w 2015 roku obszerne, ale przede wszystkim bardzo bogate w różnorodne materiały źródłowe i ich subtelną analizę, dzieło doktora nauk humanistycznych w zakresie historii, Franciszka Wasyla, zatytułowane *Ormianie w przedautonomicznej Galicji. Studium demograficzno-historyczne* (seria: Studia Galicyjskie, tom 4).

Monografia ta jest oparta na rozprawie doktorskiej Franciszka Wasyla obronionej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego dnia 12 grudnia 2014 r. Obejmuje okres od pierwszego rozbioru Polski (rok 1772), który włączył do Austrii płd. wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, aż po lata sześćdziesiąte XIX stulecia (początki autonomii Galicji w ramach Cesarstwa Habsburgów).

Podstawowy tekst omawianej tu monografii liczy około 280 stron, a więc stanowi połowę objętości całej książki (jeśli nie liczyć 103 stron nienumerowanych). Druga połowa zawiera: reprodukcje ormiańskokatolickich spisów ludności z terenów Galicji (103 nienumerowane strony fotokopii rękopiśmiennych dokumentów z lat 1782-1822), drukowaną edycję tychże źródeł (strony: 291-430), zredagowaną w pisowni zgodnej z rękopiśmienną podstawą, oraz obszerny (prawie 90 stron) indeks osób wymienionych w dokumentach i w pierwszej, analitycznej, części rozprawy.

Ponadto w drugiej połowie monografii Franciszka Wasyla znalazły się: obszerna bibliografia (strony: 431-446), różne



**książka Franciszka Wasyla *Ormianie w przedautonomicznej Galicji. Studium demograficzno-historyczne***

spisy i wykazy, streszczenie angielskie (strony: 547-550) oraz mapa zatytułowana: *Siedziby Ormian w Galicji (ok. 1850 roku). Parafie ormiańskokatolickie i majątki ormiańskie*.

Tytułową okładkę książki zdobi piękna rycina przedstawiająca ormiańską babcię z Kut i jej wnuczka (reprodukcja z książki wydanej w Wiedniu w 1890 r.).

Główny „zrąb spożytkowanej dokumentacji źródłowej” dzieła Franciszka Wasyla stanowią, jak pisze we *Wstępie* na str. 11, „konskrypcje wiernych, księgi metrykalne ślubów, chrztów i zgonów (ormiańskokatolickie i rzymskokatolickie), katastry gruntowe (metryki józefińska i franciszkańska) oraz zabytki kartograficzne”.

Wśród tzw. konskrypcji (czyli spisów, wykazów) szczególną wagę posiadają odnalezione przez autora księgi zaopatrzone w łaciński tytuł *status animarum* oznaczający dosłownie „stan dusz”. Dr Franciszek Wasyl wykorzystał także zapisy pamiętnikarskie i dawne publikacje poczynając od *Wiadomości o Ormianach w Polsce* F. X. Zachariasiewicza (Lwów 1842) aż po wydane w 2014 roku *Bośzowce (Wspomnienia z dzieciństwa na Kresach)* Andrzeja Krzczunowicza.

Większość wykorzystanych źródeł Franciszek Wasyl znalazł w archiwach: AGAD (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie), FKIDOP (Archiwum Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie), CDIAUL (Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie), AVA (Österreichisches Staatsarchiv, Allgemeines Verwaltungsarchiv w Wiedniu) oraz Matenadaran (Instytut Dawnych Rękopisów im. św. Mesropa Masztoca w Erywaniu).

\* \* \*

Pierwsza połowa recenzowanej tu książki (opracowanie własne dra Franciszka Wasyla) składa się z sześciu rozdziałów. Pierwszy (str. 17-55) prezentuje „źródła i literaturę”. Drugi (str. 57-93) nosi tytuł: *Ormianie i ich miniaturowa wspólnota*. Przedstawia historię i organizację wspólnoty znanej jako polscy Ormianie w badanym okresie (1772-1860). Jak wiadomo, utożsamiali się oni z Polakami. Nic dziwnego, skoro najstarsze gminy ormiańskie istniały już w XIV wieku na terenach należących w większości przypadków do państwa polskiego: „we Lwowie, Włodzimierzu Wołyńskim, Łucku, Kamieńcu Podolskim i Kijowie, w XV wieku zaś w Bełzie i Krzemieńcu” (str. 58). Ormianie polscy stanowili grupę ważną pod względem ekonomicznym i kulturowym, ale stosunkowo nieliczną pod względem liczebności, wynoszącej w połowie XIX wieku niewiele więcej niż 300 osób (str. 65).

Również „archidiecezja ormiańskokatolicka była najmniejszą archidiecezją w Polsce” (str. 65). W 1779 roku w jej skład wchodziły następujące parafie: „Zamość, Złoczów, Brzeżany, Stanisławów, Łysiec, Tyśmienica, Obertów,

Horodenka, Śniatyn oraz Kutry. Formalną zależność od katedry arcybiskupiej we Lwowie, do czasu II rozbioru, zachowały parafie po polskiej stronie kordonu granicznego: Kamieniec Podolski, Mohylów, Raszków, Żwaniec” (str. 65).

Paragraf 4 rozdziału drugiego analizuje: „kształtowanie się wspólnoty szlacheckiej”, do której skutecznie aspirowała warstwa bogatych kupców ormiańskich (str. 80-85). Jak dowiadujemy się ze str. 81: „w pierwszych latach działania cesarskich przepisów o nobilitacji (1772-1789) Ormianie stanowili aż 20,8 % wszystkich uszlachconych”. Na materiale dwóch poniekąd „przeciwstawnych” biogramów (Kaspra Melchiora Ciągłewicza i Grzegorza Romaszkana) autor szczegółowo analizuje problematykę tożsamości polskich Ormian (str. 85-93).

Badania demograficzne, które Franciszek Wasyl prowadził równolegle do historycznych, obejmują analizę nie tylko faktów biologicznych takich jak narodziny i śmierć człowieka ale również faktów biologiczno-kulturowych (małżeństwo). Właśnie małżeństwu ormiańskiemu poświęcony jest rozdział trzeci omawianej tu książki (str. 95-132). Mowa jest w nim zarówno o ślubach zawieranych przez wiernych Kościoła ormiańskokatolickiego jak pomiędzy Ormianami / Ormiankami należącymi do tego Kościoła z przedstawiciel(k)ami innych obrządków: rzymsko- i grekokatolickiego.

W odpowiednim czasie po ślubie pojawiało się potomstwo, nieraz bardzo liczne. Narodzinom w obrębie grupy polskich Ormian poświęcony jest czwarty rozdział (str. 133-181). Autor przedstawia tu, podobnie jak w innych rozdziałach, liczne tabele i dane statystyczne opracowane na bazie metodologicznej studiów demograficznych. Dowiadujemy się na przykład (str. 135), że „czas oczekiwania na pierwsze dziecko ormiańskich nowożeńców w Kutach wynosił niespełna 15 miesięcy (średnia arytmetyczna)”.

Paragraf 3. rozdziału czwartego poświęcony jest chrztom w ormiańskiej katedrze lwowskiej, a 3.2 – zagadnieniom doboru rodziców chrzestnych. Zaskakuje tu pewien archaizm, o którym dzisiaj mało kto pamięta: „W środowisku Ormian przytrafiały się, staropolskim zwyczajem, chrzty, w których świadkowali ubodzy” (str. 152). Szkoda, że dopiero znacznie dalej (na str. 267) autor objaśnia źródła tego zjawiska, które „swoją genezę ma w religijności epoki baroku, obdarzającej ubogich specjalnym przywilejem bliskości Boga”.

Autor nie pomija drażliwego problemu urodzeń „dzieci z nieprawego łoża”, które w ormiańskich metrykach były określane łacińskim terminem *illegitimi*. Badania wykazały, iż w środowisku Ormian polskich zjawisko przychodzenia na świat dzieci nieślubnych „było marginalne, w każdym razie występowało zdecydowanie rzadziej aniżeli wśród sąsiadów-łaciników” (str. 162).

Ostatnie paragrafy rozdziału czwartego (*Potomstwo*) poświęcone są imionom nadawanym w XIX wieku w środowisku polskich Ormian. W Kutach chłopcom najczęściej nadawano na chrzcie takie imiona jak: „Grzegorz,

Antoni, Deodat (Bogdan/Teodor), Jan, Kajetan, Krzysztof, Dominik, Jakub, Michał” (str. 168). Z dużym prawdopodobieństwem można zatem przypuszczać, że znany współczesny rajdowiec samochodowy Kajetan Kajetanowicz ma korzenie ormiańskie (warto by go o to spytać).

Imiona żeńskie z reguły przypominały imiona stosowane przez rodziny rzymskokatolickie (Maria, Anna, Katarzyna, Zofia, Karolina). Z jednym wszakże wyjątkiem: tylko w środowisku ormiańskim przytrafiło się i to dość często (w Kutach na czwartym miejscu! – str. 177) typowo ormiańskie imię Rypsima, nie stosowane w rodzinach rzymskokatolickich.

Rozdział piąty poświęcony został rodzinie i nosi tytuł *Ormiańskie ognisko domowe* (str. 183-236). Mowa jest tu m.in. o sprawach prawnych ilustrowanych np. przez dokumenty sądowe dotyczące procesów o spadek a także o działalności handlowej ormiańskich spółek rodzinnych.

Paragraf 3. tego rozdziału przedstawia przechodzenie wielu ormiańskich rodzin mieszczańskich do stanu szlacheckiego (zwłaszcza po przyłączeniu Galicji do Austrii w rezultacie pierwszego rozbioru). Autor ilustruje te zmiany na przykładzie dziejów rodu Abgarowiczów ze Stanisławowa oraz rodzin Krzeczunowiczów i Nikorowiczów.

Dla rodzin polskich Ormian charakterystyczna była daleko posunięta endogamia (zwyczaj zawierania małżeństw w obrębie własnej grupy). Do dziś żyją osoby z tego środowiska nie mające „ani kropli polskiej krwi w swych żyłach” (np. ceniony krakowski malarz Tadeusz Łukasiewicz). Z czasem tendencja ta uległa znacznemu osłabieniu i obecnie spotykamy niekiedy polskie Ormianki ... blondynki (por. przypis 546, str. 235).

Polonizacja kresowych Ormian, a zwłaszcza jej wchodzenie w sferę wartości „szlacheckich”, prowadziła niekiedy do bezsensownych tragedii (str. 234): „Karol Nikorowicz zmarł śmiercią samobójczą w Wersalu 31 sierpnia 1859 roku. Miał zaledwie 28 lat”. Dlaczego? Bo w ten sposób wywiązał się „honorowo” z warunków „amerykańskiego pojedynku” (w którym sekundantem był znany malarz Juliusz Kossak, przypis 544 na tejże stronie 234).

Końcem ziemskiej wędrówki człowieka jest śmierć. Temu smutnemu tematowi (a także pogrzebom) poświęcony jest szósty, ostatni rozdział książki dra Franciszka Wasyla. Prócz danych statystycznych autor dostarcza tu informacji dotyczących sytuacji zdrowotnej w czasach XVIII i XIX wieku, chorób będących przyczyną wielu zgonów, o pólkach, w których umierała zatrważająca liczba kobiet (w Kutach przyczyną zgonów kobiet aż w jednej trzeciej przypadków były komplikacje okołoporodowe! – str. 248).

Dzisiejszy człowiek z trudem może sobie wyobrazić czasy, w których więcej (!) noworodków umierało w pierwszym roku życia, niż rosło dalej. W Kutach i Stanisławowie odpowiednie liczby wynosiły 71 i 61 procent. Jedną z głównych przyczyn zgonów paromiesięcznych nie-

mowłą były dolegliwości górnych dróg oddechowych określane jakże „niewinnym” dzisiaj słówkiem *kaszel* (str. 239).

Takie były czasy. Obyczajowość dawnych epok była mniej dociekliwa, jeśli chodzi o szukanie przyczyn zgonu, niż epoka współczesna: „również nie dochodzą konkretnych przyczyn śmierci – rejestrując lapidarnie jeden decydujący fakt: starość” (str. 239).

W rozdziale szóstym mowa jest o „śmierci w szpitalach i przytułkach organizowanych dobroczynnie zazwyczaj przy zakonach” (str. 267) a także o cudownych uzdrowieniach, jakich się dopatrywano w wielu przypadkach. Księża z lat 1742-49 wymieniała 21 przypadków uzdrowień kojarzonych z modlitwami skierowanymi do Matki Bożej Łaskawej znanej z obrazu w kościele ormiańskim w Stanisławowie.

\* \* \*

Jak słusznie zaznacza prof. dr hab. Krzysztof Zamorski w swej recenzji (jej fragment zamieszczono na 4. stronie okładki), „autor widzi zatem wyraźnie to, co najistotniejsze”. Bogaty materiał demograficzno-historyczny został przez niego przedstawiony przejrzysto, przekonująco, a przy tym atrakcyjnie. Jak pisze drugi recenzent (na tej samej stronie okładki), prof. dr hab. Zdzisław Budzyński z Uniwersytetu Rzeszowskiego, monografia dra Franciszka Wasyla „obok walorów poznawczych przedstawia też pewną wartość literacką”. W pełni zgadzam się z tą opinią i dla jej poparcia przytaczam jedno zdanie, które mnie szczególnie urzekło swą urodą. Relację z zawarcia pewnego małżeństwa (Mikołaja Kolankowskiego z Teklą *de domo* Wartanowiczówną) autor „wieńczy” słowami: „Wszystkie te argumenty nie wykluczają płaszczyzny uczuciowej, która mogła połączyć parę najbardziej naturalnymi więzami: przyjaźni i miłości. Trzeba wszakże pamiętać, że w tamtych czasach uczucie nie było decydującym składnikiem życiowych decyzji, czy też że równoważyła i „studziła” je świadomość innych, równie ważnych dla szczęścia małżeńskiej racji, takich jak materialna stabilność i rodzinna aprobatą” (str. 119).

Drowi Franciszkowi Wasylowi należą się jednak także słowa uznania za różne szczegółowe rozwiązania kwestii merytorycznych i elementy polemiki z opiniami innych badaczy, które z pewnością przyczyniają się do głębszego naświetlenia pewnych zagadnień. Dotyczy to np. oceny infrastruktury miejskiej pewnych przestrzeni w XIX wieku (str. 40-41).

Autor uzupełnia niekiedy, na podstawie badanych dokumentów, dane dotyczące genealogii niektórych rodzin ormiańskich. Tak jest np. w odniesieniu do Krzeczunowiczów (str. 222).

Wartościowe są poprawki autora do biogramu Karola Mikulego w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Biogram ten nie informuje o ormiańskich koneksjach znanego pianisty i kompozytora (Karol Mikuli żył w latach 1819-1897) i pisze tylko o jego pochodzeniu „z rodziny rumuńskiej” (przypis 363 na str. 149-150).

Poprawki te dr Franciszek Wasyl sformułował na podstawie przebadanych przez siebie dokumentów kościelnych.

Słusznie krytykuje autor niektóre tendencje ukraińskiej historiografii współczesnej. Na str. 54 wytyka np. Dmytrowi Błażejowskiemu „nacionalistyczną otoczkę” pewnych jego sformułowań „na temat wykształcenia duchownych ormiańskich i ich instytucji edukacyjnych”.

Zasługą Franciszka Wasyla jest także odkrycie (czasem ponowne, po okresie zapomnienia) pewnych materiałów źródłowych. Tak jest np. w przypadku niektórych parafialnych wykazów wiernych (str. 60) znanych Sadokowi Barączowi, ale przebadanych głębiej dopiero przez Franciszka Wasyla (str. 61), który w pewnych szczegółach precyzuje niedokładne informacje owego XIX-wiecznego historyka Ormian (por. przypis 155 na str. 61).

Na str. 243 słusznie dr Franciszek Wasyl krytykuje płytkość jednostronnych ujęć materializmu historycznego (przy okazji wzmianki o twórczości naukowej Zbigniewa Kuchowicza, przypis 560 na str. 243).

\* \* \*

Każdy solidny autor zapytany o to, czy jego książka jest idealna, odpowie, że nie, że – oczywiście – sam mógłby w niej jeszcze to i owo poprawić. Ale nie było czasu, bo książka musiała już pójść do druku. Sytuacja normalna. Tym bardziej krytyk „zewnątrzny” jakieś usterki to i ówdzie znajdzie czytając książkę oczami zwykłego czytelnika.

Mnie na przykład nie spodobała się forma nazwiska *Łangiernagówna* (str. 121). Może teraz to nikogo nie razi (i dlatego autor nie dostrzegł tu problemu), ale przed wojną powiedziano by: *Łangiernażanka*, żeby uniknąć skojarzenia z wyrazem, którego nie wypada wymawiać „na salonach”. Jest także możliwe, że czujność autora została odciągnięta na bok przez faktycznie dziwne brzmienie samego nazwiska *Łangiernag* (dla mnie również niejasnego pochodzenia).

Jako językoznawca „muszę” wytknąć autorowi mylne skojarzenie imion Krzysztof i Chaczadur (na str. 171). Otóż nie mają one ze sobą nic wspólnego. Pierwsze jest imieniem pochodzenia greckiego znaczącym dosłownie „niosący Chrystusa” (*christophorós*), a drugie – ormiańskie – znaczy „dający (-tur/-dur) krzyż (*chacz*)”. Wyraz *nahapeł* „patriarcha, głowa rodu” nie ma tureckiej etymologii. To irańskie (dokładniej: partyjskie) zapożyczenie było już używane w starożytnym grabarze (V wiek).

Przy okazji podzielę się z czytelnikami „Biuletynu OTK” informacją, że imię *Kreczun* (od którego pochodzi nazwisko *Krzeczunowicz*) ma bardzo ciekawą historię. Punktem wyjścia był tu wyraz słowiański (!), pochodzący od pierwiastka czasownika znanego w języku polskim pod postacią *kroczyć*. Tak jak od *biegać* istniał (i nadal istnieje) derywat *bieg-un* (znany np. z wyrażenia „koń na biegunach”), tak od *kroczyć* istniał (ale z czasem zaginął) derywat



*krecz-un (krocz-un)*. Taka była archaiczna nazwa zimowego przesilenia dnia i nocy: „krok do przodu” oznaczający dobę, w której zaczyna zimą przybywać dnia (około 22 grudnia). Nazwa ta w chrześcijaństwie zaczęła oznaczać Boże Narodzenie (bo 25 grudnia już dzień jest trochę dłuższy). Rumuni zapożyczyli ten wyraz od Słowian i tak właśnie nazywają Boże Narodzenie (*Crăciun*, wymawiane mniej więcej: *Kryczun*, z akcentem na ostatniej sylabie). A od Rumunów przejęli ten wyraz jako imię męskie Ormianie, którzy mieli zwyczaj nadawania imion pochodzących m.in. właśnie od nazw świąt, np. od różnych wyrazów związanych z Wielkanocą: *Harutiun* (dosłownie: Zmartwychwstanie) i *Zatik* (w wymowie zachodnioormiańskiej *Zadig*, por. nazwisko polskich Ormian: *Zadygiewicz*). Ta druga nazwa jest kalką (dosłownym tłumaczeniem) hebrajskiej nazwy *Pascha* oznaczającej „przejście” Żydów przez Morze Czerwone podczas ucieczki z Egiptu.

Jeszcze jeden drobiazg. Mimo bardzo skrupulatnego podejścia autora do szczegółów w jednym miejscu przydarzyła mu się nieścisłość. Na str. 75 w tablicy 1 jako okres posługi proboszczowskiej ks. Grzegorza Bogdanowicza podane są lata 1826-1857. A na str. 77 w podpisie pod portretem tegoż duchownego mamy lata 1824-1857.

\* \* \*

Dość tych zarzutów! Pragnę jeszcze wyrazić wdzięczność autorowi za użycie w swym tekście nieznanymi mi słów języka polskiego, takich jak np. *poszyt* (str. 37). Trzytomowy *Słownik języka polskiego* PWN z 1979 roku nie notuje tego wyrazu, ale historycy go najwidoczniej używają i warto go zatem poznać. Pewnie chodzi o rodzaj „zeszytu” (?).

Dowiedziałem się także (zaglądając do różnych słowników wyrazów obcych), co oznaczały wyrazy: *kataster*, *konskrypcja*, *konsygnacja*, *konsystorz* (*metropolitalny*), *operaty* itd. Ze wzruszeniem przyjąłem do wiadomości, że w dawnej Polsce *pisarz radziecki* bynajmniej nie zapowiadał nadejścia kiedyś czasów PRL, kiedy moje pokolenie było zmuszane do używania nazwy Związek Radziecki (zamiast Związek Sowiecki, jak mówiono przed wojną).

\* \* \*

Wymienione drobne usterki nie pomniejszają ogromnej wartości poznawczej monografii dra Franciszka Wasyla. Do indeksów zawierających komplet imion i nazwisk wszystkich (!) polskich Ormian, które zostały zapisane w dokumentach narodzin, chrztów i zgonów z lat 1772-1860, będą zaglądać nie tylko naukowcy ale również potomkowie polskich Ormian pragnący znaleźć jakąś informację o swych przodkach. W związku z tym mogę zapewnić czytelników recenzowanej tu książki, że biorą do ręki dzieło prawdziwie monumentalne.

# LEKCJA OSIEMNASTA

## ՏԱՍՆՈՒԹԵՐՈՐԴ ԴԱՍ

### [TASNUT<sup>h</sup>ERORT<sup>h</sup> DAS]

Andrzej Pisowicz [Kraków]

Dla przypomnienia materiału poprzedniej lekcji przyjrzyjmy się paradygmatowi odmiany w aoryście (czasie przeszłym prostym) czasownika գտնել [gyt-n-el] „znaleźć”:

գտա [gyt-a] „znalazłem”	գտանք [gyt-ank <sup>h</sup> ] „znaleźliśmy”
գտար [gyt-ar] „znalazłeś”	գտարք [gyt-ak <sup>h</sup> ] „znaleźliście”
գտաւ [gyt-aw] „znalazł”	գտան [gyt-an] „znaleźli”

Formy przeczące: չգտա [czy-gyt-a] „nie znalazłem” itd.

A teraz zapoznamy się z trybem łączącym (termin łaciński: subiunctivus), używanym najczęściej po spójniku podrzędnym որ [wor] znaczącym w danej sytuacji „żeby”. Formy czasu teraźniejszego tego trybu powstają przez dodanie do tematu teraźniejszego czasownika (bezokolicznik bez zakończeń: -el, -al) końcówek osobowych: -em, -es, -i; -enk<sup>h</sup>, -ek<sup>h</sup>, -en (dla koniugacji „-el<sup>h</sup>”) lub: -am, -as, -a; -ank<sup>h</sup>, -ak<sup>h</sup>, -an (dla koniugacji „-al<sup>h</sup>”), por. lekcja 5, Biul. OTK nr 52/53 z 2008 r., str. 80.

Oto przykład odmiany w opisanym w poprzednim akapicie czasie i trybie czasownika գտնել [gyt-n-el] „znaleźć”:

գտնեմ [gyt-n-em] „(żeby) znalazł”	գտնենք [gyt-n-enk <sup>h</sup> ] „(żebyśmy) znaleźli”
գտնես [gyt-n-es] „(żebyś) znalazł”	գտնեք [gyt-n-ek <sup>h</sup> ] „(żebyście) znaleźli”
գտնի [gyt-n-i] „(żeby) znalazł”	գտնեն [gyt-n-en] „(żeby) znaleźli”

Formy przeczące: չգտնեմ [czy-gyt-n-em] „żeby nie znalazł” itd.

Przykłady użycia trybu łączącego w zdaniach (po spójniku որ [wor] „żeby”):

Ուզում եմ, որ մնաս մեզ հետ: [Uzum em, wor mn-as mez het] „Chcę, żebyś został z nami” (od: մնալ [mn-al] „zostać”).

Թույլ տվեք, որ ներկայացնեմ ձեզ իմ ընկերոջը: [T<sup>h</sup>ujl tywek<sup>h</sup>, wor nerkajacn-em dzez im ynkeroczy] „Pozwólcie, żebym przedstawił wam mojego kolegę” (od: ներկայացնել [nerkajacn-el] „przedstawić”).

Komentarz: czasownik złożony թույլ տալ [t<sup>h</sup>ujl tal] „pozwolić” (dosłownie: „dać pozwolenie”) stoi tu w drugiej osobie liczby mnogiej trybu rozkazującego (imperatiwu) i może się odnosić zarówno do wielu

osób („pozwólcie!”) jak i do jednej, do której się zwracamy w formie grzecznościowej: „proszę pozwolić, (niech) pan (pani) pozwoli”.

Dalsze przykłady:

Ասյան հրամայում է զինվորներին, որ հարձակվեն թշնամու վրա: [*Spa-n hramajum e zinworerin, wor hardzakw-en t<sup>h</sup>ysznamu wraj*] „Oficer (określony) rozkazuje żołnierzom, żeby napadli na wroga” (od: հարձակվել [*hardzakw-el*] „napaść”, թշնամի [*t<sup>h</sup>ysznami*] „wróg”).

Համոզում ենք ձեզ, որ համաձայնվեք: [*Hamozum enk<sup>h</sup> dzez, wor hamadzajnw-ek<sup>h</sup>*] „Przekonujemy was, żebyście się zgodzili” (od: համաձայնվել [*hamadzajnw-el*] „zgodzić się”).

Ստիպում են մեզ, որ գնանք: [*Stipum en mez, wor gn-ank<sup>h</sup>*] „Zmuszają nas, żebyśmy poszli” (od: գնալ [*gn-al*] „iść”).

Փող եմ տալիս նրան, որ հաց առնի մեզ համար: [*P<sup>h</sup>ogh em talis nran, wor hac armi mez hamar*] „Daję mu (lub: jej) pieniądze, żeby chleb (հաց) kupił (dosłownie: wziął) dla nas (nam)” (od: առնել [*arm-el*] „brać; kupować”).

W pytaniach (bez użycia jakiegokolwiek spójnika podrzędnego, bo chodzi o zdanie proste) formy trybu łączącego wyrażają powinność, np. Մնա՞մ: [*Mn-am?*] „Czy mam zostać? Czy powinienem zostać?”

Komentarz historyczny: Współczesne formy czasu teraźniejszego trybu łączącego wywodzą się z dawnych („grabarowych”) form czasu teraźniejszego trybu oznajmującego. Śladem tego są współczesne formy ունեմ [*un-em*] „mam” oraz գիտեմ [*git-em*] „wiem”. O pierwszej z nich była mowa w lekcji 5 (patrz: Biul OTK nr 64/65 z 2011 r., str. 82). To są wyjątki, archaizmy, w których dawne formy „zwykłego” czasu teraźniejszego (trybu oznajmującego) – z racji częstego używania – zachowały swe pierwotne znaczenie gramatyczne. Analogiczne formy innych czasowników nabrały w ciągu wieków znaczenia trybu łączącego. Występująca wyżej w pierwszym zdaniu forma մնաս [*mn-as*] w języku starormiańskim z V wieku (czyli w liturgicznym „grabarze”) znaczyła „zostajesz”, a potem „skręciła” w bok pod względem gramatycznym (do innego trybu) i obecnie znaczy „żebyś został”.

Na koniec zdanie do przetłumaczenia na ormiański: „Proszę cię, żebyś mi pomógł”. Słówka: „prosić” – խնդրել [*chyntr-el*], „pomóc” – օգնել [*ok<sup>h</sup>n-el*]. Formy zaimkowe („cię”, „mi”) można odszukać w lekcji 10 (Biul. OTK nr 64/65 z 2011 r., str. 80-81).

**3 XI 2014** W Krakowie zmarła w wieku 101 lat Maria Kokoszyńska z rodziny Agopsowiczów – plastyczka, kurator sztuki, członek Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego.

**3 VI 2015** W debacie publicznej w Parlamencie Europejskim w Brukseli, poświęconej przede wszystkim kwestii Górskiego Karabachu, wziął udział członek OTK, dr hab. Andrzej A. Zięba z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obok niego wystąpili naukowcy z Armenii, Belgii, Cypru i Libanu.

**4 VII 2015** Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne odwiedziła grupa niemieckich kleryków z protestanckiego seminarium duchownego Kloster Loccum z miejscowości Rehburg Loccum. Dwudziestoosobowej grupie przewodniczył Ormianin, dr Artur Manukyan, wikary parafii św. Katarzyny z Osnabrück. Po wysłuchaniu krótkiego wykładu na temat historii polskich Ormian, goście zadawali pytania nt. bieżących problemów mniejszości ormiańskiej w Polsce. Odwiedzili również chaczkar przy kościele św. Mikołaja w Krakowie.

**10-11 VII 2015** W ramach dorocznego lubelskiego Festiwalu *Wschód Kultury – Inne Brzmienia Art'n'Music Festival* odbyły się dwa spotkania o tematyce ormiańskiej z udziałem publiczności. Dnia 10 lipca debatę poświęconą obchodzonej w tym roku setnej rocznicy Ludobójstwa popełnionego na Ormianach w Turcji poprowadził dominikanin, o. Tomasz Dostatni. W panelu wziął udział ambasador Republiki Armenii w Polsce, Edgar Ghazaryan, przybyły z Erywania artysta grafik Ruben Malajan oraz profesorowie: Hubert Łaszkiwicz z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Andrzej Pisowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Debata toczyła się w wirydarzu historycznego klasztoru oo. Dominikanów w Lublinie. Następnego dnia o. Tomasz Dostatni oraz intelektualista ukraiński Andrij Saweneć poprowadzili spotkanie publiczności z przybyłymi z Armenii pisarzami (patrz artykuł: A. Saweneć, *Spotkanie z młodymi pisarzami ormiańskimi w Lublinie*, w niniejszym numerze „Biuletynu OTK”).

**22 VII 2015** W Rabce-Zdroju zmarła w wieku 90 lat Anna z Torosiewiczów Olszyńska – filantropka, honorowa obywatelka Miasta Rabka-Zdrój, członek Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego.

**18 VIII 2015** W ramach festiwalu „Muzyka w Starym Krakowie” w kościele św. św. Piotra i Pawła odbył się koncert zespołu wokalnego „Geghard” z Armenii, który zaprezentował hymny pokutne (*szarakany*), utwory liturgiczne oraz pieśni ludowe.

**21 VIII 2015** W ramach *Pardes Festival – Spotkania z kulturą żydowską* (18-23 sierpnia 2015) w Kazimierzu Dolnym obchodzony był dzień ormiański, nad którym patronat przyjęła Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich. Otworzyło go wystąpienie p. Jana Abgarowicza, prezesa Fundacji w piątek 21 sierpnia. Goście festiwalu mieli możliwość wysłuchania trzech wykładów połączonych z prezentacjami multimedialnymi: *Dialog dwóch kultur - Ormianie polscy w historii i współcześnie* Pawła Grzesika z Muzeum Narodowego w Kielcach, *Tułaczem będąc przybyłem do ochranianego przez Boga miasta... - o Ormianach w Zamościu* dr Piotra Kondraciuka z Muzeum Zamojskiego, oraz *Rafael Lemkin – ormiańska geneza pojęcia „ludobójstwo”* dr hab. Andrzeja A. Zięby z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wyświetlono też dwa filmy o tematyce ormiańskiej: *Mleczny brat* w reżyserii Vahrama Mkhitaryana (Mychitariana) oraz *Rana* w reżyserii Fatiha Akina (Akyna). Po projekcji drugiego z nich odbyło się spotkanie z Allanem Star skim, autorem scenografii.

**1 IX 2015** W krakowskim Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” odbył się wieczór autorski Bogdana St. Kasprowicza, zorganizowany przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Spotkanie poświęcone było albumowi poezji i fotografii pt. „Chaczkar”, pamięci Ormian, ofiar pierwszego ludobójstwa w XX wieku, a także lwowskim tradycjom ormiańskim, muzycznym i poetyckim, których B. Kasprowicz jest znawcą i miłośnikiem.

**21 X 2015** W Librarii Muzeum UJ (Collegium Maius, Kraków, ul. Jagiellońska 15) odbyło się spotkanie członków i sympatyków OTK z przybyłym z Rumunii pisarzem ormiańskim, Varujanem Vosgianem (patrz: artykuł niniejszego „Biuletynu OTK”).

**25 X 2015** Podczas 19. Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie odbyło się spotkanie autorskie z prof. Andrzejem Pisowiczem, który prezentował swój przekład z języka wschodnioormiańskiego zbioru baśni, legend i opowieści ormiańskich autorstwa Stepana Lisicjana (książka ukazała się w Polsce pod tytułem „Z przeszłości Armenii”), a także I tom powieści „Wartanidzi” Derenika Demircziana w przekładzie Stanisława Ulaszka, z komentarzami prof. Pisowicza.

**31 X 2015** W pomieszczeniach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie odbył się Dzień Otwarty sobotniej szkoły języka i kultury ormiańskiej, która jest afiliowana przy Ormiańskim Towarzystwie Kulturalnym.

**4 XI 2015** W Bibliotece Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Jagiellońskiego otwarto wystawę fotograficzną Marii Baścik zatytułowaną „Armenia – w poszukiwaniu źródeł”. Autorka jest geografem i hydrologiem; w 2014 roku przebywała w Armenii w ramach stypendium naukowego na Państwowym Uniwersytecie Erywańskim, badając lokalne źródła wód mineralnych i termalnych. Wystawa jest dedykowana pamięci ofiar ludobójstwa Ormian, zaś dla zwiedzających dostępna będzie do 30 stycznia 2016 roku.

**5 XI 2015** W Collegium Kołłątaja Instytutu Historii UJ (ul. św. Anny 6) odbyło się zebranie OTK, na którym dr Stanisław Dziedzic, dyrektor Wydziału Kultury miasta Krakowa, wygłosił prelekcję poświęconą twórcy unii kościelnej Ormian polskich z Kościołem katolickim w XVII wieku, arcybiskupowi Mikołajowi Torosowiczowi.

**8 XI 2015** We wszystkich kościołach katolickich w Polsce odczytywany był list Episkopatu Polski poświęcony prześladowaniom chrześcijan na świecie. Obszerny fragment listu poświęcony był wspomnieniu 100. rocznicy ludobójstwa Ormian i innych narodów chrześcijańskich w Turcji.

**20 XI 2015** W Szczecinie zmarł w wieku 96 lat inż. Stanisław Bohosiewicz – porucznik Armii Krajowej „Lwów” i Pionier Miasta Szczecin, członek Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego.

**25 XI 2015** W Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie (Rynek Główny 25) odbył się wernisaż wystawy Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy, która będzie eksponowana do 31 stycznia 2016 roku. Ekspozycja przedstawia zdobiące katedrę ormiańską we Lwowie malowidła ścienna Jana Henryka Rosena oraz wykonane na rzecz katedry prace krakowskich artystów Franciszka Mączyńskiego i Józefa Mehoffera. Przybliży również problemy prac konserwatorskich przy malowidłach Rosena, prowadzonych od 2008 roku we Lwowie ze środków polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wystawie towarzyszą wykłady tematyczne: dr hab. Joanny Czernichowskiej i Pawła Baranowskiego, dr Joanny Wolańskiej i dra Michała Wiśniewskiego.

**5 XII 2015** Był to dzień podwójnego jubileuszu: 35-lecia pierwszego po drugiej wojnie światowej zjazdu Ormian polskich (Kraków, 8-9 listopada 1980 r.) oraz 25-lecia założenia Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego). Z tej okazji odbyło się kilka wydarzeń. W godzinach 13.00-15.00 w Sali Złotej Filharmonii Krakowskiej w ramach uroczystego spotkania jubileuszowego licznie zebrana



publiczność wysłuchała przemówienia ambasadora Republiki Armenii, Edgara Ghazaryana. Następnie pięciu osobom (w tym JE Panu Ambasadorowi) Zarząd OTK nadał honorowe członkostwo Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Głównym punktem programu artystycznego był spektakl w wykonaniu ośmioosobowego zespołu Teatru Performer. Bazował on na tekstach z *Księgi szeptów* Varujana Vosganiana oraz *Księgi śpiewów żałośliwych* Grzegorza z Nareku. W finale tego przejmującego widowiska wysłuchaliśmy prawykonania chóralnej kompozycji pt. *Armenia Felix* Krzysztofa Marii Teodorowicza do słów Bogdana St. Kasprowicza. Następnie uczestnicy uroczystości udali się do Międzynarodowego Centrum Kultury (Rynek Główny 25, Patio), gdzie obejrzeni wystawę pn. *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy*. Trzecim wydarzeniem (godziny: 16.00-17.30) upamiętniającym wspomniane wyżej rocznice była prelekcja wygłoszona w pięknej Bibliotece Muzeum UJ przez JE Ks. biskupa sandomierskiego Krzysztofa Nitkiewicza. W ramach cyklu spotkań „Porozmawiajmy o Armenii” mówił on o współczesnym katolicyzmie ormiańskim. Na zakończenie tego podniosłego dnia uczestnicy uroczystości degustowali potrawy ormiańskie w położonej w podziemiach Collegium Maius Sali Kazimierzowskiej. Patrz strony 3-18 niniejszego numeru „Biuletynu OTK”.

**12 XII 2015** W Warszawie odbyło się podsumowanie obchodów 100 rocznicy ludobójstwa Ormian zorganizowane przez Ambasadę Republiki Armenii. Ambasador Edgar Ghazaryan przedstawił prezentację multimedialną, a następnie zaprosił zebranych na obiad w restauracji „Ararat”. Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne reprezentowali: prof. Krzysztof Stopka, Armen Artwich i Andrzej A. Zięba. Przybyli także przedstawiciele innych organizacji ormiańskich z całej Polski, w tym z Warszawy, Gliwic i Wrocławia.

Począwszy od numeru 80/81 (2015) ormiańskie napisy będą w naszym piśmie zamieszczane w ortografii zreformowanej (a nie klasycznej) używanej w Republice Armenii. Będzie tym samym zachowywana tożsamość z ortografią występującą w lekcjach gramatyki ormiańskiej (wschodniej) Andrzeja Pisowicza.

\*\*\*

Krakowskie wydawnictwo Księgarnia Akademicka we współpracy z warszawską Fundacją Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich wydało (przy wsparciu finansowym Fundacji Calouste'a Gulbenkiana z Lizbony) pierwszy tom znanej powieści historycznej Derenika Demircziana pt. *Wartanidzi. Wojownicy Wartana Mamikoniana*. Treścią książki są dramatyczne wydarzenia, które wstrząsnęły Armenią w połowie V wieku, kiedy to perska dynastia Sasanidów usiłowała zmusić Armeńczyków do wyparcia się chrześcijaństwa i przyjęcia zaratusztrianizmu (zoroastryzmu). Wodzem antyperskiego powstania był bohater narodowy Armenii Wartan Mamikonian. Z rosyjskiego przekładu pani Arus Tatewosjan na język polski *Wartanidów* przetłumaczył gdański rusycysta dr Stanisław Ułaszek. Przypisy armenistyczno-iranistyczne opracował prof. dr hab. Andrzej Pisowicz.

\*\*\*

Wrocławskie wydawnictwo Książkowe Klimaty wydało głośną w ostatnich latach (opublikowaną w oryginale rumuńskim po raz pierwszy w 2009 r.) książkę rumuńskiego Ormianina Varujana Vosgianiana (typowanego do tegorocznej literackiej nagrody Nobla !) pt. *Księga szeptów*. Jest to poruszająca a miejscami wstrząsająca opowieść wspomnieniowa o wysokich walorach literackich. Jej znaczna część jest poświęcona ludobójstwu popełnionemu na Ormianach w Turcji w latach pierwszej wojny światowej. Z oryginału rumuńskiego na język polski *Księgę szeptów* przetłumaczyła pani Joanna Kornaś-Warwas. Przypisy armenistyczne zredagował prof. dr hab. Andrzej Pisowicz.

\*\*\*

Krakowskie wydawnictwo Księgarnia Akademicka wydało obszerną i bogatą w materiał dokumentalny pracę dra Franciszka Wasyla pt. *Ormianie w przedautonomicznej Galicji. Studium demograficzno-historyczne* (seria: Studia galicyjskie, tom 4). Prócz szczegółowych informacji o życiu XIX-wiecznych galicyjskich Ormian ta bogata w fakty praca naukowa zawiera dane osobowe ogromnej liczby polskich Ormian (indeks na stronach 457--546).

\*\*\*

Pod koniec 2015 r. ukazała się drukiem rozprawa doktorska prezesa Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego, Macieja Janika, pt. *Świat łaciński i Królestwo Armenii cylicyjskiej w latach 1199-1375. Zarys problemu*. Książkę

tę opublikowało krakowskie wydawnictwo Księgarnia Akademicka. Czytelnicy będą się z niej mogli wiele dowiedzieć o leżącym poza historyczną Wielką Armenią mało znanym średniowiecznym królestwie, z którego pochodzi słynny Ewangeliarz ze Skewry, główny zabytek historyczny polskich Ormian.

\*\*\*

Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne zaprasza na kursy językowe:

1) Seminarium dialektu ormiańskiego z Kut nad Czeremoszem

Seminarium poświęcone historycznemu dialektowi zachodnioormiańskiemu, używanemu przez polskich Ormian do końca II wojny światowej w Kutach nad Czeremoszem prowadzi armenista, prof. dr hab. Andrzej Pisowicz. Zajęcia odbywają się raz w miesiącu w Krakowie i są nieodpłatne. Więcej informacji i zapisy u prowadzącego, e-mail: [andrzej.pisowicz@uj.edu.pl](mailto:andrzej.pisowicz@uj.edu.pl)

2) Kurs języka ormiańskiego dla początkujących

Kurs języka ormiańskiego od podstaw (w wariacie wschodnioormiańskim, używanym m.in. w Republice Armenii) prowadzi dr Hayk Hovhannisyan, tłumacz przysięgły języka ormiańskiego. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu w Krakowie. Więcej informacji i zapisy u prowadzącego, e-mail: [kancelaria@tlumacz-ormianski.pl](mailto:kancelaria@tlumacz-ormianski.pl), tel. 886-886-609

3) Kurs języka polskiego dla Ormian

Kurs języka polskiego od podstaw, skierowany do Ormian od niedawna mieszkających w Polsce, prowadzi dr Hayk Hovhannisyan. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu w Krakowie. Więcej informacji i zapisy u prowadzącego, e-mail: [kancelaria@tlumacz-ormianski.pl](mailto:kancelaria@tlumacz-ormianski.pl), tel. 886-886-609

\*\*\*

W związku ze zbliżającymi się Świątowymi Dniami Młodzieży (Kraków, 26–31 lipca 2016 r.) oraz planowanym przyjazdem do Krakowa dużej grupy katolickiej młodzieży ormiańskiej z Armenii, Gruzji, Rosji, Szwecji, Libanu i in. państw, ks. Rafał Krawczyk – delegat Ordynariatu Ormiańskokatolickiego dla Armenii, Gruzji, Rosji i Europy Wschodniej ds. organizacji ŚDM w Polsce, zwraca się z apelem do wspólnoty ormiańskiej, w szczególności krakowskiej, o pomoc w zapewnieniu zakwaterowania na terenie Krakowa lub okolic i sfinansowaniu kosztów podróży młodych Ormian. Więcej informacji u ks. Rafała Krawczyka pod numerami telefonu 695486520 (Polska), +37493070496 (Armenia) lub pod adresem e-mail: [ks.rafal.krawczyk@gmail.com](mailto:ks.rafal.krawczyk@gmail.com) Dobrowolne darowizny można wpłacać na konto bankowe Diecezji Płockiej o numerze 30 1240 3174 1111 0010 3091 9449, z dopiskiem „Bilet dla brata i siostry z Armenii”.

## SPIS TREŚCI:

- 1 Wystąpienie inauguracyjne uroczystości dla uczczenia 35 rocznicy zjazdu Ormian polskich w Krakowie (1980) i 25 rocznicy utworzenia Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego
- 14 Լեհաստանի Հանրապետությունում Հայաստանի Հանրապետության արտակարգ և լիազոր դեսպան Ն.Գ. Էդգար Ղազարյանի ողջույնի խոսքը
- 15 Przemówienie Ambasadora Edgara Ghazaryana wygłoszone w Filharmonii Krakowskiej im. K. Szymanowskiego 5 grudnia 2015 r.
- 18 Podziękowania prezesa Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego po uroczystościach rocznicowych 5 i 6 grudnia 2015 roku
- 19 Ormiańskie spotkanie z autorem *Księgi szeptów* Varujanem Vosganianem
- 32 M. Bernacka – Na tropach zapomnianych polskich Ormian. Część 2. Maramorosze
- 47 H. Geworkian – Chrystianizacja Armenii
- 61 A. Pisowicz – Chrześcijaństwa nie było przed Chrystusem
- 68 A. Saweńc – Spotkanie z młodymi pisarzami ormiańskimi w Lublinie
- 72 A. Pisowicz – Kpt. lot. Włodzimierz „Koper” Koperkiewicz dostarcza ważne informacje o Ormianach w centralnej Polsce
- 77 M. Agopsowicz – W wieku 101 lat odeszła Maria Kokoszyńska – „Lesia”
- 78 M. Agopsowicz – Anna z Torosiewiczów Olszyńska. Pozostanie po niej pamięć serdeczna
- 79 L. Graczyk – Tomasz Marciniak
- 82 A. Pisowicz – Franciszek Wasyl, *Ormianie w przedautonomicznej Galicji. Studium demograficzno-historyczne*
- 89 A. Pisowicz – Nauka języka ormiańskiego: Lekcja osiemnasta
- 91 Kronika
- 95 Ogłoszenia